EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
GAZETAWROCLAWSKA.PL/STREFA-BIZNESU

LISTOPAD – GRUDZIEŃ 2022

05/2022

Gazeta WROCŁAWSKA

Strefa Biznesu

Dolny Śląsk

Dolnośląski rynek gier komputerowych **14-19**

Niesamowite wynalazki na Made in Wroclaw 2022 **28-29**

Kultowy Fiat 126 p w nowym wydaniu **38-41**

Jakie atrakcje oferują turystom Sudety **44-48**

Odrzutowiec prosto z Dolnego Śląska

Zalety tej maszyny najlepiej poznał pilot Wiesław Cena

str. 8-9

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

FILATELISTYKA

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Filatelistyka to rodzaj hobby polegający na kolekcjonowaniu wszelkiego rodzaju walorów pocztowych, głównie znaczków pocztowych, datowników okolicznościowych, całostek, całości pocztowych i kopert FDC. Nazwa powstała w 1864 r. i pochodzi z dwóch greckich wyrazów – philein i ateleia, których połączenie w dosłownym znaczeniu oznacza zamiłowanie do zbierania znaczków pocztowych. Autorem tego zestawienia był francuski kolekcjoner Georges Herpin. Ważnym elementem dyscypliny jest ekspertyza filatelistyczna, czyli opinia pisemna wykonana przez eksperta filatelistycznego, wykonana w formie fotoatestu na specjalnie do tego przeznaczonym formularzu, lub w formie potwierdzenia poprzez umieszczenie na walorze filatelistycznym pieczęci imiennej oraz własnoręcznego podpisu.

FOT. IMAT. PRASOWY/POCZTA POLSKA

Pierwszy polski znaczek pocztowy został wydany przez autonomiczne władze Królestwa Polskiego w 1860 r. Dwubarwny znaczek „Polska 1" przedstawiał ówczesny herb poczty Królestwa Polskiego: dwugłowego orła rosyjskiego z tłoczonym na piersi Orłem Białym – z przyczyn technicznych prawie niewidocznym. Poniżej znajdował się napis w języku polskim: ,,za łót kop 10".

FOT. IMAT. PRASOWY/PP

1.05 1840 roku – brytyjska poczta wydała pierwszy znaczek pocztowy na świecie Penny Black, a do użytku wszedł on 6 maja tego samego roku. Był barwy czarnej i miał nominał 1 pensa. Z tych powodów nazywany jest Penny Black, czyli czarną jednopensówką.

FOT. IMAT. PRASOWY / POCZTA POLSKA

Inicjatorem używania znaczków pocztowych był angielski nauczyciel Rowland Hill. W 1837 roku opublikował on raport „Reforma Poczty", gdzie przedstawił projekt nowego systemu pobierania opłat pocztowych. Do tego czasu większość listów wysyłano niejako na kredyt, opłatę uiszczał dopiero adresat. Ludzie często odmawiali przyjęcia listów i nikt nie chciał płacić. System zaproponowany przez Hilla przewidywał przeniesienie obowiązku opłaty pocztowej na nadawcę. Dowodem zapłaty miała być papierowa etykieta naklejona na kopercie czyli... znaczek.

NR 05 – LISTOPAD – GRUDZIEŃ 2022

FOT. IMAGDALENA PASIEWICZ

s. 14-19
Dolny Śląsk zyskuje coraz mocniejszą pozycję na rynku gier komputerowych. Liczy się nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

s. 12 W rankingu Forbesa na najlepszych pracodawców na świecie jest 6 polskich firm.

s. 20-22 Jakie nowości pojawiają się aktualnie na rynku gier.

s. 24-25 Dolnośląskie Gryfy rozdane. Jakie firmy nagrodzono w tym roku?

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

s. 26 Przyszli lekarze będą kształcić się na Politechnice Wrocławskiej.

s. 28-29 Made in Wroclaw, czyli najciekawsze wynalazki z naszego regionu.

s. 30-32 Sprawdzamy, co aktualnie dzieje się na rynku nieruchomości

s. 34-37 Historia najstarszej pani szewc we Wrocławiu, która właśnie odeszła.

s. 44-48 Dlaczego na wypoczynek w górach, najlepiej wybrać Sudety?

MAT. PRASOWY

Strefa Biznesu Dolny Śląsk

REDAKCJA
Strefa Biznesu Dolny Śląsk
ul. Świętego Antoniego 2/4,
50-073 Wrocław;
tel. 71-37-48-151;
e-mail: redakcja@gazeta.wroc.pl

Redaktor naczelny:
Artur Matyszczyk

Redaktor prowadząca:
Bożena Kończal

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa, tel. 22 201 41 00
www.polskapress.pl

Oddział Dolny Śląsk,
ul. Świętego Antoniego 2/4,
50-073 Wrocław;
tel. 71-37-48-151

Prezes:
Grzegorz Widenka
tel. 71-37-48-100
e-mail: sekretariat@gazeta.wroc.pl

Biuro reklamy:
Karolina Michalak- Żmuda
karolina.michalak@polskapress.pl

Promocja
Anna Bijak-Bednarska, tel. 502 499 313,
anna.bijak@gazeta.wroc.pl

Kolportaż:
Karol Wlazło
karol.wlazlo@polskapress.pl

Projekt graficzny, dyr. artystyczny
Tomasz Bocheński

Skład
Tomasz Muszkiet

Druk:
drukarnia PANDA,
Wrocław, ul. Paczkowska 26

Reklamy na stronach:
7, 10-11, 13, 27, 33

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i wykorzystywanie w jakiejkolwiek innej formie bez pisemnej zgody zabronione.

LICZY SIĘ

Ponad 80 proc. aktualnych ofert zatrudnienia w branży tech dotyczy pracy zdalnej lub hybrydowej.

Specjaliści IT nadal nie chcą wracać do biur, ale na rynku widać pewne przetasowania. Hybryda zaczyna przeważać nad pracą zdalną, więc kandydaci większą uwagę zwracają na lokalizację przyszłego pracodawcy. Z kolei firmy coraz umiejętniej wykorzystują wiedzę o motywacjach związanych z trybem pracy w swoich procesach rekrutacyjnych – podkreślają eksperci.
Z analiz the:protocol wynika, że tryb pracy to jeden z pierwszych elementów, na które kandydaci z branży IT zwracają uwagę, rozpatrując oferty zatrudnienia. Pozostałe informacje, jakie przede wszystkim ich interesują, to widełki zarobków oraz szczegółowy opis projektu.

80%

3 miliony lat, aby stać się najbogatszym na świecie

Przeciętny pracownik potrzebowałby 3 milionów lat, aby zostać kolejnym Elonem Muskiem. Musk jest najbogatszym człowiekiem, jaki kiedykolwiek stąpał po Ziemi. Według magazynu „Forbes" majątek prezesa Tesli na dzień 12 kwietnia 2022 r. wynosił 262,6 mld dolarów. Osiągnięcie takiego poziomu bogactwa to niewykonalna misja dla przeciętnego amerykańskiego pracownika. Na podstawie danych OECD z 2020 r. taki pracownik zarabiałby średnio 69 392 dolarów rocznie. Musiałby więc pracować przez 3 miliony lat, aby zdobyć majątek Muska.

Na drodze rozwoju

FOT. SABINE Z PIXABAY

Jak wynika z raportu TLP „Transport drogowy w Polsce 2021+", opracowanego wspólnie z Grupą Inelo i Grupą Wielton, aż 72 proc. firm przewozowych planuje zakup nowych ciężarówek. Mimo że nowe pojazdy kosztują nawet 100 tys. euro, podczas gdy kilka lat temu można było kupić nową ciężarówkę w granicach 70 tys. euro.

FIRMY BOJĄ SIĘ INFLACJI

Prawie trzy czwarte (74 procent) przedsiębiorców obawia się rosnącej inflacji w kontekście prowadzenia firmy w ciągu najbliższego pół roku.
81 procent przedsiębiorców deklaruje, że z uwagi na spodziewany wzrost cen energii jesienią będzie musiało podnieść ceny oferowanych produktów o kilkadziesiąt procent. Aż 92 procent pytanych potwierdziło, że rozważa plany ograniczenia inwestycji i rozwoju firmy w najbliższym roku. Płace pracowników będą wciąż rosnąć - tak uważa 79 procent ankietowanych - wynika z badania Konfederacji Lewiatan.

TOP 10

Zofia i Antoni – te imiona nadawano najczęściej w Polsce w I połowie 2022 roku. Oto dziesięć najbardziej popularnych dla każdej płci

01 Zofia - 2860 i awans z 2. miejsca (ostatni ranking z 2021 r.). Imię pochodzenia greckiego, wywodzi się od słowa sophia – mądrość. Antoni - 3441 i utrzymał pozycję lidera. Imię wywodzi się od starożytnego rzymskiego rodu Antonii. Najsłynniejszą postacią tego rodu był Marcus Antonius, czyli Marek Antoniusz.

02 Zuzanna - 2832 (ubiegłoroczna liderka). To imię biblijne pochodzenia hebrajskiego, znane również w starożytnym Egipcie. W języku hebrajskim „śuśan" oznacza lilia. W języku arabskim natomiast jest to nazwa kwiatu lotosu. W Polsce imię to jest notowane od czasów staropolskich. Jan - 3246 (bez zmian). To imię męskie pochodzenia biblijnego. Po hebrajsku zwrot Jochanan oznacza „Bóg jest łaskaw". Imię to nosił jeden z apostołów.

03 Hanna - 2669 (bez zmian). To imię pochodzenia semickiego. Powstało od hebrajskiego słowa: channah, które oznacza wdzięk; łaska. Aleksander - 3039 (bez zmian). Imię pochodzenia greckiego i oznacza „obrońca mężów", „obrońca wojowników". Jedną z najbarwniejszych postaci historycznych o tym imieniu jest postać Aleksandra Wielkiego Macedońskiego.

04 Maja - 2570 (awans z 5. miejsca). To imię greckie lub rzymskie, wywodzące się od imienia nimfy, matki Hermesa lub od rzymskiej bogini przyrody, której imieniem nazwano miesiąc maj. Franciszek - 2923 (bez zmian). To imię męskie, wywodzące się z języka germańskiego. Oznacza człowieka wolno urodzonego. W Polsce imię występuje od XIII wieku.

05 Laura - 2505 (awans z 6. miejsca).To imię żeńskie pochodzące od słowa laur. Nikodem - 2805 (awans z 13. miejsca). To imię męskie pochodzenia greckiego. Wywodzi się od słowa oznaczającego „ten, który zwycięża dla ludu" (gr. Nike - zwycięstwo, demos - lud).

06 Julia - 2489 (spadek z 4. miejsca). To mię żeńskie powstałe w starożytnym Rzymie jako przydomek od nazwy rodowej Julii. Oznacza różę, piękny kwiat, kobietę z rodu Julii. Jakub - 2751 (spadek z 5. miejsca). Imię wywodzi się od hebrajskiego Jaaqob, które można tłumaczyć: „zesłany, by karać nas za nasze grzechy" lub też „ten, którego Bóg ochrania". Imię to bywa także łączone z arabskim słowem „jakub"; władca.

07 Oliwia - 2241 (bez zmian). To żeńska forma imienia Oliwier. Leon - 2499 (awans z 8. miejsca). To imię męskie pochodzenia grecko-łacińskiego. Pochodzi albo od słowa oznaczającego po grecku „lud", albo „lew".

08 Alicja - 2136 (bez zmian). Imię, które powstało prawdopodobnie ze starofrancuskiej formy Aëlis, oznaczającej osobę „o szlachetnym usposobieniu". Wielu językoznawców uważa, że jest związane z greckim słowem aletheia („prawda"). Stanisław - 2174 (awans z 10. miejsca). Imię pochodzenia słowiańskiego, złożone z członu stani- („stać, stać się, stanąć") oraz członu -sław („sława"). Może więc oznaczać „stań się sławnym".

09 Lena - 2064 (bez zmian). Imię powstało jako skrócona forma imienia Helena albo Magdalena. Mikołaj - 2165 (spadek z 7. pozycji). Imię, wywodzące się z języka greckiego od słów nike (zwycięstwo) i laos (lud). Oznacza: bohater, który odniósł zwycięstwo dla swojego ludu.

10 Pola - 2015 (bez zmian). Zdrobnienie od imienia Apolonia, które dopiero od kilku lat jest nadawane jako imię samodzielne. Szymon - 2154 (spadek z 6. miejsca). Imię męskie pochodzenia biblijnego i oznacza: „Jahwe wysłuchał". Początkowo używana była inna jego forma: Symeon.

Oprac. M. Nowacka-Goik na podstawie danych gov.pl oraz https://parenting.pl/l

FOT. 123RF

FOT. KACPER CHUDZIK

Budynek Starej Poczty w Głogowie to nie tylko piękna architektura, ale i kawał 130-letniej historii miasta. Teraz budynek na odzyskać dawny blask i zmienić przeznaczenie

W Głogowie- nowy biznes w starych murach

W zabytkowym budynku na głogowskiej starówce ma powstać Miedziowe Centrum Rozwoju Gospodarczego. Tak zwaną Starą Pocztę kupiła Legnicka Specjalna Strefa Ekonomiczna.

tekst: Grażyna Szyszka, Kacper Chudzik

Jako Legnicka Specjalna Strefa Ekonomiczna myślimy długofalowo. Obserwujemy, analizujemy i wyciągamy wnioski z danych społeczno-gospodarczych, które jasno mówią, że subregion legnicko-głogowski czeka duży rozwój. Stara poczta w Głogowie, której już jesteśmy właścicielem, to dla nas kolejny bardzo ważny krok. Cieszę się, że podjęliśmy tak przełomową decyzję w roku jubileuszu 25-lecia działalności Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Obiekt w najbliższych latach całkowicie zmieni swoje oblicze. Chcemy zadbać nie tylko o sferę biznesową, ale też o historię miasta. Ten projekt łączy przeszłość z przyszłością – stwierdził Przemysław Bożek, prezes LSSE.

Najpierw remont

LSSE za budynek zapłaciła 2,7 mln złotych, przy czym pierwotna cena wynosiła 3 miliony. Nieczynny od lat budynek czeka teraz sporo zmian. Nowy właściciel starannie przygotowuje się do projektu remontu zabytku. Obiekt ma być nowoczesny, ale jednocześnie w pełni zachować ducha tego historycznego miejsca. W zespole opiniującym projekt znajdzie się m.in. regionalista Przemysław Lewicki.

- Budynek starej poczty to nie tylko piękna architektura i kawał 130-letniej historii. To miejsce ma ogromny potencjał społeczno-gospodarczy, którego nie tylko nie wolno zmarnować, ale wręcz trzeba go zachować i rozwijać. W związku z tym, obecnie pracujemy nad kompleksową koncepcją, która w zrównoważony sposób przywróci blask pięknemu budynkowi, ale też pozwoli na jego pełne zagospodarowanie pod nowe potrzeby - dodaje Mariusz Kędziora, dyrektor Departamentu Infrastruktury i Inwestycji LSSE.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to pod koniec przyszłego roku LSSE chciałoby już mieć pozwolenie na budowę, po czym będzie można rozpocząć remont.

Co powstanie w Starej Poczcie?

Po przebudowie budynku powstanie w nim Miedziowe Centrum Rozwoju Gospodarczego. Według planów LSSE placówka ta ma stać się miejscem, które umożliwi rozwój sektora małych i średnich przedsiębiorstw oraz pobudzi gospodarczo region.

- Zaowocuje to nowymi miejscami pracy, w tym dla wysoko wykwalifikowanych pracowników. W swoim założeniu, MCRG ma wspierać cały obszar gospodarczy - od inkubatora przedsiębiorczości i start-upów po dużych inwestorów chcących lokować swoje zakłady w regionie. Docelową siedzibą centrum ma być Głogów, stąd właśnie zakup budynku starej poczty – wyjaśniają przedstawiciele strefy.

130 lat historii

Gmach został zbudowany w 1892 r. Podczas oblężenia miasta w marcu 1945 r. zawalił się jego dach oraz charakterystyczne wieże, jednak jako jedyny z zabudowań przy dawnym Wilhelmplatz nie został rozebrany. Odbudowano go w 1954 r., lecz już w uboższej architektonicznie formie – nie zrekonstruowano wież oraz wielu elementów ozdobnych. Po II wojnie światowej ponownie pełnił funkcję poczty. W latach 90. ubiegłego stulecia obiekt przejęła telekomunikacja, a następnie Orange.

Na budynku widoczne są liczne zdobienia na portalach, obramowaniach okiennych i gzymsach. Warte uwagi są marynistyczne symbole, których część zachowała się do dziś, oraz oryginalne, glazurowane cegiełki na ścianach. W podziemiach mieści się nieukończony schron przeciwatomowy. W obiekcie istnieje skarbiec z XIX w. W czasach działalności w nim poczty przechowywano tu cenne przedmioty, dokumenty i pieniądze. Główny gmach ma powierzchnię prawie 3000 mkw. i 4 kondygnacje.

LICZY SIĘ

Stagnacja w mieszkaniówce

Rynek mieszkaniowy znajduje się w stagnacji, będącej efektem aktualnej sytuacji gospodarczej. Wielu Polaków rezygnuje z zakupu nieruchomości na kredyt, a część straciła tę zdolność. Jak wynika z danych NBP, w 2021 r. niemal co drugie mieszkanie było finansowane kredytem. Z najnowszej analizy Banku Centralnego wynika zaś, że w drugim kwartale br. popyt na kredyty mieszkaniowe spadł, aż o 87 proc. Finansowanie zakupu nieruchomości stanowi jedno z kluczowych wyzwań wobec aktualnej sytuacji gospodarczej. Jak wynika z danych BIK, liczba wnioskujących o kredyt mieszkaniowy spadła w sierpniu br. o 70,9 proc. w stosunku do analogicznego okresu w 2021 r. Jako powód najczęściej wymieniane są utrata zdolności kredytowej, zbyt wysokie raty kredytowe i wstrzymanie decyzji o zakupie do czasu stabilizacji rynku.

Podwyżka stóp procentowych następuje także w strefie euro. Koszt pieniądza w Eurolandzie jest obecnie najwyższy od 2008 roku. Europejski Bank Centralny drugi raz z rzędu podniósł stopy procentowe o 75 punktów bazowych. Główna stopa depozytowa została wywindowana do poziomu 1,5 proc. Jeszcze w czerwcu br. miała wartość ujemną. W efekcie decyzji koszt pieniądza w Eurolandzie stał się najwyższy od 2008 r., czyli epicentrum Globalnego Kryzysu Finansowego. Przed tym posiedzeniem EBC oczekiwano, że na trzech kolejnych posiedzeniach stopy łącznie wzrosną o 1,25 punktu procentowego.

CZYSTE POWIETRZE TO WCIĄŻ PROBLEM

FOT. MAT. PRASOWY/DHL SUPPLY CHAIN

Niemal co piąty Polak twierdzi, że jakość powietrza jest jednym z trzech najważniejszych problemów współczesnej Polski – wynika z badania „Strefy czystego transportu. Czy chcemy oddychać świeżym powietrzem w miastach?" przeprowadzonego dla Clean Air Fund.

Amronet
Bezpieczna wymiana walut

www.amronet.pl
strona w opcjach językowych:

Wymieniaj waluty po najlepszych kursach na rynku.

Szybko, bezpiecznie i bez ukrytych opłat.

Dodatkowo wszystkie transfery, w tym zagraniczne są bezpłatne!

@kantor.amronet
@amronet.pl

Podmiot licencjonowany:
Payholding International sp. z o.o. 0000760715
Licencja Komisji Nadzoru Finansowego MIP 87/2020
Operator walutowy:
Payholding International sp. z o.o. sp. komandytowa

48 535 22 22 55 pomoc@amronet.pl

Odrzutowiec prosto z Dolnego Śląska

Wyprodukowany na Dolnym Śląsku samolot Flaris LAR 1 po raz pierwszy zabrał na pokład dwóch pilotów doświadczalnych. Za sterami zasiadł Wiesław Cena oraz Dominik Punda. Wykonali oni pięć 10-minutowych lotów.

tekst: Konrad Bałajewicz

FOT. JAROSŁAW PRUSS

Ten lot to kolejny krok w rozwoju innowacyjnego w skali światowej odrzutowca dyspozycyjnego, stworzonego przez firmę Metal-Master w Podgórzynie pod Jelenią Górą. Wcześniej, 5 kwietnia 2019 roku, Flaris odbył swój pierwszy lot. Odrzutowiec po raz pierwszy wzbił się w powietrze z lotniska Babimost w Zielonej Górze. Za sterami Flaris LAR 1 zasiadł wtedy doświadczony pilot Wiesław Cena. W następnych latach maszyna przechodziła kolejne testy, kiedy potwierdzono, że Flaris LAR 1 jest najszybszym jednosilnikowym odrzutowcem dyspozycyjnym na świecie.

- To kamień milowy dla projektu oraz lotnictwa. Ten niewielki samolot odrzutowy, napędzany wyprodukowanym w Stanach Zjednoczonych silnikiem Williams FJ33-5A, jest innowacyjną w skali światowej konstrukcją. Tworzy nową klasę High Speed Personal Jet (HPJ) - mówił wówczas Dyrektor Programowy Flaris, Rafał Ładziński.

Pomysł na mały, startujący z każdego aeroklubu, ekonomiczny odrzutowiec osobisty po raz pierwszy pojawił się w pracowni Rafała Ładzińskiego. Według polskiego inżyniera i przedsiębiorcy świat czekał na taką maszynę, jednak połączenie zalet napędu odrzutowego z ekonomiczną dostępnością i łatwością pilotażu nie udało się nikomu wcześniej. Zbudował więc grupę inżynierów.

- Tak zaczęła się wspólna praca i przygoda, która zaangażowała wielu znakomitych fachowców. Idea osobistego odrzutowca szybko też zdobyła serca tysięcy entuzjastów, którzy kibicowali i kibicują nam niemal we wszystkich zakątkach globu - mówi Rafał Ładziński.

Opracowania i pierwsze egzemplarze samolotu Flaris LAR 1 powstały w firmie Metal-Master działającej w sektorze nowoczesnych linii technologicznych dla branży motoryzacyjnej. Założone przez Sylwię i Rafała Ładzińskich przedsiębiorstwo stało się naturalnym miejscem rozwoju innowacyjnych rozwiązań na potrzeby nowego odrzutowca, co potwierdzają 22 uzyskane patenty.

Jak podaje producent, LAR 1 jest najbardziej ekonomicznym na świecie i najmniejszym dyspozycyjnym samolotem pasażerskim, który tworzy nową klasę High Speed Presonal Jet (HPJ). To jednosilnikowy samolot odrzutowy o kompozytowej konstrukcji. Tworzy nową kategorię małych odrzutowców dyspozycyjnych, idealnych o szybkiego przemieszczania się w dowolnym celu. Łączy przeciwstawne cechy: łatwość pilotażu właściwą samolotom ultralekkim z osiągami odrzutowca: prędkością i zasięgiem.

Pomysł na mały, startujący z każdego aeroklubu, ekonomiczny odrzutowiec osobisty po raz pierwszy pojawił się w pracowni Rafała Ładzińskiego.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Prędkość wznoszenia samolotu wynosi 1800 metrów na minutę (6000ft/min). Jest ona zbliżona do prędkości wznoszenia samolotów szkolno-bojowych.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Prędkość wznoszenia samolotu wynosi 1800 metrów na minutę (6000ft/min). Jest ona zbliżona do prędkości wznoszenia samolotów szkolno-bojowych. To wynik o połowę lepszy od tych, które osiągają dwusilnikowe lekkie odrzutowce LJ (Light Jet) oraz trzy i czterokrotnie lepsza niż samolotów klasy VLJ (Very Light Jet), zarówno jedno i dwusilnikowych.

Twórcy Flarisa podkreślają też niskie zużycie paliwa, poniżej 120 litrów/h (33 gal/h) dla prędkości lotu 470 km/h. Zużycie paliwa jest - jak zapewniają - trzykrotnie niższe niż odrzutowców klasy VLJ oraz 50 proc. niższe niż jednosilnikowych biznesowych Turbopropów (turbośmigłowców). Według zeszłorocznych informacji cena maszyny wynosi 1,5 mln dolarów.

Spółka FLARIS została utworzona w 2012 r. na potrzeby seryjnej produkcji samolotów LAR 1. Planuje się, że w przyszłości marką Flaris będą sygnowane także inne konstrukcje lotnicze. Znakiem rozpoznawczym marki ma być innowacyjność i odwaga w podejmowaniu wyzwań technicznych, konstruowanie, produkcja i popularyzacja dostępnych cenowo samolotów GA. Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej.

Odpowiedzialni społecznie – tacy

Wiele firm mówi dziś o społecznej odpowiedzialności, zrównoważonym rozwoju, działaniach ekologicznych czy dbaniu o pracowników. Niestety, tylko mówi. Zrównoważony rozwój i społeczna odpowiedzialność nie mogą być pustymi hasłami. To nie tylko marketing, reklama czy część procesu budowania pozytywnego wizerunku.

To coś więcej.

Dla nas w Chemeko-System to codzienność i świadomie realizowana strategia rozwoju. Wiemy, że naszą firmę tworzą ludzie, dlatego na nich skupiamy naszą uwagę. Ich rozwój umożliwia nasz rozwój. Dbamy o naszych pracowników nie tylko w czasie pracy. Wspieramy lokalne społeczności, w których żyją. Pomoc ze strony biznesu pozwala zrealizować wiele celów społecznych i wpływa na jakość życia członków danej społeczności.

Rodzaj naszej działalności wciąż budzi kontrowersje i wiele pytań. Musimy jednak pamiętać, że odpady produkuje każdy z nas przez 365 dni w roku. Nikt nie lubi „śmieci", ale ktoś musi się nimi zająć w trosce o komfort naszego życia i życia przyszłych pokoleń, pamiętając o ochronie środowiska naturalnego. Chemeko-System realizuje te wytyczne w swojej działalności biznesowej. Wykorzystujemy najlepszą wiedzę technologiczną i organizacyjną, by minimalizować negatywny wpływ na lokalne społeczności i środowisko naturalne. Prawo i wymogi środowiskowe pokazują właściwe kierunki, lecz zrobić możemy znacznie więcej.

Inwestycje proekologiczne

Początki działalności Chemeko-System to budowa zakładu przetwarzania odpadów w Rudnej Wielkiej w gminie Wąsosz. Spółka od pierwszego dnia stawia na rozwój i wdraża nowe technologie z zakresu ekologii. Buduje instalację do mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów, która pozwala produkować paliwa alternatywne RDF, a tym samym chroni i oszczędza surowce naturalne. Z powstającego na składowisku odpadów biogazu wytwarza energię elektryczną, następnie inwestuje w fotowoltaikę, chcąc zyskać niezależność energetyczną i w pełni korzystać tylko z odnawialnych źródeł energii.

W 2022 roku Chemeko-System oddaje do użytku nowoczesną halę do sortowania odpadów wyposażoną w systemem filtrów i oczyszczaczy powietrza, dzięki którym przetwarzanie odpadów nie generuje nieprzyjemnych zapachów i zanieczyszczeń, a przetwarzanie i odzysk surowców wtórnych jest jeszcze bardziej efektywny. Dzięki temu że proces sortowania toczy się w zamkniętej hali, ograniczone zostało ewentualne roznoszenie zapachów czy proces wywiewania odpadów.

Chcąc odbierać odpady w sposób najbardziej przyjazny środowisku, Chemeko-System kupuje ponad 100 wyspecjalizowanych pojazdów spełniających najwyższe normy emisji spalin, niektóre z nich zasilane gazem ziemnym CNG. Nasze inwestycje są tak planowane, by ograniczyć ich negatywny wpływ na środowisko.

W trosce o komfort życia okolicznych mieszkańców, wokół zakładu wykonano nawet barierę antyodorową, aby procesy przetwarzania odpadów nie były dla nikogo uciążliwe. Na 500 metrach ogrodzenia zamontowano system dyszy, który rozpyla specjalny preparat o zapachu gumy balonowej neutralizujący każdy nieprzyjemny zapach.

Inwestujemy w miejsce do życia i pracy dla nas, naszych pracowników i sąsiadów.

Wsparcie lokalnych społeczności

Powstanie dużego i nowoczesnego zakładu przetwarzania odpadów to nie tylko dbałość o środowisko naturalne w postaci bezpiecznego przetwarzania odpadów. To także miejsca pracy dla mieszkańców gminy Wąsosz. Aktualnie w Rudnej Wielkiej pracuje 130 osób z okolicznych miejscowości. Wszyscy mają zapewnione bezpieczeństwo pracy na najwyższym poziomie, dostęp do specjalistycznych szkoleń oraz adekwatne do wykonywanej pracy wynagrodzenie.

Wspieramy lokalnych przedsiębiorców, którzy stanowią grono dostawców dla naszej działalności. Staramy się wspierać gospodarczy rozwój najbliższej okolicy. W ten sposób zyskują także lokalne gminy między innymi przez wpływ podatków, które mogą być użyte na ważne lokalnie inwestycje.

Chemeko-System angażuje się także w pomoc mieszkańcom gminy Wąsosz, wyznając ideę „razem możemy więcej". Wyremontowaliśmy budynek przychodni w Górze. Modernizacja obejmowała parter oraz pierwsze piętro. Chemeko-System zainwestował w wymianę stolarki drzwiowej i okiennej, nową instalację elektryczną i sanitarną spełniającą wymogi prowadzenia działalności medycznej, ocieplono ściany i elewację, przeprowadzono remont dachu, odnowiono podjazd dla osób niepełnosprawnych oraz wybudowano wiatę dla karetek. W środku powstało nowe ambulatorium. Koszt inwestycji wyniósł 1 049 355,38 zł. Z nowo powstałego miejsca mogą skorzystać wszyscy okoliczni mieszkańcy.

Chemeko-System wspiera lokalne inicjatywy charytatywne. Ważne są dla nas spotkania z lokalnymi społecznościami i dlatego chętnie angażujemy się w pomoc w organizację wydarzeń sportowych. Dbamy o zachowanie bioróżnorodności w naturze, kupując i wypuszczając na wolność ptaki, których populacja w ostatnich latach uległa znacznemu zmniejszeniu. Także z przyjemnością umilamy dzieciom świąteczny czas i wspieramy Świętego Mikołaja w jego przyjemnej pracy!

jesteśmy CHEMEKO-SYSTEM

męskiej. Współpracujemy z żużlową Spartą Wrocław, kobiecą drużyną koszykarek Ślęzy oraz wspieramy pływacką karierę Ksawerego Masiuka.

Wieloletnie doświadczenie oraz stosowanie nowatorskich i proekologicznych rozwiązań w zakresie gospodarki odpadami pozwoliło Chemeko-System stać się liderem wśród firm przetwarzających odpady w sposób najlepszy dla środowiska, a przez to również najlepszy dla każdego z nas, co potwierdzają liczne audyty oraz uzyskiwane certyfikaty.

Razem tworzymy lepszy świat

Człowiek zmienia otaczający go świat. Róbmy tą mądrze i z szacunkiem dla innych ludzi oraz natury – to nasze motto. Realizujemy je od początku działalności. Także po wybuchu wojny w Ukrainie nie wahaliśmy się pospieszyć z pomocą: wsparliśmy uchodźców wojennych, zapewniając im dach nad głową, pomogliśmy wyposażyć też karetkę pogotowia ratunkowego przekazaną na front.

Nie bójmy się i razem twórzmy lepszy świat.

Edukacja ekologiczna...

czyli czego „Jaś się nie nauczy...” Każdy z nas wie, jak ważne jest nauczenie najmłodszych właściwego postępowania z odpadami. Chemeko-System dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem, uczestnicząc w piknikach ekologicznych, akcjach sprzątania świata czy święcie Dnia Ziemi. Pracownicy spółki wyjaśniają za pomocą gier i konkursów, jak prawidłowo segregować odpady, a największą atrakcją dla dzieci są pokazy pracy śmieciarki.

Edukacja ekologiczna trwa w szkołach. To tam profesjonalni edukatorzy z Chemeko-System prowadzą zajęcia dla uczniów i uczą przede wszystkim, jak unikać odpadów przez świadome zakupy, jak nie marnować jedzenia czy dawać rzeczom drugie życie. Cykl szkoleń kończy się wycieczką terenową, pokazującą miejsca dedykowane przetwarzaniu odpadów.

Regionalny mecenas sportu

Chemeko-System jest silnie związany z Wrocławiem, skąd pochodzi ponad 300 pracowników naszej firmy i gdzie od lat prowadzimy działalność biznesową. To tu stawiamy przede wszystkim na sport, który promuje zdrowy styl życia. Chemeko-System jest partnerem największych klubów sportowych w mieście. Wspiera między innym Śląsk Wrocław, obecną drużynę koszykówki – aktualnego Mistrza Polski oraz sekcję piłki ręcznej. Pod swoje skrzydła Chemeko-System wziął siatkarską Gwardię Wrocław, jesteśmy dumnym sponsorem tytularnym drużyny

Ranking najlepszych pracodawców na świecie. Na liście jest firma z Dolnego Śląska

Magazyn Forbes opublikował ranking najlepszych pracodawców na świecie. Na liście jest aż 800 firm, z czego sześć z Polski. W zestawieniu pojawiło się przedsiębiorstwo z Dolnego Śląska. Firma zatrudnia ponad 34 tys. pracowników.

Wiemy, które firmy traktują swoich pracowników najlepiej. Magazyn Forbes opublikował zestawienie najlepszych pracodawców świata. W rankingu „World's Best Employers 2022" znalazło się 800 przedsiębiorstw, sześć jest z Polski.

KGHM Polska Miedź wśród wyróżnionych

W zestawieniu Forbesa znalazł się dolnośląski KGHM. Jedna z największych polskich spółek Skarbu Państwa i czołowy producent miedzi i srebra rafinowanego na świecie zajął w międzynarodowym zestawieniu 508. miejsce. Spółka zatrudnia ponad 34 tys. pracowników, „przekonanych, że to, co robią, jest ważne dla świata. Dzięki ich wiedzy, odwadze i odpowiedzialności na globalne rynki trafiają cenne metale, bez których zrównoważony rozwój świata byłby niemożliwy"

Polskie firmy na liście Forbesa.

Na liście najlepszych pracodawców znalazło się w sumie sześć polskich firm:
PGNiG – 489. miejsce
KGHM Polska Miedź – 508. miejsce
Amica SA – 677. miejsce
PKN Orlen – 707. miejsce
Bank Pekao – 721. miejsce
Grupa kapitałowa Erbud (branża budowlana) – 771. miejsce

Na świecie bezkonkurencyjne są firmy z branży IT i nowych technologii.
Pracownicy tych firm na swoich szefów nie narzekają. Ocenili ich na „piątkę. Pod uwagę brane były m.in.: wizerunek przedsiębiorstwa, możliwości rozwoju, działalność społeczna czy równouprawnienie.

To laureaci zestawienia Forbesa
1 miejsce – **Samsung**
2 miejsce – **Mi**
3 miejsce – **IBM**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE KGHM

III edycja konkursu „The best of Wellbeing 2022” na najlepsze programy wellbeingowe w Polsce właśnie ruszyła!

Celem Konkursu jest dzielenie się dobrymi praktykami ukierunkowanymi na podniesienie poziomu wellbeingu (dobrostanu) ludzi w pracy, inspirowanie, a także pokazanie, że człowiek powinien znajdować się w centrum organizacji.

Konkurs kierowany jest do każdej organizacji, która dba o wellbeing swoich pracowników.

Nieważne czy Wasze programy są bez kosztowe, czy też wydajecie duże budżety!
Nieważne czy jesteście małą, czy dużą organizacją!
Nieważne czy zrobiliście tylko jeden, czy kilkadziesiąt programów!
Ważne, że chcecie mieć #pozytywnywpływ!

Konkurs przewiduje 1 kategorię zgłoszeń: NAJLEPSZY PROGRAM WELLBEINGOWY realizowany w 2022 roku. Laureaci zostaną wyłonieni w następujący sposób: nagrody główne za I, II, III miejsce oraz 3 wyróżnienia.

Inicjatywy będzie oceniać Jury Konkursu - kapituła ekspertów pod przewodnictwem Agaty Pelc Chief Managing Director Wellbeing Institute.

Dodatkowo nagrodzone i wyróżnione praktyki znajdą się w szeroko promowanym e-booku/raporcie z najlepszymi praktykami wellbeingowymi.

Na zgłoszenia czekamy do 12 grudnia 2022 r.!

Ogłoszenie wyników nastąpi 31.01.2023 r.

Wielka Gala Finałowa Konkursu
wraz z wręczeniem dyplomów i nagród odbędzie się
w marcu 2023 podczas VI edycji Konferencji
„WELLBEING W PRAKTYCE” (Warszawa oraz online).

Więcej informacji o konkursie na stronie:
https://wellbeinginstitute.com.pl/konkurs/

Organizatorem jest Wellbeing Institute, który powstał, aby wspierać organizacje w działaniach związanych z dobrostanem pracowników poprzez doradztwo, badania, szkolenia, wdrożenia i certyfikacje.

Masz pytania?
Chcesz wiedzieć, jak się zgłosić?

Zapraszamy do kontaktu:
konkurs@wellbeinginstitute.com.pl

Wyślij zgłoszenie - daj się docenić i wyróżnić!

Gry komputerowe zyskują z każdym rokiem coraz większe zainteresowanie zarówno wśród graczy, jak i twórców

FOT. MAGDALENA PASIEWICZ

ŚWIAT CHCE SIĘ BAWIĆ A BRANŻA ZARABIAĆ

Na Tokio Game Show - największych targach gier komputerowych - nie mieliśmy powodów do kompleksów. Wrocław i Dolny Śląsk stają się mocnym graczem nie tylko w Europie

tekst: Magdalena Pasiewicz

FOT. MAGDALENA PASIEWICZ

W 2021 r. liczba graczy na całym świecie wynosiła 3,24 miliarda. W Azji było ich prawie 1,48 miliarda, to obecnie największy rynek gier wideo na świecie.

W branży gier komputerowych polskie produkcje kilkukrotnie odniosły sukces na całym świecie. Z dotychczas wydanych hitów niektóre pochodziły ze stolicy Dolnego Śląska, a ta okazuje się być trzecim w Polsce ośrodkiem produkującym najwięcej gier komputerowych.

Dane te znalazły się w raporcie sporządzonym przez Agencję Rozwoju Regionalnego oraz Star t-up Wrocław. Według raportu „Gamedev w aglomeracji wrocławskiej" zaprezentowanego na początku października przez ARAW oraz Startup Wrocław wynika, że w branży tej na terenie Wrocławia pracuje już 1500 osób, a ich liczba stale wzrasta.

Wartość światowego rynku gier komputerowych wyceniana jest na około 180 miliardów dolarów. Rynek gier w Polsce wart jest obecnie 4,97 mld zł, a przewiduje się, że w 2024 r. powiększy się do 6 mld zł.

Polskie firmy na przestrzeni lat wyrobiły sobie markę. Wielu gamerów uzna fakt, że po wydaniu przez warszawski CD Projekt Red światowego bestsellera Wiedźmina 3, to właśnie Dying Light, czyli produkcja wrocławskiego Techlandu cieszy się największą popularnością spośród polskich gier.

Wrocławskie gry komputerowe znane na świecie

Ten Square Games w 2021 r. świętował 10-lecie działalności. Wrocławska spółka została laureatem konkursu „Siła Przyciągania", organizowanego przez Puls Biznesu. Doceniono ją za to politykę firmy, która sprawia, że pracownicy do nich przychodzą i zostają. Ten Square Games jest także laureatem „30 Kreatywnych Wrocławia 2018". Dzięki swojemu nastawieniu i umiejętności dostosowania polityki firmy, z małego wrocławskiego start-upu zmienili się w dobrze prosperującą międzynarodową firmę. Cały czas zwiększają zatrudnienie, otworzyli w Warszawie swoje studio i rozpoczęli rekrutację międzynarodową. Wartość firmy w ubiegłym roku przekroczyła 1 mld dolarów.

Ten Square Games S.A. ma na świecie 44 mln graczy. To wrocławska spółka założona w 2011 roku przez Macieja Popowicza i Arkadiusza Pernala, twórców serwisu społecznościowego Nasza Klasa (nk.pl). Nazwa firmy nawiązuje do dziesięciu metrów kwadratowych wrocławskiego biura, w którym Ten Square Games rozpoczynał działalność. Obecnie są w Polsce jednym z największych producentów oraz wydawców gier mobilnych w modelu free to play, ich znane produkcje to m.in. Let's Fish, Fishing Clash, Wild Hunt i Hunting Clash.

Znaną już na całym świecie jest też wrocławski Techland. Słynie z produkcji doskonale ocenianych gier komputerowych, a ostatnia z nich - Dying Light 2 Stay Human - biła od początku premiery rekordy sprzedaży w kraju i za granicą. Najnowszy hit z zombie w roli głównej, którego premiera odbyła się 4 lutego, to największa polska gra 2022 roku. Przy jej tworzeniu pracowało równocześnie nawet kilkaset osób z różnych części świata. Również ta firma przyciąga pracowników jak magnes. Biuro Techlandu to niemal park rozrywki!

We wrocławskim oddziale Techland jest pole do golfa, piłkarzyki, a nawet zjeżdżalnia i ha-

Wartość światowego rynku gier komputerowych wyceniana jest na około 180 miliardów dolarów. Rynek gier w Polsce wart jest obecnie 4,97 mld zł, a w 2024 r. wzrośnie do 6 mld zł.

maki. Czy przy tworzeniu gier jest czas by z tego korzystać?

- Oczywiście różnie z tym bywało, bo tworzenie gier komputerowych to praca bardzo złożona i wymagająca ścisłej i stałej współpracy dziesiątek, a nawet setek ludzi. Z drugiej jednak strony taka praca wymaga porządnej dawki odpoczynku - więc piłkarzyki, hamaki czy fotele do masażu miały cały czas swoich entuzjastów. Relaks umysłu jest bardzo potrzebny w pracy kreatywnej, pozwala spojrzeć na pracę z innej perspektywy, wtedy wpadają najciekawsze pomysły — mówił nam na początku roku Tymon Smektała, Lead Designer firmy Techland.

Do Wrocławia przyjeżdża coraz więcej specjalistów

Wrocław na tle innych miast wyróżnia się nie tylko kilkoma tytułami stworzonych tu gier. O dynamicznym rozwoju tej branży decydują również otwierające się sturt-upy,różnej wielkości studia, zatrudniające setki osób, ale też te nieco mniejsze firmy działające w różnych modelach operacyjnych. Powstające nowe biura, od lat ściągają do Wrocławia specjalistów z branży IT. Jak podkreśla ARAW - z raportu o branży gier wynika, że nasi programiści są uznawani za jednych z najlepszych na świecie - w rankingu HackerRank zajmują trzecie miejsce po Chinach i Rosji.

Taka wymiana pracowników i doświadczenie zdobyte w „sąsiedzkich" firmach, pozwala we Wrocławiu tworzyć nawet niewielkie, kilkunastoosobowe zespoły z pomysłem na projekt. Są w stanie znaleźć chętne do działania osoby i stworzyć grę od podstaw.

- Jesteśmy - zwłaszcza we Wrocławiu - bardzo silnym ośrodkiem. Przez wielkie firmy, takie jak Techland czy Ten Square Games, przechodzą tysiące ludzi. Część z nich zostaje, część tworzy swoje studia, jeszcze inni dołączają do konkurencji. Dzięki temu branża w naturalny sposób stale się rozwija — zauważają we wrocławskim Madnetic Games.

Studio Madnetic Games wkrótce ma wydać pierwszą swoją grę „WW2 Rebuilder", gdzie gracz podróżuje po europejskich miastach i zajmuje się ich odbudową po zniszczeniach będących efektem II wojny światowej. - To nie jest typowy symulator pracy, ponieważ mamy tu bardzo dużo elementów historycznych i edukacyjnych - podkreśla Jakub Czech z Madnetic Games.

Po wydaniu WW2 Rebuildera, który odniesie sukces, jak przewidują twórcy po dobrze przyjętym demo i prologu, następne projekty czekają już kolejce. Prace nad Photography Simulator już trwają.

- Odzew mediów oraz potencjalnych graczy, zainteresowanie tym projektem, zdają się bardzo duże. Poza tym chcemy próbować nowych pomysłów na gry i się pokazywać — opowiadają w Madnetic Games.

Założony w 2020 roku Madnetic Games, działa dzięki finasowaniu z Playway. Aby w ogóle rozpocząć współpracę musieli przedstawić tak zwane MVP czyli minimum viable product kilku swoich gier. Jak przyznaje firma z Wrocławia, nowe pomysły przychodziły wraz z innymi osobami, w firmie pracuje obecnie 13 osób. To były także zpotrzebowania inwestorów - Playway znany jest z wydawania symulatorów, stąd też dwie pierwsze gry „w kolejce do wydania" należą właśnie do tego gatunku.

FOT. MAGDALENA PASIEWICZ

Zewnętrzne finansowanie pomaga tworzyć mniejsze projekty

Gamefound to również wrocławska firma. Od 2021 roku stała się ona w pełni funkcjonalnym serwisem crowdfundingowym, na którym odbywają się właśnie takie zbiórki środków, głównie na stworzenie gier planszowych, ale obecnie firma wkracza również w obszar dla twórców gier komputerowych.

- Crowdfunding jest dla nich znakomitym rozwiązaniem, bo nie wymaga wielkich nakładów finansowych na start, daje też pełną swobodę twórczą i prawa do swojego dzieła. W przypadku gier wideo sytuacja jest już jednak nieco bardziej skomplikowana – tutaj trzebaod razu zainwestować swoje pieniądze, albo znaleźć wydawcę, który projekt może sfinansować — mówi Maciej Kuc z Gamefound.

Tworzenie gier wymaga dużego zaangażowania całego zespołu przez wiele miesięcy, a nawet lat. Finansowanie produkcji, to sprawa podstawowa, ale równie ważnym zadaniem jest promocja projektów. Jak to wyjaśnia Madnetic Games, promocję rozpoczęli w social mediach już jakiś czas wcześniej, opublikowali demo i prolog, dzięki czemu gra jest rozpoznawalna i jej wydanie zapowiadane jest z wyprzedzeniem.

- Pozostajemy w ciągłym kontakcie z graczami, między innymi na discordzie, gdzie mamy ponad 1000 użytkowników. — opowiadają w Madnetic Games.

Nasza misja w Tokio

Niemniej ważne dla firm z branży gamedev jest promowanie swojej działalności na branżowych imprezach. Kilkunastu dolnośląskich przedsiębiorców miało w tym roku okazję zawitać na Tokyo Game Show 2022 oraz Pax West.

Wyjazd przygotowano w ramach organizowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego programu Going Global, którego celem było przedstawienie naszego regionu w branży gier komputerowych. Udział w największych na świecie targach wzięła m.in. firma produkująca technologie VR/AR - Giant Lazer - sprzedająca produkty dla firm i instytucji w 12 krajach na kilku kontynentach. Firma zaprezentowała tam aplikację VR do nauki etykiety biznesowej z naciskiem na kulturę w Japonii.

W targach uczestniczyli przedstawiciele wspomnianej już firmy Gamefound czy DSR, która to stworzyła grę - symulator prowadzenia fabryki, a na co dzień jest dostawcą usług doradczych i rozwiązań informatycznych zwiększających efektywność działania przedsiębiorstw z sektora produkcyjnego.

Targi są doskonałą okazją do networkingu, prezentacji osiągnięć firm, a także promocji miasta. Czy wydarzenia gamingowe wrócą do Wrocławia?

- Wrocław ma bogatą tradycję organizowania uznanych w całym kraju gamejamów. Przed wybuchem pandemii cieszyły się dużym zainteresowaniem i przyciągały uczestników z całej Polski, a nawet z zagranicy. Warto wesprzeć organizację takich wydarzeń, bo są one świetną wizytówką Wrocławia. Można skorzystać z doświadczeń takich krajów jak Szwecja czy Finlandia, gdzie cykliczne imprezy tego typu odbywają się na znacznie większą skalę. Na pewno warto też przyciągnąć gwiazdy branży na tego typu wydarzenie, które będzie cieszyło się jeszcze większym zainteresowaniem. Odpowiednio wspierane i promowane game jams mogą stać się wizytówką Wrocławia i przyciągnąć do miasta więcej twórców gier – mówił ostatnio Piotr Mistygacz, Główny Projektant Poziomów Technicznych w Techland.

Odmrażanie po pandemicznej rzeczywistości trwa nadal i póki co, w takich branżowych targach zaprezentować się możemy w innych miejscach na świecie. Choć rynek gier komputerowych w Europie, w porównaniu do krajów azjatycki raczkuje, to projekty gier tworzone w Polsce, zyskują na popularności, a wiele produkcji ze stolicy województwa rozpowszechniono na cały świat. Co też pozwoliło

FOT. MAGDALENA PASIEWICZ

Na międzynarodowych branżowych targach w Japonii - Tokio Game Show 2022 pojawiło się kilkunastu wystawców z naszego regionu. Dolny Śląsk miał swoje stoisko

Określono sylwetkę statystycznego gracza. To 34 latek, który jest właścicielem nieruchomości i ma dzieci.

FOT. MAGDALENA PASIEWICZ

Dla firm z branży gamedev bardzo ważne jest promowanie swojej działalności na branżowych imprezach
Na międzynarodowych targach w Japonii - Tokio Game Show 2022 w ramach organizowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego programu Going Global, pojawiło się kilkunastu wystawców z naszego regionu.

na dalszy rozwój tej branży w regionie. Wpływają na to także obozy treningowe.

Szansa dla wszystkich

Obozy organizowane są przez światowych gigantów wraz z uniwersytetami. Przykładem takiego obozu jest ostatni „2022 ICPC Europe Training Camp" zorganizowany w połowie października w Pierwoszowie pod Wrocławiem.

Podczas obozu współorganizowanego przez firmę Huawei odbyły się zawody, które pomagają znaleźć rozwiązania problemów dzisiejszego świata, ale przede wszystkim wspierać młodych programistów. Zawody ICPC (International Collegiate Programming Contest) to zawody z konkursem drużynowym dla młodych talentów.

- ICPC jest najlepszym akademickim konkursem programistycznym na świecie. Studenci, którzy biorą udział w turnieju mogą otrzymać bezcenne doświadczenie i rzeczywisty certyfikat, aby zdobyć jeszcze większe kompetencje w programowaniu. Jest to bardzo pomocne. Największe firmy świata witają uczestników zawodów z otwartymi ramionami - wyjaśniał nam podczas obozu Wang Aimeng, wiceprezes Instytutu Badań Strategicznych i Dyrektor Departamentu Zarządzania Konkursami w Huawei.

Wśród dynamicznie rozwijanych obszarów branży gamingowej znajdują się nie tylko specjalizacje z dziedziny IT, programowania czy grafiki komputerowej. Ogromny rozwój obserwować można także w dziedzinie e-sportu, czyli sportu komputerowego, właściwie użytkowników gier komputerowych, którzy na swojej pasji do gier zgarniają podczas turniejów nawet kilkudziesięciotysięczne nagrody. Dla takich graczy też powstają na Dolnym Śląsku kolejne ułatwienia i ścieżki rozwoju.

W Piechowicach, w Zespole Szkół Technicznych i Licealnych powstała pierwsza na Dolnym Śląsku klasa e-sportowa pod patronatem MSI.

Młodzi ludzie podczas zajęć uczą się jak zostać zawodowymi graczami, czy komentatorami turniejów na przykład Counter-Strike czy League of Legends. Turnieje e-sportowe odbywają się na całym świecie i mają nagrody liczone nawet w setkach tysięcy dolarów. Jeśli nawet po ukończeniu szkoły, uczniowie nie zostaną profesjonalnymi graczami, będą mieli kompetencje do wykonywania zawodu informatyka.

Rozwój e-sportu to także szansa dla osób z niepełnosprawnościami na osiąganie celów. W tej branży osoby takie mogą najłatwiej się przystosować. Nawet jeżeli podstawowe wyposażenie gamingowe czyli klawiatura, myszka czy fotel nie spełniają wymagań danego gracza, to tu z pomocą przychodzi otwarta w sierpniu br. drukarnia 3D w Dolnośląskim Parku Innowacji i Nauki we Wrocławiu.

Technologia takiego druku wykorzystywana jest już w medycynie, motoryzacji, modelarstwie jak również w szeroko pojętym e-sporcie, gamingu i cosplay. Wrocławska drukarnia ma działać na rzecz rozwoju e-sportu za pomocą realizowania projektów ułatwiających osobom z niepełnosprawnościami korzystanie z komputera. We Wrocławiu powstają już elementy podpierające lędźwie w fotelach gamerskich. Są one spersonalizowane dla każdego gracza, żeby mógł odpowiednio oszczędzać swój kręgosłup podczas wielogodzinnych sesji gry. Takie udogodnienia mogą dotyczyć również klawiatur komputerowych, monitorów czy myszek oraz innych kontrolerów gry.

FOT. EA SPORTS

Zapewne jednym z hitów jesieni stanie się nowa edycja gry FIFA 23. Będzie to ostatnia gra wyprodukowana przez EA Sports na licencji FIFA

Jesienią gracze nie będą narzekać na brak wrażeń

Najbliższe miesiące zapewne przyniosą ożywienie na rynku gier. Konsole nowej generacji łatwiej kupić, a jesienią zadebiutuje wiele niezwykle ciekawych gier.

Bartłomiej Romanek

Dzięki pandemii rynek gier urósł w błyskawicznym tempie i wyśrubował rekordowe przychody. Kryzys, który dotyka coraz więcej branż, na pewno nie ominie gamingu, ale ta forma rozrywki korzysta z boomu, który wybuchł dwa lata temu. Dzisiaj na konsolach, komputerach i telefonach komórkowych grają osoby w różnym wieku. Jesienią nie będą oni narzekali na brak wrażeń i nowości, bo na rynku zadebiutują gry, które mogą stać się prawdziwymi hitami.

Jesień będzie prawdziwym rajem dla graczy w Polsce i na świecie. Rynek gamingowy, który od czasu pandemii trzyma się bardzo mocno, w najbliższych miesiącach znów przeżyje rozkwit. Wszystko za sprawą nowości - premiery będzie miało wiele gier. Dodatkowym bodźcem jest również coraz lepszy dostęp do konsoli nowej generacji. Dzisiaj nie ma już praktycznie żadnych problemów z zakupem Playstation 5 czy X Box Series X. Jeszcze kilka miesięcy temu, aby kupić jeden z tych produktów potrzebne było specjalne polowanie i nerwowe przeszukiwanie internetu w poszukiwaniu nie tyle ofert, co samej dostępności produktu. - Tak naprawdę to już się dzieje. Większa dostępność konsol jest widoczna już od wakacji - przyznaje Kamil Szwarbuła, rzecznik prasowy x-komu.

- Nintendo i XBOX są od ręki. Na PlayStation trzeba czasem chwilę poczekać, ale to nie jest sytuacja jak rok temu, gdzie kupienie konsoli w przyzwoitej cenie graniczyło z cudem. Teraz trzeba się jedynie liczyć z tym, że raczej trudno kupić tak zwaną „gołą" konsolę. Raczej oferowana jest ona jako „bundle" czyli w zestawie z jakimiś grami. To oznacza dodatkowy wydatek rzędu 300-500 złotych, ale plus jest taki, że najczęściej są to topowe tytuły, wiec nie będzie się tutaj mieć poczucia zmarnowanych pieniędzy - dodaje Kamil Szwarbuła.

Jego zdaniem szczyt zakupowy konsol dopiero przed nami. - Lada moment święta Bożego Narodzenia, a konsola do gier jeszcze chyba nigdy i nigdzie nie była nietrafionym prezentem - dodaje Kamil Szwarbuła.

Tradycyjnie najwcześniej wyścig zaczynają symulatory sportowe. Już latem zadebiutowała F1 22, dostępne są również NFL Madden 23 oraz NBA 2K23. Twórcy tej ostatniej gry przygotowali nie lada gratkę. W grze można rozegrać historyczne sezony z przeszłości. Każdy może wygrać mistrzostwo NBA z Michaelem Jordanem i spółką! Co prawda sama rozgrywka niewiele się zmieniła, ale na pewno jedyna dostępna koszykówka na rynku rozchodzi się jak świeże bułeczki, tym bardziej że od lat gra przyciąga znakomitą grafiką.

Prawdziwym hitem sprzedażowym będzie jednak z pewnością EA Sports FIFA 23, która co roku jest dostępna pod koniec września.

- Ta gra co roku ląduje na samym szczycie gamingowego box office'a, nie wydaje mi się, żeby w tym roku było inaczej i będzie się pewnie utrzymywać na samym szczycie aż do świąt Bożego Narodzenia. Sam osobiście nie jestem fanem kupowania tej gry co roku, wraz z z aktualizacją składów drużyn w realu, ale co roku jestem ciekaw jak mocno, na tle europejskich drużyn, prezentuje się nasz Raków - mówi Kamil Szwarbuła.

FIFA 23 będzie również wyjątkowa z dwóch innych względów. W tym roku gracze otrzymają dodatek związany z mundialem w Katarze. Jest to też ostatnia edycja gry stworzona dla FIFA przez EA Sports. W przyszłym roku EA stworzy własną piłkę nożną, a inny producent wyprodukuje produkt na licencji FIFA. FIFA i EA po-

kłóciły się o cenę licencji i doszło do rozwodu. W grę wchodziły nawet nie miliony, a miliardy dolarów. Trudno wskazać, który z gigantów na tym zyska, ale wygranymi powinni być gracze, bo konkurencja powinna się przełożyć na wyższy poziom produkcji.

Nowością w tegorocznej FIFA będzie większe postawienie na piłkę żeńską, co staje się już normą w grach sportowych. W NBA i NHL, która zadebiutuje 14 października, również możemy rozegrać mecze z udziałem najlepszych zawodniczek świata. Producenci FIFA 23 po raz kolejny zapewniają, że jeszcze wzrośnie realizm rozgrywki. Czyt tak będzie? Te zapewnienia należy przyjmować ostrożnie, bo z reguły zmiany nie są z roku na rok znaczące.

Gracze będą kupować nie tylko symulatory sportowe

Jakie hity poleca jeszcze nasz ekspert? - Najbardziej czekam na dodatek do Dying Light 2. W tej znakomitej grze od wrocławskiego Techlandu spędziłem jakieś 70 godzin i szczerze mówiąc chętnie tam wrócę. Nie ma drugiej takiej gry na świecie, w której tak pięknie pokazana zostałaby jesień. W dodatku Dying Light 2 Stay Human: Bloody Ties, sądząc po trailerach, będzie trochę mniej zwiedzania świata, więcej walki, ale dla mnie na ten moment to jest gra roku, wiec jej rozszerzenie to absolutne must have - mówi Kamil Szwarbuła.

Jak dodaje Kamil Szwarbuła, użytkownicy PlayStation 5 dostali na początku września remake hitu The Last Of Us Part 1, jednej z najbardziej filmowych gier w historii, zatem początek jesieni pewnie mają już z głowy.

- 9 listopada na rynek wychodzi God of War: Ragnarok, czyli kolejna odsłona przygód Kratosa i jego syna Atreusa. Nie żebym był jakimś wielkim fanem kultury nordyckiej, ale tak gra jest tak piękna, że między innymi dla niej mam ochotę porzucić XBOXa i przerzucić się na PS5 - dodaje rzecznik x-komu, wymieniając kolejne hity.

Fani strzelanek także powinni być zadowoleni

Miłośnicy strzelanek zespołowych pewnie ostrzą sobie na drugą część Overwatcha. Od premiery tytułu, czyli od 2016 roku to jedna z najpopularniejszych tego typu gier na świecie, gdzie można zgadać się z piątką znajomych i swoją drużyną wyruszyć na podbój światowych serwerów.

- Ciekawe, że ten tytuł miejscami ma bardzo cukierkową grafikę, co by mogło sugerować rozgrywkę dla najmłodszych, a tak naprawdę tutaj żartów nie ma. Żeby się w tej społeczności liczyć trzeba mieć naprawdę dobre skille. Za niecały miesiąc dowiemy się jakie nowości będą w dwójce. Może nie w Polsce, ale podejrzewam, że w USA i w kilku innych krajach Overwatch 2 będzie najlepiej sprzedającą się grą października 2022 roku - mówi Szwarbuła i dodaje: - Osobiście też przyjrzę się grze Gotham Knights. Już sam tytuł sugeruje, że będziemy tutaj mieli do czynienia z uniwersum DC, czyli Batmanem i spółką. Zapowiedź tej gry została zaprezentowana podczas lipcowego Comic Cona w San Diego i została bardzo ciepło przyjęta. Ja też dodam od siebie, że ostatnie gry o Człowieku-Nietoperzu bardzo mi przypadły do gustu, wiec podejrzewam, że Rycerze z Gotham nie będą odstawały poziomem od poprzedników - twierdzi Kamil Szwarbuła.

FOT. WARNER BROS

Jednym z hitów może być gra „Gotham Knights" oparta na uniwersum DC Comics

FOT. PIXABAY

Odwieczna rywalizacja konsol X Box Series oraz Playstastion 5 jesienią 2023 roku będzie miała kolejną odsłonę

Jakie jeszcze premiery gier czekają nas jesienią 2022. Na pewno dużym zainteresowaniem będzie się cieszyć gra „A Plague Tale: Requiem". To druga część serii osadzonych w średniowieczu, przygodowych gier akcji TPP. W A Plague Tale: Requiem po raz kolejny śledzimy losy Amicii i Hugo - rodzeństwa walczącego o przetrwanie w kraju ogarniętym wojną i stawiającym czoła tytułowej pladze. Ciekawie zapowiaa się również gra „Marvel's Midnight Suns" to taktyczna gra RPG koncentrująca się na turowych potyczkach. Gracz kieruje stworzoną przez siebie postacią, którą może wyposażać w różne supermoce i udaje się na misje w towarzystwie słynnych superbohaterów oraz antybohaterów.

O klientów walczą również producenci gadżetów i sprzętu

O serca graczy powalczą również producenci różnego rodzaju gadżetów, chociaż w tym przypadku trudno o rewolucyjne rozwiązania.

- Nie ma rewolucji, obecnie idziemy raczej w kierunku rozwijania już istniejących rozwiązań. Rzecz, która najbardziej mi się spodobała podczas zakończonych niedawno targów IFA w Berlinie to monitor LG, który może się zginać. Moja partnerka jest grafikiem i potrzebuje dużego, dużego płaskiego monitora. Ja pracuję na laptopie, ale przy niedzieli lubię sobie zajrzeć na jakieś gry na pececie. Wrażenia z gry na zakrzywionym monitorze są nieporównywalnie lepsze niż na płaskim - tłumaczy rzecznik x-komu.

- Dzięki nowemu monitorowi od LG nie będziemy musieli kupować dwóch osobnych monitorów, wystarczy nam jeden i dobrze ułożony grafik - radzi nam Kamil Szwarbuła.

Jego zdaniem za jakiś czas nie będą potrzebne monitory czy telewizory do grania. TCL przedstawiło bardzo ciekawe okulary, które są niewiele większe od okularów słonecznych czy konkurencyjnych, ale podłączone do komputera czy konsoli stają się nośnikiem cyfrowej rozrywki.

Dostajemy obraz Full HD, a do tego w zausznikach mamy głośniki, wiec tata ze szwagrem oglądają mecz biało-czerwonych, a mama z siostrą śledzą Barwy Szczęścia, w tym samym czasie można siedzieć obok i zająć się ogrywaniem Fortnite'a czy innego Cyberpunka.

Wirtualna rzeczywistość opanuje rynek gier?

Producenci sprzętu do wirtualnej rzeczywistości pracują też nad rozwiązaniami, które zaangażują też zmysły węchu i zapachu. Trwają prace, które zaangażują do VR-ów usta. Na razie firma Shiftall, produkująca sprzęty, które mogą się przydać w użytkownikom metavers, opracowała urządzenie mutalk. To rodzaj kubka przypinanego za szyją, który sprawia, że nasze rozmowy stają się bardziej poufne. W środku jest po prostu mikrofon, a przez to, że mówimy do tego „kubka" nasz głos nie wydostaje się na zewnątrz, postronne osoby nie będą go słyszeć. Można sobie wyobrazić, że takie urządzenie będzie przydatne, jeżeli rywale w grze siedzą w tym samym pokoju. Wtedy tajemnica taktyki może być kluczowa dla zwycięstwa. Nie wydaje mi się jednak, że gracze będą chcieli coś takiego nosić - dodaje Kamil Szwarbuła.

Wydatki na zakup gier spadną. To powód do niepokoju?

Rok 2022 w wielu branżach jest rokiem kryzysu. Wojna na Ukrainie, wycofanie sprzedaży w Rosji i Białorusi zostawiają swoje piętno na każdej branży, co oznacza m. in. przesuwanie premier gier. Według prognoz Ampere Analysis wydatki na zakup gier zmniejszą się w tym roku o 1,2%. Według badań firmy Ampere Analysis sprzedaż w tym roku wyniesie 188 mld USD. Nad rynkiem gier zawisła perspektywa recesji, choć analitycy uspokajają, że sprzedaż gier rosła nieustannie od 2015 roku. Nawet tegoroczny spadek nie będzie problemem, jeśli będzie to krótkotrwała tendencja.

Kto jesienią zyska? X Box Series X będzie dalej gonić Playstation5?

Tradycyjnie jesienią będą rywalizować dwaj giganci z branży konsolowej. Playstation 5 nadal dzierży miano lidera, ale staje się coraz mocniej zagrożone przez Microsoft, który sukcesywnie wykupuje kolejne studia gier.

Dzięki temu amerykański producent wygrywa rywalizację pod względem dostępu do gier. Tym bardziej, że wiele premier jest od razu dostępnych w ramach abonamentu Game Pass.

Playstation wyciąga jednak wnioski i również rozwija swoją usługę abonamentową. Na tej rywalizacji zyskują oczywiście gracze.

Warto dodać, że rok 2023 będzie równie ciekawy, bo ukaże się w nim wiele gier, których premiery zostały przesunięte.

RYNEK PRACY

Jaka płaca minimalna? Jednolita czy zróżnicowana

Powraca dyskusja o regionalizacji płacy minimalnej. I chociaż nie ma perspektyw na szybkie zmiany w obecnym systemie, to problem będzie wracać z coraz większą siłą.

tekst: Artur Kiełbasiński

Obecnie płaca minimalna wynosi 3010 zł. Po podwyżkach w 2023 r. będzie ona wynosiła od stycznia do czerwca 3383 zł brutto, a od lipca - 3450 zł brutto. W całym kraju według jednej stawki.

Z jednej strony jednolita płaca minimalna w całym kraju wydaje się być dobrym rozwiązaniem. Nikt nie czuje się dyskryminowany, każdy ma podstawy stabilizacji, nie ma kłopotów rozliczeniowych.

Ale problem jest i to fundamentalny. Spójrzmy na dane za czerwiec 2022 r. Średnie wynagrodzenie w Polsce - w sektorze przedsiębiorstw 6555 zł. Aż 10 regionów poniżej tej kwoty, a w niektórych przypadkach różnice są drastyczne. Podkarpackie i świętokrzyskie 5,3 tys., warmińsko-mazurskie 5,2 tys. zł. Co to oznacza? Że w tych regionach płaca minimalna będzie wynosiła ponad 60 proc. średniego wynagrodzenia. To wskaźnik bardzo wysoki. Przez lata związki zawodowe walczyły w naszym kraju o osiągnięcie poziomu 50%. Dzisiejsza stawka 3010 zł, nie odpowiada temu wskaźnikowi w skali kraju czy najbogatszych regionów. Inflacyjny wzrost płac wyniósł średnią wysoko w górę. Jednak przyszłoroczna stawka, docelowo 3450, sprawi że parytet 50% może być zachowany.

Ale wróćmy do regionów z najniższymi płacami. Tam stawka minimalna stanowiąca np. 65 lokalnej średniej to „wynik" niepokojąco wysoki. To kwota, która może być barierą wchodzenia na rynek pracy osób młodych, gorzej wykształconych.

Z drugiej strony - wyniki rynku pracy i bardzo niskie bezrobocie, pokazują że biznesowo zatrudnianie na umowę o pracę nadal się kalkuluje.

W środowiskach przedsiębiorców pojawiają się jednak sugestie zmian. Te zmiany to propozycja, by różnicować płace wg regionów, albo powiatów. Wg powiatów to pomysł za daleko idący, rodzący przestrzeń do nadużyć. O ile miejsce pracy pracownika produkcji łatwo zdefiniować, to jak określac stawki dla ekipy budowlanej pracującej w różnych powiatach, po kilka dni. Ale ten sam problem pojawia się przy płacy regionalnej. Jak płacić mieszkańcowi warmińsko-mazurskiego, pracującemu w pomorskiej firmie, świadczącej usługi w Warszawie? Jak zapłacić pracownikowie wrocławskiej firmy, pracującem w call-center pod Lublinem. Jak to rozliczać? Jak unikać prób nadużyć? To ogromne zadanie do przerobienia.

Dlatego przeciwko jakimkolwiek różnicom są związki zawodowe. Zdaniem związkowców równa płaca minimalna daje gwarancję praw socjalnych i możliwości pozyskania niezłej pracy w biedniejszych regionach.

A może przestać myśleć o minimalnej w kategoriach obecnego systemu i przyjąć, że w przyszłości o tej płacy nie będzie decydować rząd, ale zapisy w zbiorowych układach pracy? To system rozpowszechniony w wielu krajach. Ostatecznie o płacy minimalnej (ale też całym systemie wynagradzania) decydować może wiele czynników – branża, miejsce pracy, doświadczenie zawodowe. Płaca minimalna może obowiązywać w danej firmie, albo danej branży. Czasami w danym regionie. Ale takie podejście wymaga zmiany pozycji związków zawodowych. Przypomnijmy – w wielu krajach mają one charakter branżowy, a nie są związane z jedną firmą czy grupą kapitałową. Wzorem takie postępowania były przed laty Niemcy, w których jednak wprowadzono ostatencznie stawki minimalne, powszechnie obowiązujące.

Nie wiadomo jak do tego podejść, nie wiadomo jak zmieniać system. Ale biorąc pod uwagę szybkość wzrostu płacy minimalnej, od tej dyskusji nie ma ucieczki. Choćby dlatego, że rynek pracy jest zbyt ważny, by nie dostrzegać takich problemów.

©℗

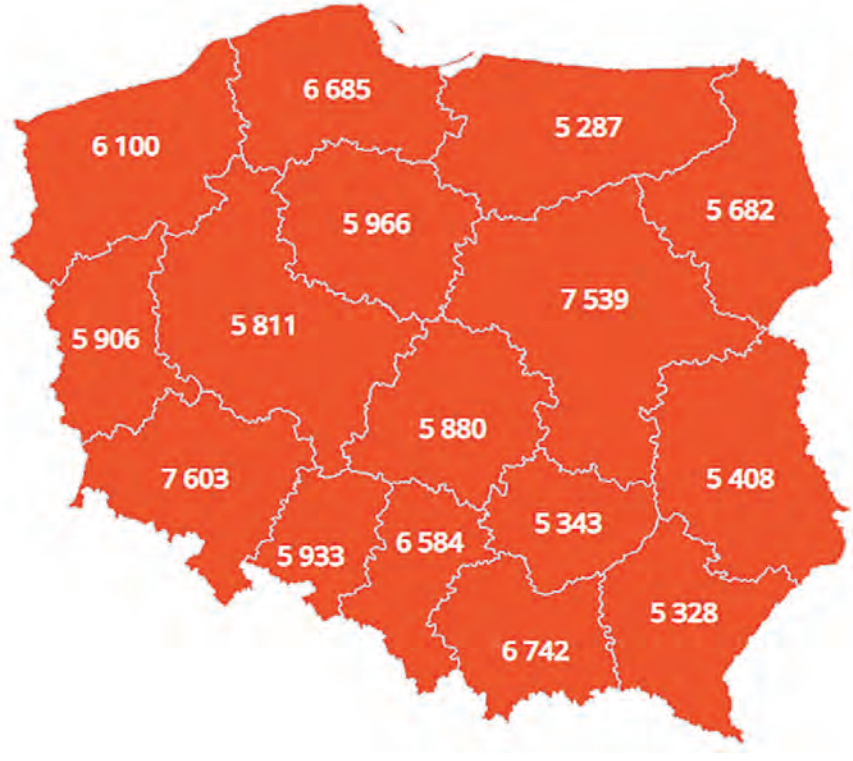

ŹRÓDŁO GRAFIKI: WYNAGRODZENIA.PL

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto, sektor przedsiębiorstw, czerwiec 2022

Zdobywcy Dolnośląskich Gryfów 2022

Osiem statuetek trafiło w ręce tegorocznych zwycięzców konkursu „Dolnośląski Gryf – Nagroda Gospodarcza". Wręczono je podczas Wielkiej gali Biznesu, która odbyła się 24 października 2022 r. gościnnie w Teatrze Muzycznym „Capitol" we Wrocławiu.

tekst: RED

Niebawem w centrum miasta stanie wrocławski krasnal trzymający statuetkę Gryfa

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W tym roku konkurs „Dolnośląski Gryf - Nagroda Gospodarcza" odbył się już po raz dziewiętnasty. To szczególna edycja, bo przed nami są trudne lata, z różnych powodów - mówił prof. Witold Orłowski, główny doradca ekonomiczny PwC, członek Narodowej Rady Rozwoju oraz honorowy członek Kapituły Konkursu „Dolnośląski Gryf - Nagroda Gospodarcza", podczas uroczystości wręczenia nagród. - Tym razem jednak Gryf to dobry symbol na te ciężkie czasy. Ma pazury, żeby się bronić przed złem, ale też skrzydła by móc wznieść się w górę nawet, gdy jest trudno.

- Cieszy mnie duże zainteresowanie naszą nagrodą, która wyznacza nowe ścieżki i promuje podejście do przedsiębiorczości. To nie jest nagroda, którą wręczamy tylko tym największym - powiedział Grzegorz Dzik, prezes Zarządu Impel S.A., przewodniczący Rady Zachodniej Izby Gospodarczej - Pracodawcy i Przedsiębiorcy.

- Niezwykle ważny jest tzw. złoty trójkąt, czyli współpraca biznesu, nauki i samorządu - stwierdził Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego. Myślę, że czerpiemy od siebie pełnymi garściami.

- To właśnie przedsiębiorcy tworzą nie tylko nasze piękne miasto, ale i nasz region, a co za tym idzie jego sukces i przyszłość -uważa Jakub Mazur, wiceprezydent Wrocławia. -Dzisiejsze Gryfy to płaszczyzna, na której pojawiają się nowe projekty i synergie.

Do tegorocznego konkursu „Dolnośląski Gryf - Nagroda Gospodarcza" zgłosiło się blisko 130 firm i organizacji.

Statuetka za Dolnośląski produkt roku trafiła do firmy Inmed S.A., która projektuje i produkuje urządzenia medyczne przeznaczone dla szpitali, a zwłaszcza sal chorych, sal intensywnej opieki medycznej oraz bloków operacyjnych.

Za najlepszy Nowatorski pomysł na biznes nagrodzono Droplo. To internetowa platforma handlowa B2B dla e-commerce, która łączy zweryfikowanych dostawców produktów i sprzedawców z całej UE.

Statuetkę Dolnośląskiego Gryfa za Skuteczną transformację biznesową wręczono DB Energy SA, która wspiera przedsiębiorstwa w działaniach służących poprawie efektywności energetycznej i ograniczaniu emisji gazów.

W kategorii Angażujący pracodawca Dolnośląski Gryf trafił do 3M Service Center EMEA Sp. z o. o, zatrudniającego obecnie prawie 1600 osób. Jako pracodawca wsłuchuje się w potrzeby pracowników, angażuje ich w procesy decyzyjne oraz wspiera ich pasje i różnorodność.

Firmą świadomą ekologicznie została spółka CCC SA, jedno z największych europejskich przedsiębiorstw w segmencie obuwia.

Biznesowym liderem roku został Andrzej Przybyło - założyciel i jeden z głównych akcjonariuszy spółki AB, zarządzającej własnymi markami TB, Optimus i Triline Nadzorczej AT Computers Holding.

Za Najlepszą współpracę biznesu i nauki uznano rozwój gospodarki obiegu zamkniętego w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji S.A. we Wrocławiu z wykorzystaniem działań badawczo-rozwojowych we współpracy z Politechniką Wrocławską.

Nominację do ósmej, specjalnej kategorii tegorocznej edycji konkursu „Dolnośląski Gryf - Nagroda Gospodarcza", czyli Nagrody za najlepszą współpracę w niesieniu pomocy, ogłoszono dopiero podczas Wielkiej Gali Biznesu. Były nimi m.in. gminy: Głogów, Świdnica, Strzelin, Miękinia, Trzebnica, a także Stowarzyszenie W Kobiecym Kręgu, Centrum ds. Katastrof i Klęsk Żywiołowych Tratwa, WCT Spartan Sp. z o.o., Fundacja Centrum Pomocy Humanitarnej My z Wami, Dr. Schumacher Sp. z o.o., CCC S.A., ROM Sp. z o.o., Kaufland Polska, Atos Poland Global Services Sp. z o. o., Archicom S.A., Welcomefinance.pl Sp. z o.o., Volkswagen Motor Polska Sp. z o.o., Grupa AB S.A., Fundacja Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, jak również partnerstwo firmy UBS Business Solutions Poland sp. z o.o., Dolnośląskiego Ośrodka Polityki Społecznej oraz Regionalnego Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych.

Kapituła Konkursu postanowiła przyznać Dolnośląskiego Gryfa wszystkim nominowanym w tej kategorii, ale również każdemu mieszkańcowi Dolnego Śląska, a symbolem tego wyróżnienia będzie wrocławski krasnal trzymający statuetkę, który niebawem stanie w centrum miasta.

Organizatorami konkursu są: Zachodnia Izba Gospodarcza - Pracodawcy i Przedsiębiorcy, Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego i Miasto Wrocław oraz Partner Merytoryczny firma PwC.

Do tegorocznego konkursu „Dolnośląski Gryf – Nagroda Gospodarcza" zgłosiło się blisko 130 firm i organizacji.

FOT. 123 RF

Praktycznej nauki zawodu studenci kierunku lekarskiego będą się uczyć we wrocławskich szpitalach.

Politechnika Wrocławska będzie kształcić lekarzy.

Od przyszłego roku akademickiego (2023/2024) na Politechnice Wrocławskiej będzie działał Wydział Medyczny. Studia na kierunku lekarskim ma rozpocząć 60 osób. Uczelnia przygotowuje wniosek w tej sprawie do Ministerstwa Edukacji i Nauki.

FOT. 123 RF

Wydział Medyczny na Politechnice ma ruszyć w 2023 roku

tekst: Monika Fajge

Chirurdzy, pediatrzy, anestezjolodzy, interniści - lekarzy tych specjalizacji potrzeba teraz w szpitalach na Dolnym Śląsku , i w całej Polsce, najbardziej. We Wrocławiu przyszłych lekarzy i pielęgniarki kształci Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich. Od przyszłego roku akademickiego Wydział Medyczny uruchomi kolejna wrocławska uczelnia.

Lekarze na Politechnice? Czemu nie.

" Otwarcie nowego wydziału to odpowiedź na brak kadry medycznej, z którym borykają się niemal wszystkie szpitale w Polsce, ale też szansa na rozwój badań naukowych w dziedzinie nauk o zdrowiu i życiu" - informuje uczelnia.

Przedsięwzięciu dał „zielone światło" Senat Politechniki Wrocławskiej. Od przyszłego roku akademickiego (2023/2024) naukę na pierwszym roku kierunku lekarskiego ma zacząć 60 osób.

- Już teraz na Politechnice Wrocławskiej prowadzimy sporo badań okołomedycznych, od 2017 roku uczelnia realizuje w tym zakresie ponad 100 grantów - prof. Arkadiusz Wójs, rektor uczelni. - Mamy silne podstawy: matematykę, fizykę, chemię, a do tego nauki społeczne. Wokół nich chcemy rozwijać dziedziny, gdzie stosuje się te rozwiązania techniczne - dodaje.

Politechnika będzie współpracować ze szpitalami

Praktycznej nauki zawodu studenci kierunku lekarskiego będą się uczyć we wrocławskich szpitalach. Władze Politechniki podpiszą w tej sprawie stosowne porozumienia. Kadrę naukową mają stanowić - w większości - lekarze ze stopniami i tytułami naukowymi.

Aby kierunek lekarski mógł zostać uruchomiony, zgodę musi wydać minister edukacji i nauki. Wrocławska uczelnia przygotowuje odpowiedni wniosek.

Oni już kształcą lekarzy

Obecnie przyszłych lekarzy i pielęgniarski kształci Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu, w którym studiuje ponad 6 tys. osób, w roku akademickim 2022/2023 - półtora tysiąca na pierwszym roku. Na kierunku lekarskim, w tym roku akademickim, jest 305 miejsc na studiach stacjonarnych i 145 na niestacjonarnych (studia w jęz. polskim). Na zajęciach anglojęzycznych uczelnia oferuje 140 miejsc.

Specjaliści IT pomagają ratować środowisko i wspierają potrzebujących. SoftServe z platformą Open Tech

Choć decydenci dużych firm mają świadomość czym jest wolontariat pracowniczy, a badania potwierdzają pozytywny wpływ programów wolontaryjnych zarówno na nie same, jak i pracowników, jedynie 16 proc. z nich takowe wdrożyło. Jedną z takich organizacji jest SoftServe – globalna firma IT. Świadoma powiększającej się technologicznej luki, wyciągnęła pomocną dłoń do organizacji pożytku publicznego, które mają dużo mniejsze możliwości, by rozwijać się w coraz bardziej cyfrowym świecie. I stworzyła Open Tech – platformę, poprzez którą udziela im technologicznego wsparcia.

Open Tech, czyli wolontariat oparty na umiejętnościach

Open Tech to wewnętrzna inicjatywa SoftServe, której celem jest zaangażowanie pracowników w projekty pro bono. W związku z tym, że firma działa w sektorze technologicznym, w jej ramach wyszukuje organizacje pozarządowe, które potrzebują wsparcia w obszarach takich jak budowanie internetowych stron i platform, a także aplikacji. Następnie pracownicy poprzez wewnętrzną platformę Open Tech mogą zgłosić chęć udziału w konkretnym projekcie i realizują go poza godzinami pracy.

Jednymi z toczących się obecnie projektów pod banderą Open Tech jest realizacja strony internetowej dla fundacji „Ładne Historie", który jest owocem współpracy z „Akademią Biznes Class", w ramach której SoftServe wspiera technologicznie organizacje z sektora NGO. Współpracuje także z fundacją Paco Pacifico, przeciwdziałającą globalnemu ociepleniu. Firma wspiera organizację przygotowaniem biznesowej analizy, propozycją konkretnego rozwiązania technologicznego oraz jego wdrożeniem.

Ale to nie koniec. Gdy wybuchła wojna w Ukrainie, nasi pracownicy zaangażowali się w pomoc nie tylko rzeczową, ale także dzielili się swoją wiedzą i umiejętnościami. Dzięki temu powstała m.in. strona Palyanytsia.info służąca do zbierania zgłoszeń od osób potrzebujących pomocy w ewakuacji, znalezieniu nowego lokum, pomocy medycznej, psychologicznej i żywnościowej. Nasi pracownicy wsparli również Centralny Ośrodek Informatyki w tworzeniu serwisu pomagamukrainie.gov.pl. Łączy on potrzebujących z Ukrainy, z osobami, które chcą pomagać.

Open Tech funkcjonuje w SoftServe blisko 2 lata. W tym czasie zrealizowano 25 projektów, w które zaangażowało się ponad 400 wolontariuszy.

– Wolontariat oparty na umiejętnościach ma pozytywny wpływ nie tylko na organizacje, którym pomagamy, ale przede wszystkim na pracowników. Dlatego też staramy się promować go w naszej firmie i zachęcać do działania na rzecz potrzebujących. Dzięki takim inicjatywom nie tylko pomagają innym, ale także mają możliwość sprawdzenia się w nowych rolach i rozwijania swoich umiejętności – mówi Michalina Gołąb, Senior CSR Specialist w SoftServe. – Dotychczas wspieraliśmy pro bono projekty społeczne m.in. Ministerstwa Zdrowia Ukrainy, ukraińskiego UNICEF-u czy polskiego Centralnego Ośrodka Informatyki.

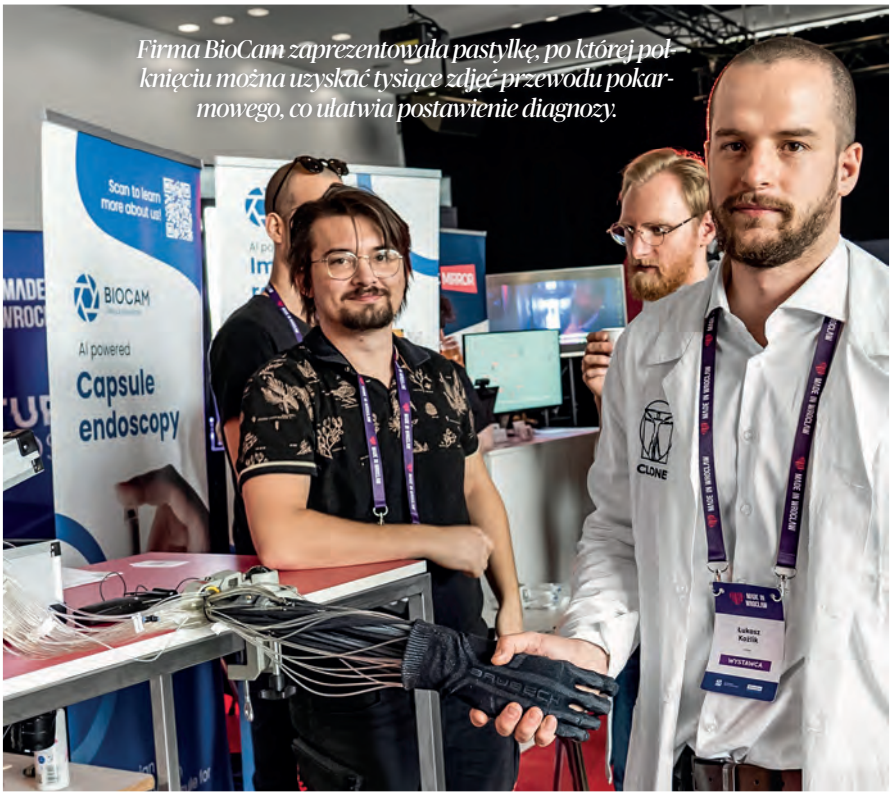

Firma BioCam zaprezentowała pastylkę, po której połknięciu można uzyskać tysiące zdjęć przewodu pokarmowego, co ułatwia postawienie diagnozy.

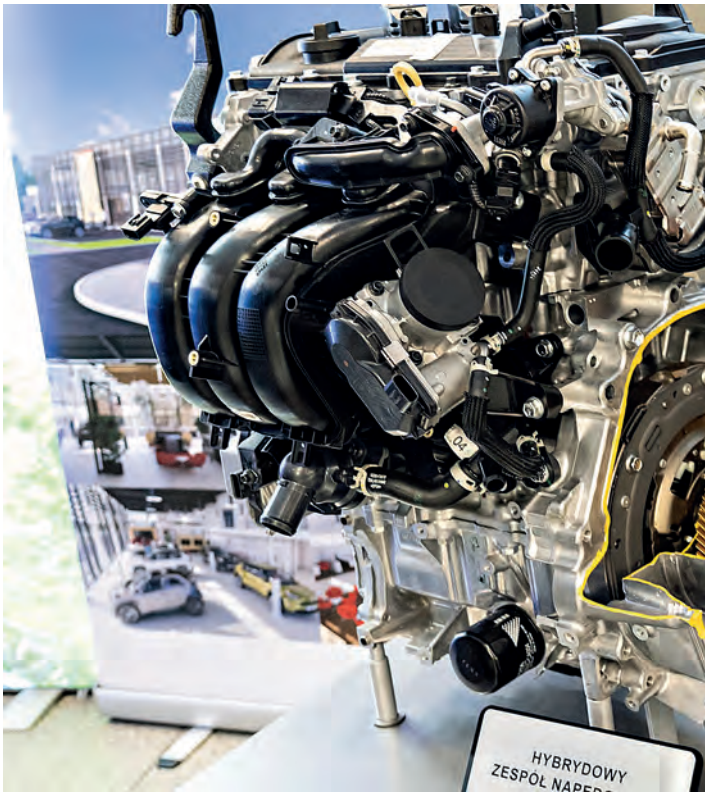

Made in Wroclaw

Niesamowite wynalazki z Dolnego Śląska

Prywatny robot - lokaj, kapsułka fotografująca przewód pokarmowy, łazik marsjański, samochód na wodór. Od pomysłu, przez wiedzę i wytrwałość, do realizacji - tak powstają niesamowite projekty w sercu Dolnego Śląska.

tekst: Magdalena Pasiewicz

W Centrum Kongresowym przy Hali Stulecia w drugiej połowie października odbyły się targi Made in Wroclaw. To kolejna edycja tej imprezy poświęconej wynalazkom ze stolicy Dolnego Śląska. Obecni na niej wystawcy prowadzą ekspansję na światowe rynki, część z nich jest na etapie końcowym realizacji swoich projektów.

Hasło tegorocznego wydarzenia brzmi: „Future Mindset", czyli nastawienie na przyszłość. Były więc rozmowy o technologiach, które są przyszłością Wrocławia oraz o tym, jakie produkty i usługi rozwijają nasz region w czterech kategoriach.

Wrocławskie technologie użyteczne w Polsce i na świecie

Wśród wystawców nie brakowało światowych gigantów takich jak: Toyota z wodorowym samochodem Mirai ze stoiska Toyota Centrum Wrocław czy docenionego przez NASA projektu koła naukowego Politechniki Wrocławskiej, czyli łazika Scorpio, który zdobył na świecie wiele nagród (kilka sztuk łazików zostało już sprzedanych). Podobnie jak wrocławski producent nanosatelitów SatRev obecny również podczas EXPO we Wrocławiu, tworzą projekty rozpoznawalne na świecie.

Inna wrocławska firma - BzbUas opracowuje rozwiązania do inwentaryzacji upraw, terenów leśnych, budowli i inwestycji przy pomocy bezzałogowych systemów latających, które używane są na przykład przez Lasy Państwowe.

- Nasze drony mogą wykryć nawet chore drzewa, stworzyć model cyfrowy terenu czy infrastruktury, ujawnić wyciek gazu czy uszkodzenia instalacji - mówi przedstawiciel firmy BzbUas.

Nowe technologie w medycynie i uprawie

Nowoczesne technologie zwiększają efektywność i skracają czas pracy bez użycia dużych zasobów ludzkich i zbędnego ryzyka zarówno dla pracowników, jak i obiektów.

Przykładem może być zaprezentowana podczas targów pastylka firmy BioCam. Po jej połknięciu można uzyskać tysiące zdjęć przewodu pokarmowego, na ich podstawie sztuczna inteligencja rozpozna patologie i da lekarzom możliwość dostosowania terapii. Takie rozwiązanie jest właśnie testowane pod pieczą Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu.

Nowoczesny glukometr, który nie wymaga użycia igieł, zaprezentowała firma GlucoAktive. Ten wynalazek także skraca czas badania i podnosi

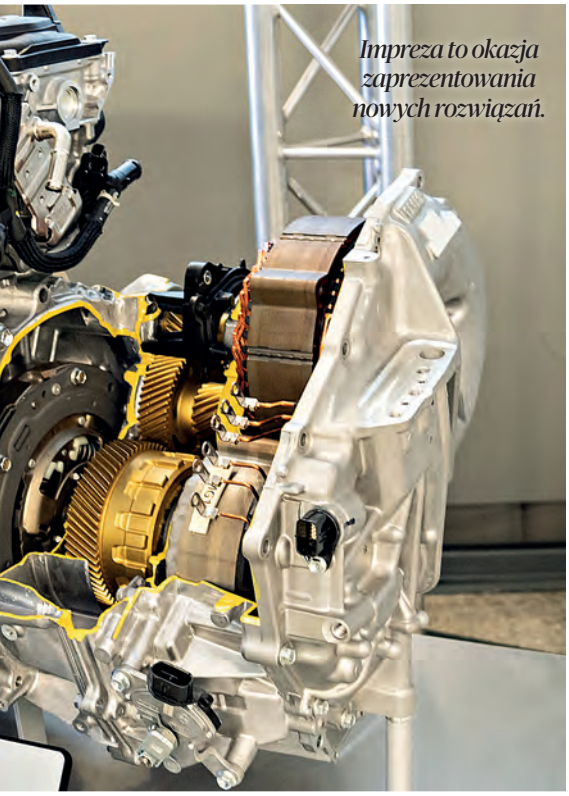

Impreza to okazja zaprezentowania nowych rozwiązań.

Drony z firmy BzbUas mogą wykryć chore drzewa, stworzyć model cyfrowy terenu czy infrastruktury, ujawnić wyciek gazu czy uszkodzenia instalacji.

komfort pacjenta. Jest dedykowany zwłaszcza dla tych chorych na cukrzycę, którzy pomiary glukozy we krwi muszą robić sobie sami nawet kilka razy dziennie.

Efektywnie, szybciej i bardziej precyzyjnie

Kolejny przykład: szafa hodująca rośliny. Projekt MUKE to robot, który skraca czas wzrostu roślin i przyspiesza plony nawet kilkukrotnie.

Proces uprawy jest w pełni zautomatyzowany, uprawa odbywa się w zamkniętym obiegu wody, a detektory monitorują temperaturę i oświetlenie. Właściciele firmy zapowiadają, że pilotażowo takie roboty pojawią się w sklepach sprzedających świeże rośliny.

Na Made in Wroclaw pokazano także projekty automatów z gotowymi daniami (a nawet lanym piwem!).

Prywatny robot-lokaj? Firma z Wrocławia stworzyła już ramię

- Nad tym projektem pracowałem 8 lat. Na politechnikę poszedłem specjalnie po to, żeby nauczyć się mechaniki i budowy maszyn. Zdobyłem tam bardzo dużo użytecznej wiedzy, która pozwoliła mi zbudować coś, co się nie psuje - mówi Łukasz Koźlik z firmy Clono.

Firma Clono planuje docelowo budowę androidów, które wyręczą ludzi w pracy fizycznej i będą przy tym na tyle tanie, by każdy mógł sobie takiego „lokaja" kupić.

- Sprzątanie czy inne prace domowe, za którymi nie przepadamy, zostawimy robotom. Nam zostanie edukacja, duchowość i wszystko to co ludzkie - dodaje Koźlik.

Jak szybko rozwinie się ten projekt? To oczywiście zależy od finansowania. Koźlik wyjaśnia, że już dzisiaj jest możliwość zbudowania całego korpusu robota. Jego sterowanie ma być oparte na sztucznej inteligencji. Obecnie firma Clono nawiązała współpracę z naukowcami, którzy są też jej pierwszymi klientami. Za 20 tysięcy dolarów można kupić przedramię robota.

Do tej pory zgłosiło się 15 naukowców zainteresowanych współpracą, która opierać się będzie również na udostępnianiu przez nich kodów do algorytmu obsługi robota Clono.

- Dzięki takim wydarzeniom jak Made in Wroclaw możemy spotkać się w jednym miejscu i wymieniać doświadczenia. Odwiedzają nas rzesze studentów z politechniki, którzy mogą czerpać inspiracje, albo dostać u nas pracę, jeśli czują, że jakiś projekt ich bardzo zainteresował - mówią zgodnie wystawcy.

Udział w Made in Wroclaw, to szansa dla firm i młodych ludzi poszukujących inspiracji.

ZDJĘCIA - MAGDALENA PASIEWICZ

Co skłania klienta do kupna swojego M

W związku z wyższymi stopami procentowymi oraz pogorszeniem się zdolności kredytowej deweloperzy obserwują spadek liczby osób nabywających mieszkanie na kredyt

tekst: Bożena Kończal

Z danych Biura Informacji Kredytowej wynika, że w lipcu br. banki udzieliły 9 tysięcy kredytów mieszkaniowych, a przed rokiem było ich 24 tys. Mocno skurczyła się także liczba wniosków kredytowych. W lipcu było ich ponad 14,1 tysięcy., czyli o blisko 68 proc. mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Najnowsze, sierpniowe dane serwisu BIG DATA RynekPierwotny.pl wskazują na ostre hamowanie sprzedaży nowych mieszkań rzędu 45 proc. w relacji rdr, w okolicznościach wciąż rosnących ich stawek za mkw. Te ostatnie miesiąc do miesiąca zwyżkowały w siedmiu głównych ośrodkach kraju średnio o ponad 1 proc., co stanowi różnicę istotną statystycznie. W tej sytuacji potencjalni klienci deweloperskich biur sprzedaży zadają sobie pytanie, czy czekać na prognozowane przez niektórych branżowych teoretyków załamanie cen, czy może już teraz szukać okazji na rynku coraz bardziej obfitującym w promocje.

Gdy cena spadnie, oddamy różnicę

Obecnie większe lokale sprzedają się gorzej, ale jest więcej klientów gotówkowych, którzy kupują mieszkania o mniejszej powierzchni. Sporo osób zwleka z podjęciem decyzji o zakupie. Czym więc kuszą deweloperzy potencjalnych klientów w okresie dekoniunktury?

Dominują oczywiście rabaty cenowe, przeceny i upusty. Im większe mieszkanie, tym większy rabat. Może on sięgać nawet 5-10 proc. W przypadku mniejszych lokali można liczyć na upust ok. 5 proc. od metra kw., co może stanowić nawet 30-90 tys. zł zaoszczędzonych środków, które można przeznaczyć na wykończenie wnętrza.

Pojawiła się też promocja polegająca na zwolnieniu z opłat za mieszkanie przez kilka miesięcy czy nawet rok. Zawsze to jakaś oszczędność. Firmy reklamują się niezmiennością ceny wpisanej w umowie, nawet teraz, gdy trudno określić jak długo i o ile będą jeszcze rosły ceny materiałów budowlanych i energii. Znany wrocławski deweloper poszedł o krok dalej. Gwarantuje, że w przypadku spadku średnich cen podobnych mieszkań z jego oferty w odniesieniu zakupionej nieruchomości - zwróci różnicę. W praktyce oznacza to, że klienci nie muszą obawiać się zakupu mieszkania w nieodpowiednim momencie rynkowym, tuż przed potencjalnymi obniżkami cen.

Wiele firm oferuje bardzo atrakcyjnych harmonogramów spłat najczęściej w postaci 20/80, ale nawet 10/90 nie są rzadkością. Oznacza to, że jedną piątą bądź jedną dziesiątą ceny lokum wpłacamy przy podpisaniu umowy deweloperskiej, a resztę dopiero przy odbiorze mieszkania. To bodaj jedna z bardziej atrakcyjnych form promocji na rynku pierwotnym, znakomicie ułatwiająca zakup lokum od dewelopera.

Inna oferta adresowana jest do osób, które zastanawiają się jak ulokować swoje oszczędności. Deweloper stworzył ofertę, która ma być konkurencyjna wobec inwestowania w obligacje. Decydując się na zakup mieszkania na jednym z osiedli tego dewelopera, nabywca otrzymuje zwrot środków o wartości odpowiadającej zyskowi z dzisiejszych rocznych obligacji skarbowych, a więc zgodny ze stopą referencyjną NBP. Zgromadzone w ten sposób środki są zwracane w postaci bonu do wykorzystania u wybranych partnerów programu prowadzonego przez dewelopera.

Sprzęt AGD a może garaż

Deweloper może zaoferować nam umowę notarialną w cenie mieszkania albo rabat za szybką decyzję o zakupie. Aby zaprezentować swoją ofertę gotowych mieszkań na sprzedaż deweloperzy, częściej niż zwykle sięgają po sprawdzoną metodę promocji, czyli organizują dni otwarte. Dzięki temu potencjalni klienci mają okazję zobaczyć nie tylko przykładowego mieszkania, ale i jego otoczenie. Za rekomendowanie znajomym zakupu mieszkania także można otrzymać stosowną gratyfikację - upust w cenie.

Niektórzy deweloperzy oferują prace wykończeniowe w preferencyjnych cenach albo wręcz stan deweloperski dodatkowo np. wyposażenie kuchni, w tym, w sprzęt AGD czy vouchery na zakup RTV AGD. Są też smart home w wersji premium, nawet dwa miejsca postojowe, a także ubezpieczenie od utraty stałego źródła dochodu albo pobytu w szpitalu. Do proponowanych bonusów dochodzą jeszcze miejsca postojowe w garażu lub komórki lokatorskie gratis albo z dużym rabatem. Zachętą mogą być także dodatkowe powierzchnie jak balkony, tarasy czy ogródek wliczone w cenę metrażu mieszkania.

Mieszkanie to dziś lokata kapitału lub inwestycja z myślą o zarabianium na wynajmnie

FOT. 123RF

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Mieszkanie to dobro, które nie ma swojego substytutu

Rozmowa z Piotrem Ludwińskim, dyrektorem ds. Sprzedaży i Obsługi Klienta w firmie Archicom

Jakich mieszkań najczęściej szukają dziś klienci?

Klienci szukają mieszkań, jak najlepiej dostosowanych do ich potrzeb. Potencjalni nabywcy mają coraz większą świadomość dotyczącą oferty możliwych udogodnień i niechętnie godzą się w tym zakresie na jakiekolwiek ustępstwa. Warto pamiętać, że rynek nieruchomości jest obecnie bardzo elastyczny, o czym świadczy m.in. podejście konsumentów. Jeśli konkretna oferta nie spełni ich oczekiwań, po prostu z niej zrezygnują – nie będą szukać kompromisu. Priorytety są jak najbardziej kwestią indywidualną każdego nabywcy, a więc rolą dewelopera, który chce osiągać satysfakcjonujące wyniki, jest dostarczenie zdywersyfikowanej oferty, na czym jako Archicom niezmiennie się koncentrujemy. Oferta obejmująca ponad 1000 mieszkań w najatrakcyjniejszych lokalizacjach Wrocławia, szeroki bank gruntów umożliwiający wprowadzenie do sprzedaży nawet 3,5 tysiąca nowych lokali, a także strategia zakładająca realizację inwestycji najwyższej jakości, a nie maksymalizację ich liczby pozwalają nam funkcjonować z sukcesami również w okresie zmniejszonego popytu.

Czy izolacja związana z pandemią zmieniła coś w preferencjach klientów?

Okres pandemii uwrażliwił Polaków na kilka kluczowych obszarów związanych z jakością ich mieszkań, przez co oczekiwania wobec wymarzonej przestrzeni uległy pewnym zmianom. Bardzo ważną kwestią stała się funkcjonalność nieruchomości. Co istotne, wiele osób uświadomiło sobie wówczas, że jest ona niezależna od dostępnej powierzchni. W związku z tym metraż stracił na znaczeniu na rzecz optymalnego układu, który zapewnia życie w komfortowych warunkach zarówno w kawalerce, jak i przestronnym apartamencie. Układ funkcjonalny ma umożliwiać bezproblemowe dostosowanie aranżacji wnętrza do aktualnych potrzeb. Bez względu na to, czy chodzi o powiększenie rodziny czy też wygospodarowanie miejsca do pracy lub nauki zdalnej. To właśnie z organizacją przestrzeni biurowej zmagało się w czasie pandemii nawet 75% osób biorących udział w badaniu Archicom. 28% zadeklarowało konieczność rearanżacji balkonu lub tarasu. Jak wynika z danych opublikowanych w Barometrze Archicom pt. „Dobrze Mieszkać" 82% respondentów nie wyobraża sobie obecnie życia w mieszkaniu pozbawionym balkonu lub tarasu. Co więcej, ich powierzchnia powinna umożliwiać swobodą aranżację strefy wypoczynkowej, a więc m.in. wstawienie mebli tarasowych. Mieszkanie nie spełnia już wyłącznie roli dachu nad głową. Aktualnie powinno być ono miejscem umożliwiającym realizację wszystkich potrzeb – również tych związanych z budowaniem relacji międzyludzkich, pielęgnowaniem pasji, a nawet aktywnością sportową.

Z naszego badania wynika, że najważniejszym pomieszczeniem w mieszkaniu jest pokój dzienny, na który wskazało 50% ankietowanych. To głównie tu toczy się życie domowników. Często stanowi on jednocześnie miejsce pracy lub nauki zdalnej, a także wypoczynku, przez co jego odpowiednia aranżacja ma ogromne znaczenie. Sypialnię wymieniło 16% osób, a kuchnię zaledwie 14%.

Czy cena jest tym najważniejszym argumentem skłaniającym do zakupu?

Nie można zaprzeczyć, że cena mieszkania wciąż stanowi bardzo istotny czynnik warunkujący decyzję zakupową. Ale mieszkanie to dobro, które nie ma swojego substytutu. Okoliczności mogą zatem sprawić, że odłożymy w czasie decyzję o zakupie czy też przewartościujemy naszą listę priorytetów, ale nie wpłyną na porzucenie marzeń o własnym M. Naszym zadaniem jako dewelopera jest wspieranie nabywców w jego realizacji. Mając na uwadze udogodnienia, które są dla nas ważne, możemy np. zdecydować się na mniejszy metraż. Kluczowa okazuje się aktualnie lokalizacja spełniająca szereg potrzeb, tj. bliskość infrastruktury handlowo-usługowej, komunikacyjnej czy też zieleni. Dla 61% ankietowanych w naszym badaniu najważniejsza jest dostępność wielkopowierzchniowego sklepu, którego lokalizacja umożliwia zrobienie zakupów bez konieczności poruszania się samochodem, a 48% priorytetyzuje bliskość parku. Cenimy również m.in. sklepy osiedlowe, paczkomaty, apteki, a także przychodnie oraz szpitale, przez co koncepcja miasta 15-minutowego, która przyświeca Archicom od ponad 2 dekad, sprawdza się dziś lepiej niż kiedykolwiek. Wierzymy, że kreowanie przestrzeni, która pozwala na załatwienie wszystkich codziennych spraw w zasięgu krótkiego spaceru to odpowiedź na potrzeby współczesnych mieszkańców miast i tempo ich życia. Naszym obowiązkiem jako dewelopera jest tworzenie osiedli wielofunkcyjnych, społecznych i wspierających prowadzenie zdrowego stylu życia.

A co dyskwalifikuje daną lokalizację?

Z pierwszego wydania Barometru Archicom wynika, że 50% Polaków nie chcą mieszkać w pobliżu oczyszczalni ścieków lub fabryk, a 40% przywiązuje wagę do reputacji dzielnicy. Nie chcemy mieszkać w okolicy, która uchodzi za niebezpieczną.

Czy płacący gotówką są bardziej wymagający od kupującego swoje lokum na kredyt?

Częste podwyżki stóp procentowych, których tylko w 2022 r. było aż 8, a także utrudniony dostęp do kredytów hipotecznych sprawiły, że na rynku nieruchomości nie ma dziś w praktyce miejsca na zakup nieruchomości finansowany kredytem. Aktualnie dominują zakupy gotówkowe. Sytuacja gospodarcza najbardziej odbija się na klientach indywidualnych, którzy poszukują nieruchomości na własny użytek. Druga grupa nabywców, czyli inwestorzy nie rezygnują ze swoich planów. Mają dużą świadomością ekonomiczną i niezmiennie oceniają rynek nieruchomości jako perspektywiczny. Choć obie grupy mają swoją specyfikę, nie dostrzegamy istotnych różnic w zakresie wymagań związanych z przebiegiem transakcji czy też jakością nabywanego mieszkania.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Ceny powoli się stabilizują, a to za sprawą mniejszego zainteresowania kupnem mieszkania i znacznego ograniczenia zdolności kredytowej klientów.

Ile kosztuje mieszkanie we Wrocławiu? Aktualne ceny za metr kwadratowy

Od początku 2022 roku mieszkania deweloperskie we Wrocławiu podrożały aż o 12 procent. Jeśli ktoś zdecydował się na kupno w styczniu, zaoszczędził średnio 1257 złotych na metrze kwadratowym.

tekst: Konrad Bałajewicz

Z danych portalu RynekPierwotny.pl wynika, że we wrześniu 2022 roku średnia cena za metr kwadratowy nowego mieszkania wynosiła 11 719 zł.

To niewielki spadek w stosunku do sierpnia tego roku (11 768 zł). Jak widać, ceny powoli się stabilizują, a to za sprawą mniejszego zainteresowania kupnem mieszkania i znacznego ograniczenia zdolności kredytowej klientów.

Jakie mieszkania we Wrocławiu są kupowane najchętniej? RynekPierwotny.pl podaje, że:

- 33 proc. sprzedanych nieruchomości we wrześniu 2022 r. kosztowała poniżej 10 tys. zł za mkw.
- 37 procent - od 10 tys. do 12 tys. zł. za mkw.
- 30 proc. - od 12 tys. zł w górę.

Co dziesiąty kupujący decydował się na segment premium (tak określane są mieszkania w cenie od 15 tys. zł za mkw.).

We Wrocławiu, we wrześniu na sprzedaż zostało wystawionych ponad 5 tys. nowych mieszkań. Oto ich średnie ceny w poszczególnych dzielnicach:

- Fabryczna - 9 552 zł/mkw.;
- Krzyki - 9 976 zł/mkw.;
- Psie Pole - 10 209 zł/mkw.;
- Śródmieście - 13 301 zł/mkw.;
- Stare Miasto - 17 000 zł/mkw.

Najtańsze są kawalerki (kosztują średnio 494 409 zł). Średnia cena za mieszkanie 2-pokojowe to 548 970 zł, 3-pokojowe - 644 255 zł, a 4-pokojowe (i większe) - 853 413 zł. Za dom we Wrocławiu trzeba dziś zapłacić średnio 1 121 007 zł.

Według Jarosława Jędrzyńskiego, eksperta portalu RynekPierwotny.pl, Wrocław jest drugim po Warszawie rynkiem mieszkaniowym kraju pod względem atrakcyjności dla potencjalnych nabywców nieruchomości. Przyciągają ceny i perspektywy. W kolejnych miesiącach ceny się raczej nie zmienią.

Jędrzyński przewiduje spadek liczby nowych ofert mieszkań deweloperskich we Wrocławiu.

- Popyt na nowe mieszkania ma obecnie wszelkie cechy zapaści, co dotyczy także Wrocławia, w którym sprzedaż mieszkań rok do roku zniżkowała o ponad połowę - mówi. - Deweloperzy będą ograniczać podaż i nowe wprowadzenia. Statystyki sprzedaży wciąż jeszcze szukają swojego dna, a kiedy je osiągną, nastąpi dłuższa stabilizacja na niskim poziomie, co potrwa przynajmniej do czasu odczuwalnego spadku stóp procentowych NBP - dodaje ekspert.

Używane mieszkania stanowią większą część rynku nieruchomości. Ich ceny także przestały rosnąć. Wrześniowe dane z portalu GetHome.pl wskazują, że średnia cena mieszkania z rynku wtórnego we Wrocławiu wynosi 10 952 zł za kw. i nie wzrosła od końca II kw. (podobnie jest w Katowicach i Krakowie, w Łodzi i Warszawie wzrosła o symboliczny 1 procent). Najchętniej kupowane są mieszkania dwupokojowe. Z 40 proc. do 36 proc. skurczył się udział mieszkań trzypokojowych. Na kawalerkę z rynku wtórnego decyduje się co 10. osoba.

Co dziesiąty kupujący mieszkanie decydował się na segment premium. Tak określane są lokale w cenie od 15 tys. zł za mkw.

archicom
daje więcej

Mieszkania GOTOWE DO ODBIORU, na bestsellerowych osiedlach

Kompletne osiedla | Atrakcyjne lokalizacje | Zróżnicowane metraże | 1 000 mieszkań w ofercie

+35	+200	+20 000	BPW	#1	96%*
lat na rynku	zrealizowanych inwestycji	zadowolonych klientów	spółka notowana na GPW	na wrocławskim rynku nieruchomości	mieszkańców lubi jakość życia na naszych osiedlach

Tu nas znajdziesz
ul. Traugutta 45 | tel. + 48 71 78 58 111
ul. Ameriga Vespucciego 24/29 | tel. 661 997 877
ul. Jedności Narodowej 240/5 | tel. 661 990 185
www.archicom.pl

- Robiłam obuwie nie tylko zwykłe, ale do jazdy konnej, dla opery i operetki. Myślę, że z tego zawodu już się nikt nie utrzyma, dlatego on zanika. Nie znam szewców w moim wieku. Kiedyś byli, ale się wykruszyli.

We Wrocławiu przy ul. Gwarnej pracuje niezwykły szewc. To 82-letnia pani Czesława, która naprawia buty od 50 lat

ZDJĘCIA: MACIEJ RAJFUR

Przetrwała upadek komuny, transformację ustrojową, szalone ekonomicznie lata 90., Powódź Tysiąclecia i wszelkie odmiany skoków czy spadków cen. W niewielkim warsztacie, gdzie czas się zatrzymał, z zapałem od 1975 roku pracuje Czesława Łaba. Rocznik 1940.

tekst: Maciej Rajfur

Niepozorny zakład szewski przy ul. Gwarnej 13 łatwo przeoczyć. Informuje o nim niewielka tabliczka. W suterenie, gdzie czas się zatrzymał, z zapałem od 1975 roku pracuje p. Czesława Łaba. Rocznik 1940. W sierpniu skończy 82 lat i od 20 przebywa na emeryturze. Nie zachowuje się jednak jak emeryt.

Jej zakład jest czynny od poniedziałku do piątku od godziny 8 do 17. Wrocławianka prowadzi go nieprzerwanie od 1975 roku, czyli prawie 50 lat. Przetrwała upadek komuny, transformację ustrojową, szalone ekonomicznie lata 90., Powódź Tysiąclecia i wszelkie odmiany skoków czy spadków cen. Pracuje cały czas na specjalnych renomowanych niemieckich maszynach, które miała już 50 lat temu.

Klienci od dziesięcioleci

Nie narzeka na brak klientów. Niektórzy z nich przyjeżdżają nawet aż ze Zgorzelca. Są i stali bywalcy. Przychodzą od 30 lat. A część pojawiała się w zakładzie jeszcze jako dzieci. Przyprowadzali ich rodzice. Dzisiaj oni sami wpadają z dziećmi.

- Mówią zaskoczeni: „A co, pani mnie nie poznaje?". Czas szybko mija... Wczoraj na przykład przyszło mało ludzi. Dzisiaj już było dużo. Średnio przyjmuję pięć par dziennie, żeby nadążyć. Dziesięć to już dużo. Ale zdarza się, że nikt nie przychodzi cały dzień. Szczególnie w deszczową pogodę. Jak jest nawał klientów, odsyłam do Hali Targowej, bo wiem, że nie dam rady – przyznaje pani Czesława.

W wolnych chwilach czyta książki. Na jej biurku pomiędzy butami leżą: „Nienawiść" Stanisława Srokowskiego, „1984" George'a Orwella oraz „Nic albo nic" Tomasza Konwickiego. Czasem o 15 włącza radio i słucha Koronki do Miłosierdzia Bożego. Nie ukrywa, że jest osobą wierzącą w Boga. Przy lampie wisi różaniec, a nad drzwiami krzyż. Na półkach zwracają uwagę obrazki z Matką Bożą i bł. Czesławem, patronem Wrocławia i właściwie patronem właścicielki zakładu.

Zakochana w butach od małego

W czasie naszej rozmowy wchodzi klient, pan Michał. - Mieszkam w okolicach Kościuszki. Tam kiedyś było czterech szewców. Teraz nie ma żadnego. I trafiłem tutaj z polecenia. Nie jestem pierwszy raz. Byłem zadowolony z poprzednich usług, dlatego teraz przyniosłem swoje buty do podklejenia. Dzisiaj wielu ludzi, jak im się buty psują, to kupują nowe. Ale jak zapłacimy 700-800 złotych za parę i potem pęknie jakiś paseczek, to wtedy jednak warto oddać do szewca - tłumaczy i zostawia parę górskiego obuwia.

- Pracuję jeszcze, bo lubię ten zawód. Tu się dobrze czuję. Lekarz mi też poleca. Jestem sama w domu. Przyzwyczaiłam się do tego miejsca. To jest moje życie i tu mogę umierać - żartuje pani Czesława zapisując zamówienie od klienta. Tak naprawdę od dzieciństwa lubi reperować buty. Ale nikt jej nie zaraził tą pasją. W rodzinie nie było szewca. To wyszło jakoś naturalnie.

Czesława Łaba urodziła się we Lwowie. Razem z rodzicami w czasie II wojny światowej została zgarnięta przez łapankę urządzoną przez hitlerowców. Rodzina trafiła na krótko do Oświęcimia. Potem wywieziono ich do obozu pracy w Austrii. Ojciec tam został, a ona razem z mamą i bratem wylądowała najpierw w Czechosłowacji, potem w okolicach Zgorzelca, a koniec wojny zastał ich w Polanicy-Zdroju. Kobieta niewiele pamięta z tamtych lat.

Ja dbam o zakład. Potrafię nie spać i pracować. Nie raz wstawałam o 4 rano, a wychodziłam z zakładu o 22. Nigdzie nie jestem zadłużona, wszystko zawsze płacę w terminie.

Zadarła z komuną - dlatego Wrocław

Z wykształcenia jest obuwnikiem. Skończyła technikum obuwnicze we Wrocławiu. Wcześniej pracowała w Świdnicy jako główny technolog w spółdzielni „Jedność". Jak zatem trafiła do stolicy Dolnego Śląska?

- Zadarłam z komuną. Chcieli, żebym wstąpiła do partii, ale odmawiałam. Dokuczali mi. Złożyłam wypowiedzenie i zwolniłam się. Nie mogłam dostać pracy przez 6 miesięcy. Nikt mnie nie chciał zatrudnić przez mój antykomunistyczny opór. Pojechałam do jednego znajomego z Wałbrzycha prosić o pracę. Nie mógł mnie przyjąć, bo bał się o swoją posadę prezesa. Potem pojechałam do Dzierżoniowa. Też się nie udało. W końcu trafiłam do Wrocławia. Tutaj prezes za rok miał iść na emeryturę. Usłyszałam: „Wiesz co, ja cię przyjmę, a oni niech mnie w dupę pocałują" – opowiada C. Łaba.

Tak zasiliła szeregi Spółdzielni Pracy Wyrobów Skórzanych im. Olgina. Pracowała na pl. Grunwaldzkim, a potem trafiła na Gwarną 13. I przy tym samym biurku o 1975 roku naprawia wrocławianom buty.

- Czasy się zmieniały, ale nie przechodziłam kryzysów. Ja dbam o zakład. Potrafię nie spać i pracować. Nie raz wstawałam o 4 rano, a wychodziłam z zakładu o 22. Nigdzie nie jestem zadłużona, wszystko płacę w terminie. Nawet w Urzędzie Skarbowym pani mi mówiła, że mogę być przykładem dla młodych ze względu na uczciwość i skrupulatność – uśmiecha się 81-latka. Z szafy wyjmuje skrzętnie zapisany drobnym maczkiem zeszyt. Od zawsze tak prowadzi ewidencję. Notuje każdego dnia w tabelkach, ile, co i za ile zrobiła. Wszystko ręcznie.

Gdy zamykaliśmy wydanie Strefy Biznesu, nadeszła informacja, że Pani Czesława Łaba zmarła. Odszedł kolejny legendarny wręcz rzemieślnik i wspaniały człowiek.

ZDJĘCIA: MACIEJ RAJFUR

Nie ukrywa jednak, że bywało ciężko. Szczególnie, gdy w 1997 roku powódź zalała suterenę prawie że pod sufit. - Już mi kazali to zamknąć, ale się nie dałam. Przyznam się, lubię być zapracowana. To moja pierwsza choroba. I przez nią mam drugą chorobę - nóg. Chodzę o kuli, ale dopóki mam siły, to będę pracować - deklaruje sympatyczna pani szewc.

Dla pasji, nie dla zarobku

Dzisiaj najczęściej klei i szyje, robi dużo zelówek, zwęża cholewki. Najwięcej pracuje nad adidasami. Z modą obuwniczą jest na bieżąco od lat. Najbardziej lubi w swojej pracy wykonywać zelówki. Na klientów nie narzeka.

- Są zazwyczaj grzeczni i uczciwi. Nigdy na nich nie marudzę, choć widzę zmianę u ludzi na przełomie tylu lat. Są bardziej nerwowi i skąpi. Chcieliby jak najtaniej. Ja i tak zawsze biorę niżej niż wynoszą normalne stawki - przyznaje Czesława Łaba.

Ze swoją pracą wychodzi prawie na zero. Niewiele jej zostaje pieniędzy. Ale utrzymuje się z emerytury. Szewcem od lat już jest dla pasji, nie dla zarobku. Zależy jej, żeby pomagać biednym i starszym ludziom.

- Młody szewc z tego nie wyżyje, bo już nie ma tyle roboty, co było kiedyś. Robiłam obuwie nie tylko zwykłe, ale do jazdy konnej, dla opery i operetki. Myślę, że z tego zawodu już się nikt nie utrzyma, dlatego on zanika. Nie znam szewców w moim wieku. Kiedyś byli, ale się wykruszyli. Może jestem najstarsza we Wrocławiu? - zastanawia się pani Czesława. Ważny dla niej okazuje się kontakt z ludźmi. Klienci dzwonią do niej i proszą, żeby nie odchodziła i nie odpuszczała pracy. Dzięki temu czuje się potrzebna. O butach może rozmawiać bez końca.

- Są takie przypadki, że buta już nie da się naprawić. Szczególnie gdy spody okazują się zniszczone. Ale bywają uparci klienci, którzy za wszelką cenę chcą naprawiać obuwie, do którego mają jakiś sentyment - opowiada z pasją i otwiera szafkę. - Widzi Pan? - wskazuje na kilka par różnych butów. - Narobiłam się, a tego nie odebrali. Czasem leżą u mnie po trzy lata. Ale nie wyrzucam. Nie mam sumienia. Może ktoś jeszcze po nie przyjdzie. Teraz, nauczona doświadczeniem, pobieram pieniądze z góry - podsumowuje z rozbrajającym uśmiechem.

FIAT 126 NA MIARĘ XXI WIEKU PODBIJE ŚWIAT?

Włoskie biuro zaprojektowało nowego fiata 126. Trzeba przyznać, że fiat vision wygląda imponująco. Czy ma on szansę wejść do seryjnej produkcji?

tekst: Jacek Drost

ŁUKASZ KOLEWIŃSKI MA-DE STUDIO

tekst: Jacek Drost

Jest większy, przestronniejszy, nowocześniejszy, ale z charakterystyczną kanciastą sylwetką i kwadratowymi światłami - tak włoskie biuro projektowe Ma-De Studio z Como pod Mediolanem wyobraża sobie fiata 126p w XXI wieku. Na dodatek projektanci wizjonerskiego „maluszka" chcieliby wyposażyć go w elektryczny silnik, co przy obecnych cenach benzyny i światowych trendach dotyczących ochrony środowiska byłoby jego dodatkowym atutem. Czy taka wersja mogłaby podbić świat? Polskę na pewno, z racji tego, że nad Wisłą fiacik stał się samochodem kultowym.

Powstał model na miarę XXI wieku

Międzynarodowe biuro projektowe Ma-De Studio, założone w 2015 roku przez Andreę Della Vecchię i Woody'ego Chu, specjalizuje się w opracowywaniu innowacyjnych projektów i inteligentnych rozwiązań. Współpracuje z partnerami i klientami na całym świecie, za swoje projekty było wielokrotnie nagradzane. Od jakiegoś czasu jest o nim głośno nad Wisłą za sprawą zmodyfikowanej wersji fiata 126p, którego produkcja w Polsce zakończyła się 20 lat temu, ale wielu naszych rodaków nadal z wielkim sentymentem wspomina popularne od lat 70. ub. wieku maluchy.

Andrea Della Vecchia, szef studia Ma-De, zdradził swego czasu portalowi dziennik.pl, że do zaprojektowania nowej wersji fiata skłoniła go... epidemia koronawirusa.

- Zawsze pasjonowałem się samochodami, a kwarantanna dała mi „możliwość" zwolnienia i pracy nad pierwszym projektem motoryzacyjnym. Wraz z moim asystentem Giuseppe Cafarelli zaprojektowaliśmy koncepcję w pełni elektrycznego 4-osobowego nowego fiata 126 vision - powiedział Andrea Della Vecchia. Dodał, że ważne były także względy emocjonalne, że bo fiata miała jego ciocia i był to jeden z pierwszych samochodów, jakim jeździł.

W studio Ma-De przypominają, że fiat 126 był czteroosobowym samochodem miejskim z tylnym silnikiem, wprowadzonym przez Fiata w październiku 1972 roku na Sa- ▶

lonie Samochodowym w Turynie jako zamiennik fiata 500. Był to jeden z najbardziej udanych modeli, którego całkowita produkcja sięgnęła prawie 4,7 miliona sztuk.

– W tej nowej koncepcji 126 nie traci swojej tożsamości, ale raczej zostaje ona wzmocniona. W przypadku 126 vision zdecydowaliśmy się zachować, przyjmując nową interpretację, kontur i kilka charakterystycznych elementów stylistycznych, takich jak zwężający się dach z tyłu i kwadratowe reflektory zdominowane przez linię charakteru otaczającą pojazd – podkreślają projektanci z biura Ma-De.

Koncepcja fiacika na miarę XXI wieku, urodzona jako ćwiczenie prostego stylu, zwróciła uwagę projektantów i fanów motoryzacji na całym świecie. Znalazła się na łamach m.in. TopGear, Goodwood Road & Racing, Elle Decor. Prestiżowy magazyn Yanko Design ocenił, że koncepcja włoskiego studia „przywołuje nostalgię dzięki eleganckiemu wzornictwu".

– Ten elektryczny koncept fiata 126 musi stać się rzeczywistością – napisał z kolei motoryzacyjny portal Hotcars.com. Wtórował mu portal Goodwood Road & Racing: „Fiat musi zbudować tę wizję 126".

Kultowy samochód Polaków

Mimo dobrych recenzji trzeba mieć świadomość, że od koncepcji do produkcji daleka droga. Jednak w Polsce nowa wersja elektrycznego „maluszka" mogłaby liczyć na wielu zwolenników, wszak to na starszej wersji 126p całe pokolenia Polaków łapało bakcyla motoryzacji, a w Polsce fiat 126p stał się samochodem kultowym.

Kiedyś do jego produkcji przyczyniła się sytuacja społeczno-ekonomiczna w kraju. W latach 70. XX gospodarka znajdowała się na równi pochyłej, wszystkiego brakowało, ceny drastycznie szły w górę, nastroje w społeczeństwie z dnia na dzień były coraz gorsze, władza ludowa zaś grzęzła w kolejnych posiedzeniach, plenach, sprawozdaniach i obietnicach. Efektem były strajki w grudniu 1970 r., kiedy to w ciągu pięciu dni na Wybrzeżu zginęło 45 osób, a Wiesław Gomułka musiał ustąpić ze stanowiska pierwszego sekretarza. Jego miejsce zajął Edward Gierek, który – by uspokoić nastroje robotników – obiecał produkcję samochodu małolitrażowego dla zwykłego Kowalskiego, na który byłoby stać i robotnika, i inżyniera.

„Dla wszystkich było jasne, że nie chodziło o nową wersję syreny 110, której projekt opracowywano od kilku lat. Nie miało to sensu, konstrukcja bowiem opierała się na podwoziu i układach jezdnych dotychczasowego modelu, czyli na przestarzałej technologii. Zmiany dotyczyły głównie kształtu nadwozia. W tej sytuacji było zrozumiałe, że chodzi o zupełnie nowe auto. Polscy konstruktorzy nie byli w stanie opracować go w krótkim czasie. A zatem pozostawało tylko kupienie licencji. (...) Głównym warunkiem, jaki stawiała Polska, była spłata licencji gotowymi autami albo chociaż podzespołami" – pisze Przemysław Semczuk w książce „Maluch biografia".

Chętnych do zrobienia interesu z Polakami było kilku – Renault, Citroën, Volkswagen, Ford, Toyota i Fiat. Ale z różnych przyczyn (np. bariery cenowej w przypadku oferty Francuzów czy językowej oraz odległości w przypadku Japończyków) warunki przedstawione przez Włochów okazały się najlepsze.

W Polsce fiat 126p stał się samochodem-legendą. To od niego wielu rodaków zaczynało przygodę z motoryzacją

Tymczasem naród spragniony własnych czterech kółek snuł przez kolejne miesiące domysły, kto wygra, jaki to będzie model, gdzie i kiedy ruszy produkcja, ile będzie kosztował. Na łamach prasy motoryzacyjnej (nielicznej) toczyły się zażarte fachowe dyskusje, na którą firmę padnie, władza zaś milczała jak zaklęta, sprawa była objęta ścisłą tajemnicą.

Tak było do 30 października 1971 r., kiedy to prasa, radio i telewizja podały sensacyjną wiadomość, że wybór padł na Fiata. Umowa o współpracy z Włochami została podpisana dzień wcześniej, choć tak naprawdę podpisano dwie umowy: jedną w Turynie w sali Muzeum Motoryzacji i dotyczyła współpracy naukowo-technicznej pomiędzy Mini-

Pojazd w nowym projekcie jest większy, przód podkreślają ładne kwadratowe reflektory LED do jazdy dziennej. Elektryk Vision 126 również posiada ścięty tył

sterstwem Przemysłu Maszynowego PRL a Spółką Akcyjną Fiat, drugą natomiast zawarto w Warszawie, był to kontrakt „O współpracy technicznej i licencji" pomiędzy Przedsiębiorstwem Handlu Zagranicznego Pol-Mot a Fiatem.

Informacja o podpisaniu umowy z włoskim Fiatem jeszcze bardziej rozpaliła wyobraźnię Polaków. Tym bardziej, że media nie podawały (bo i nie wiedziały), jaki konkretnie model będzie produkowany.

Jako pierwsze informację o tym, że będzie to fiat 126, podało „Słowo Powszechne". Gazeta powołała się na francuskie czasopismo „L'Auto-Journal", które przedstawiło fotografię modelu fiata, podało jego symbol 126 i przepowiadało mu powodzenie, pisząc: „krótkie fiaty mają długi żywot". Emocje nad Wisłą sięgnęły zenitu, kolejnym doniesieniom prasowym nie było końca. Wszystko stało się jasne 9 listopada 1971 r., kiedy to na placu Defilad w Warszawie odbyła się, kilka dni po premierze w Turynie, pierwsza publiczna prezentacja fiata 126 w Polsce.

Niedługo później rozpoczęło się wielkie testowanie fiacika. Przywilej ten przypadł w udziale głównie kierowcom rajdowym i dziennikarzom zajmującym się tematyką motoryzacyjną. W Polsce zapanowała euforia, pochlebstwom na temat osiągów i możliwości technicznych fiata nie było końca, choć tu i ówdzie pojawiały się głosy krytyczne, że samochód jest za mały, rodziły się pierwsze dowcipy o maluchu.

Bielsko-Biała i Tychy domem dla fiacika

Tymczasem w Bielsku-Białej od dłuższego czasu trwały przygotowania do uruchomienia produkcji nowego modelu. Ruszyły już w czasie, kiedy Wytwórnia Silników Mechanicznych zaczęła składać syreny (w styczniu 1971 roku zakład zmienił nazwę na Fabryka Samochodów Małolitrażowych).

Dyrektor Ryszard Dziopak zadeklarował, że pierwsze samochody opuszczą linię produkcyjną w październiku 1973 r., czyli dwa lata od podpisania kontraktu i - prawdę mówiąc - mało kto wierzył, że to się uda. Nawet Włosi przyzwyczajeni do działań na wolnym rynku, gdzie liczy się czas (w socjalizmie wszystko zaś trwało dwa, a nawet trzy razy dłużej), uważali, że zadanie nie jest możliwe do wykonania. Ale presja na uruchomienie produkcji była ogromna.

Ostatecznie terminów udało się dotrzymać - pierwszych sto fiatów 126 powstało w zakładzie Fiata we włoskim Cassino we wrześniu 1972 r. Z kolei pierwszy, zmontowany z włoskich części Polski Fiat 126p został zbudowany w bielskiej Fabryce Samochodów Małolitrażowych 6 czerwca 1973 r. Do końca 1973 r. fabryce udało się wywiązać z zobowiązań produkcyjnych - z taśmy zjechało 1,5 tys. fiatów, 33 tys. syren i tysiąc syren bosto. W porównaniu z włoską fabryką w Cassino, gdzie codziennie (!) zjeżdżało 1,5 tys. aut, to tyle co nic, ale jak na polskie warunki to osiągnięcie było wyjątkowe. Na tyle wybitne, że władza ludowa chętnie podkreślała, że to załoga wyszła z inicjatywą wykonania dodatkowych egzemplarzy i stanęła ma wysokości zadania. Zainteresowanie zakupem fiata 126 było ogromne. Ludzi nie odstraszała nawet cena, choć rozczarowała przeciętnego Kowalskiego. Liczył on, że maluch będzie tani, tymczasem fiat kosztował 69 tys. zł, czyli o 3 tys. zł mniej niż trabant i 5 tys. mniej niż syrena, ale i tak nadal - mimo zapowiedzi władz partyjnych - nie było na niego stać zwykłego robotnika. Ogółem w ciągu 28 lat wyprodukowanych zostało 3 128 313 fiatów, z czego w fabryce w Bielsku-Białej - 1 152 325, a w tyskich zakładach - 1 975 988.

W Polsce fiat 126 p stał się samochodem kultowym. Czy nowy maluch ma szansę zrobić taką karierę jak jego poprzednik? Na razie jest koncepcja. Pierwszy krok został zrobiony...

MA-DE STUDIO

Nowy fiat jest dłuższy od swojego poprzednika, ale zachował kanciastą sylwetkę

Transport

Rozwój zeroemisyjnych technologii nabiera tempa. Transport wodorowy to przyszłość Polski?

Inwestowanie w tabor wodorowy oraz infrastrukturę zaczyna być coraz bardziej opłacalne. W Polsce pojawiają się pierwsze wodorowe pojazdy, stacje paliw, a naukowcy pracują nad stworzeniem magazynów do przechowywania tego paliwa. W najbliższych latach czeka nas transportowa rewolucja?

tekst: Bartłomiej Ciepielewski

Europejska energetyka przechodzi w ostatnim czasie głęboką transformację, która spowodowana jest nie tylko troską o środowisko, ale również kryzysem gospodarczym i trudną sytuacją polityczną na Starym Kontynencie spowodowaną inwazją Rosji na Ukrainę.

W polskich gospodarstwach domowych coraz częściej można zauważyć panele słoneczne, samochody elektryczne, a nawet farmy wiatrowe, które mają zrekompensować rosnące ceny energii. Transformacji, która dokonuje się na naszych oczach, sprzyjają postęp technologiczny i wdrażanie nowych, ekologicznych rozwiązań, do których możemy zaliczyć technologie wodorowe. To zyskujące na popularności paliwo jest uniwersalnym narzędziem, dzięki któremu można znacząco zmniejszyć emisję gazów cieplarnianych w transporcie, energetyce, a także ciepłownictwie.

Transport wodorowy w Polsce

Od kilku lat firmy na świecie prowadzą prace nad stworzeniem pojazdów wodorowych, które będzie można wykorzystać w transporcie publicznym. Lokomotywę wyposażoną w ogniwo paliwowe do przetwarzania tego pierwiastka zaprezentowano na targach TRAKO w Gdańsku. Coradia iLint wyprodukowana przez francuski Alstom to pierwszy na świecie w pełni bezemisyjny pociąg pasażerski. Jego prędkość maksymalna wynosi 140 km/h, a zasięg szacowany jest na nawet 1000 kilometrów.

Na tych samych targach PESA pokazała lokomotywę wodorową Gama, wyprodukowaną przy współpracy z PNK Orlen i PKP SA. Tym samym Polska stała się drugim na świecie krajem z lokomotywą wodorową. Będzie ona przeznaczona do przewozu lekkich składów towarowych lub prac manewrowych. Prędkość maksymalna SM42 wynosi 90 km/h. W 2025 r. zadebiutować ma również zeroemisyjny pociąg pasażerski.

W Polsce pojawiają się również pierwsze autobusy wodorowe, produkowane przez przedsiębiorstwo Solaris. Pojazdy te będą wykorzystywane przez komunikację miejską w największych, polskich miastach. We wrześniu Solaris zaprezentował pojazd wodorowy Urbino 18, którym może podróżować do 138 osób. Czas tankowania pojazdu wynosi ok. 20 minut, a zasięg około 350 kilometrów.

Według wyliczeń zarządu Solaris w najbliższych latach po polskich drogach jeździć będzie kilkaset autobusów wodorowych. Kupnem tych pojazdów zainteresowane są miasta, takie jak Kraków, Poznań, Gdańsk, Wrocław, Rybnik i Wałbrzych.

PKN Orlen niedawno zadeklarował, że zamierza zająć się dostawami paliwa wodorowego, a także rozbudową infrastruktury tankowania. Założenia te są elementem strategii wodorowej, na którą do 2030 roku koncern przeznaczy 7,5 mld złotych. Porozumienia z PESĄ i Solaris sprawią, że zarówno zeroemisyjne pociągi, jak i autobusy będą miały zapewnione stałe dostawy paliwa.

Polska czołowym producentem wodoru

Do rozwoju technologii wodorowych konieczny jest wzrost produkcji wodoru nie tylko w Polsce, ale i całej Europie. Według raportu „Transport kluczem do rozwoju technologii wodorowych w Polsce" głównym źródłem energii w produkcji tego pierwiastka są paliwa kopalne. Co ciekawe, na ten cel przeznacza się aż 6 proc. gazu ziemnego oraz 2 proc. węgla zużywanego na świecie.

Polska jest 3. światowym producentem wodoru pozyskiwanego z paliw kopalnych, produkując rocznie ponad milion ton szarego wodoru, wykorzystywanego w przemyśle rafineryjnym, chemicznym i spożywczym. Niestety, pierwiastek wytwarzany z wykorzystaniem tej technologii emituje znaczne ilości CO_2, dlatego wodór szary powinien być stopniowo zastępowany zielonym, który cechuje się zeroemisyjnością.

Metody wytwarzania wodoru

Do zasilania środków transportu można wykorzystać wodór odpadowy, który powstaje w wyniku różnych procesów przemysłowych, np. przy produkcji chloru. Jednak wcześniej musi przejść specjalną procedurę doczyszczania.

Wodór pozyskiwany z paliw kopalnych może być uznawany za bardziej ekologiczny w przypadku zastosowania technologii CCS/CCUS. Podczas jego produkcji CO_2 jest wychwytywane, dzięki czemu powstaje niskoemisyjny wodór niebieski. Proces wychwytywania pozwala zmniejszyć emisyjność dwutlenku węgla o 97 proc. Skroplony CO_2 po oczyszczeniu trafia do zakładów produkcji napojów.

Produkcja niebieskiego wodoru z paliw kopalnych jest obecnie na świecie niszowa - wynosi ok. 0,5 mln ton rocznie. Koszt produkcji wodoru z paliw kopalnych z wykorzystaniem technologii CCUS został oszacowany w unijnej strategii na ok. 2 EUR/kg. Koszty produkcji niebieskiego wodoru uzyskiwanego w procesie CCUS z szarym zrównają się, kiedy ceny uprawnień do emisji CO_2 osiągną poziom 50-90 EUR/tonę - czytamy w raporcie.

Zeroemisyjny, zielony wodór może być wytwarzany za pośrednictwem OZE. Popularyzacja odnawialnych źródeł energii sprawia, że cena produkcji zielonego odpowiednika do 2030 roku zrówna się z ceną produkcji wodoru szarego.

Kluczową technologią, umożliwiającą transformację do zeroemisyjnej gospodarki ma być elektroliza. Działające już elektrolizery, wykorzystywane do produkcji wodoru, mają niską moc, jednak projekty planowane na przyszłe lata zakładają, że zostanie wielokrotnie zwiększona. W procesie elektrolizy pozyskuje się ok. 2 proc. wodoru na świecie, z czego większość jako produkt uboczny przy produkcji chloru - informują autorzy raportu.

Rola wodoru w trakcie rozwoju zeroemisyjnej gospodarki wzrośnie, jednak powinien on być wytwarzany za pośrednictwem zeroemisyjnej energii elektrycznej. Wodór może być również wykorzystywany do magazynowania energii.

Transport kolejowy, a rozwój wodoru

W przyszłości jednym z głównych zastosowań wodoru może być transport. Analizy firmy McKinsey wskazują, że obecnie lokomotywy wodorowe dobrze sprawdzą się na trasach o niskiej częstotliwości kursów, gdyż budowanie sieci trakcyjnej na takich odcinkach jest nieopłacalne. Zaznaczmy, że opłacalność wodorowych pojazdów szynowych w dużej mierze uzależniona jest od cen energii elektrycznej wymaganej do wytwarzania wodoru. Istotny jest też stopień rozbudowania infrastruktury do tankowania.

Pierwsze zeroemisyjne pociągi można już spotkać między innymi w Niemczech, niedługo pojawią się też w Polsce. Produkcją lokomotyw wodorowych zajmuje się PESA Bydgoszcz, natomiast o infrastrukturę i dostarczanie paliwa zadbać ma PKN Orlen, co możliwe będzie dzięki porozumieniu zawartemu we wrześniu pomiędzy tymi spółkami.

Do głównych zalet wodorowego transportu kolejowego można zaliczyć:

- duży zasięg i szybkie tankowanie - ogniwa wodorowe już teraz zapewniają około 1000 km zasięgu, a w przyszłości może się to jeszcze zwiększyć. Na uwagę zasługuje również krótki czas tankowania, wynoszący mniej więcej 15 minut,
- niskie koszty eksploatacji - wykorzystanie napędu wodorowego na kolei oznacza brak wydatków na elektryfikację szlaków,
- ekologia - pojazdy wodorowe nie emitują spalin, przez co są przyjazne dla środowiska. Całkowite ograniczenie emisji szkodliwych substancji zapewni produkcja wodoru z OZE,
- elastyczność - pojazdy wodorowe mogę obsługiwać linie zelektryfikowane i niezelektryfikowane. W przyszłości będzie to oznaczało znaczne oszczędności podczas zakupu taboru.

Napęd wodorowy posiada również wady, takie jak m.in.:

- wysokie koszty paliwa - wyprodukowanie wodoru nadal wiąże się z wysokimi kosztami, choć zdaniem analityków, zmieni się to już do 2030 roku,
- krótka żywotność ogniwa paliwowego - obecnie już po 30 tys. godzin pracy ogniwo paliwowe wymaga przeprowadzenia prac utrzymaniowych,
- wysokie koszty dystrybucji i logistyki - budowa infrastruktury przesyłowej wiąże się ze zwiększonymi kosztami wynikającymi z konieczności spełnienie określonych wymogów bezpieczeństwa,
- wysokie koszty produkcji taboru - pojazdy wodorowe są obecnie droższe o około 30 proc. od tych z napędem spalinowym.

Wodór w miejskim transporcie autobusowym

Autobusy zasilane ogniwami wodorowymi wyróżniają się nie tylko zeroemisyjnością, ale też zasięgiem znacznie dłuższym od pojazdów elektrycznych. Ich atrakcyjność będzie rosła wraz z rozwojem infrastruktury i niższymi kosztami produkcji tego pierwiastka.

Do głównych zalet autobusów wodorowych zaliczamy:

- niski poziom hałasu - pojazdy wodorowe emitują hałas 69 db, co stanowi znaczną różnicę w porównaniu do 77 db w przypadku autobusu spalinowego,
- duży zasięg i krótki czas ładowania - autobusy miejskie na jednym ładowaniu mogą przejechać 450 kilometrów, a ich czas ładowania wynosi około 10 minut,
- ekologia - wodór może powstawać w 100 proc. z OZE, co sprawia, że autobusy wodorowe będą w pełni przyjazne dla środowiska,
- duża efektywność - autobusy wodorowe zużywają około 10 kg wodoru na odcinku 100 km, natomiast odpowiedniki spalinowe około 41 kg paliwa (49 litrów oleju napędowego).

Wady napędu wodorowego w autobusach miejskich to m.in.:

- koszty infrastruktury - rozwój publicznego transportu wodorowego wymaga nakładów finansowych na infrastrukturę do tankowania, a także hale utrzymaniowe, które będą wymagały instalacji odpowiednich czujników,
- inwestycje w komunikację - prowadzenie autobusów wodorowych wymaga odpowiedniego przeszkolenia, co wiąże się z dodatkowymi kosztami w zakresie obsługi tych pojazdów,
- wysokie koszty produkcji - podobnie jak w przypadku innych pojazdów wodorowych wyprodukowanie autobusu zasilanego wodorem jest droższe niż odpowiednika spalinowego.

Autorzy raportu przypominają, że w przypadku autobusów wodorowych duże znaczenie ma nie tylko funkcjonalność operacyjna, ale też zminimalizowany wpływ na środowisko, co pozwala na dopasowanie się do kolejnych norm nakładanych przez UE na kraje członkowskie.

Jeżeli nawet spełniający normy EURO VI autobus spalinowy emituje ok. 120 kg CO_2 na 100 km, to oznacza, że potrzeba alternatywnych napędów w komunikacji miejskiej jest bardzo pilna - czytamy w raporcie.

Osiągnięcie neutralności klimatycznej wraz z utrzymaniem rozwoju gospodarki możliwe będzie dzięki rozwojowi transportu wodorowego. Polska jest dopiero na początku tej drogi, jednak w ostatnim czasie prace nad strategią wodorową przyspieszyły.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE PESA

Lokomotywa manewrowa z napędem wodorowym jest pierwszym etapem realizowanego w PESA programu wdrożenia technologii wodorowych w napędach pojazdów szynowych

tekst: Gabriela Fedyk

Miejsce dla osób aktywnych przez cały rok

Sudety są doskonałym miejscem na piesze wędrówki. Do pokonania jest nie tylko Główny Szlak Sudecki, ale też krótsze i mniej wymagające trasy. Choć najpopularniejsze turystycznie są Karkonosze, Masyw Śnieżnika i Góry Stołowe, to warto też odkryć mniej znane pasma: Góry Sowie, Bystrzyckie, Orlickie, Złote czy Bardzkie. Kryją się tu piękne tereny, pełne ciekawych zabytków i atrakcji. Sudety to nie tylko bogata sieć szlaków dla piechurów. Równie gęsto pokrywają je szlaki rowerowe, które nierzadko powielają się z pieszymi.

Kolejnymi formami aktywności, jakie można uprawiać w Sudetach, są wspinaczka skałkowa i jaskiniowa. Amatorzy tych dyscyplin znajdą tutaj wiele wspaniałych miejsc m.in. Piekielnik, Krucze Skały w Karpaczu i Szklarskiej Porębie, Zbójnickie Skały, Bobrowe Skały, Spękane Skały, Pasterskie Skały czy Szczytnik.

W regionie coraz popularniejsza staje się także jazda konna. Ta forma aktywności jest dostępna nie tylko w stadninach koni, ale także w gospodarstwach agroturystycznych.

Sezon zimowy w Sudetach to z kolei raj dla miłośników sportów zimowych. Mnóstwo wyciągów i atrakcyjne trasy sprawiają, że do Karpacza, Szklarskiej Poręby, Czarnej Góry czy Zieleńca zjeżdżają tłumy wielbicieli białego szaleństwa. W Sudetach nie brakuje też tras do biegów narciarskich.

Nie tylko sport – zwiedzanie Sudetów

Aktywne spędzanie czasu w Sudetach nie musi się jednak ograniczać jedynie do aktywności sportowej. Rejon ten ma do zaoferowania też wiele ciekawych zabytków i obiektów do zwiedzania. Zamki, pałace, twierdze – to wszystko znajdziemy w Sudetach. Zamek Książ, Twierdza Srebrnogórska, Zamek Chojnik, Zamek Sarny, Twierdza Kłodzko, Krzywa Wieża w Ząbkowicach Śląskich czy Pałac w Nowiźnie to tylko kilka przykładów bardziej i mniej znanych miejsc, do których warto się wybrać. Kompleks sztolni Riese, Dawna Kopalnia Nowa Ruda, Muzeum Sentymentów w Kowarach, Muzeum Sprzętu Gospodarstwa Domowego w Ziębicach czy Huta Julia w Jeleniej Górze to tylko wycinek z listy propozycji, z jakich można skorzystać, będąc w Sudetach. ▶

FOT. MATERIAŁY PRASOWE DZIKOŚĆ ORŁOWIEC

Nawet mieszkańcy stolicy Dolnego Śląska nie znają wszystkich atrakcji Sudetów, jest ich tak wiele, że wprost trudno wyliczyć.

AKTYWNY WYPOCZYNEK W GÓRACH? WYBIERZ SUDETY

Niesamowite widoki, piękna przyroda, ciekawe zabytki i miejsca – Sudety zachwycają o każdej porze roku i przyciągają turystów z najodleglejszych zakątków Polski i nie tylko. Niepowtarzalny klimat Dolnego Śląska, gościnność jego mieszkańców i tygiel smaków, to wyróżnia region. Sudety to też idealne miejsce na aktywny wypoczynek.

Sudety. Luksus niejedno ma imię

Wielu z nas pamięta słynną scenę z filmu „Kogel-mogel", kiedy Ewa Kasprzyk wykrzykuje: „Marian, tu jest jakby luksusowo!". Ale czym właściwie jest luksus? Dla jednych będzie to pobyt w ekskluzywnym obiekcie ze SPA, dla drugich kameralny hotel butikowy, a dla jeszcze innych kontakt z przyrodą i odcięcie się od pędu dnia codziennego. Dobra wiadomość jest taka, że w Sudetach każdy znajdzie coś dla siebie.

Hyttee – skandynawski luksus bycia w hygge

Hyttee w Sudetach, a dokładniej w Górach Bardzkich, to kawałek Norwegii na południu Polski. Minimalizm, proste rozwiązania, nowoczesność i ekologia – tym cechuje się chatka, w której można oddać się bezwstydnemu relaksowi w Janowcu. Leżąca wśród pól i blisko lasu Hyttee jest znakomitym miejscem na wprowadzenie w życie pochwały powolności z całym jej dobrodziejstwem. Jest tutaj miejsce na ognisko, taras z widokiem na polanę, sąsiedztwo drzew i dzikich zwierząt oraz kominek na chłodniejsze wieczory. Można tu jeździć na rowerze (133 km tras!), spacerować czy wyruszyć na szlak górski. W pobliskim Bardzie można zaszaleć na raftingu czy wypić kawę na Starym Moście. Z Hyttee można też udać się na wycieczkę w Kotlinę Kłodzką, do Srebrnej Góry czy Ząbkowic Śląskich.

Dzikość Orłowiec – trawa, strumień i Tchnienia

Tuż przy czeskiej granicy, w maleńkiej wsi w Górach Złotych, jest Dzikość. Dzikość Orłowiec – miejsce dla tych, dla których ważne są spokój i natura, a przy tym szanują sąsiadów i zasady życia na wsi. W Dzikości znajdziemy ten rodzaj luksusu, za którym często współcześnie tęsknimy: zapach lasu, spokój, przyroda i brak zasięgu. Kontakt z naturą jest tutaj nieunikniony – wokół domu rosną trawy i kwiaty, a od strony strumienia, który tamtędy przepływa, nie ma ogrodzenia. Czasem można spotkać sarny, konie czy zające. Dzikość oferuje spędzanie czasu w zwolnionym tempie i pełnym uważności - można obserwować faunę i florę, moczyć nogi w strumieniu, spacerować w lesie czy jeździć na rowerze, a zimą na nartach. Można też skorzystać z uroków okolicy i udać się do Lądka-Zdroju – miejscowości uzdrowiskowej, którą odwiedzali m.in. Goethe, caryca Katarzyna

Wyprawa w Sudety - bliskość natury, wspaniałe widoki - to gwarancja dobrego wypoczynku przez cały rok.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE DZIKOŚĆ ORŁOWIEC

W Dzikości znajdziemy ten rodzaj luksusu, za którym często współcześnie tęsknimy: zapach lasu, spokój, przyroda i ... brak zasięgu.

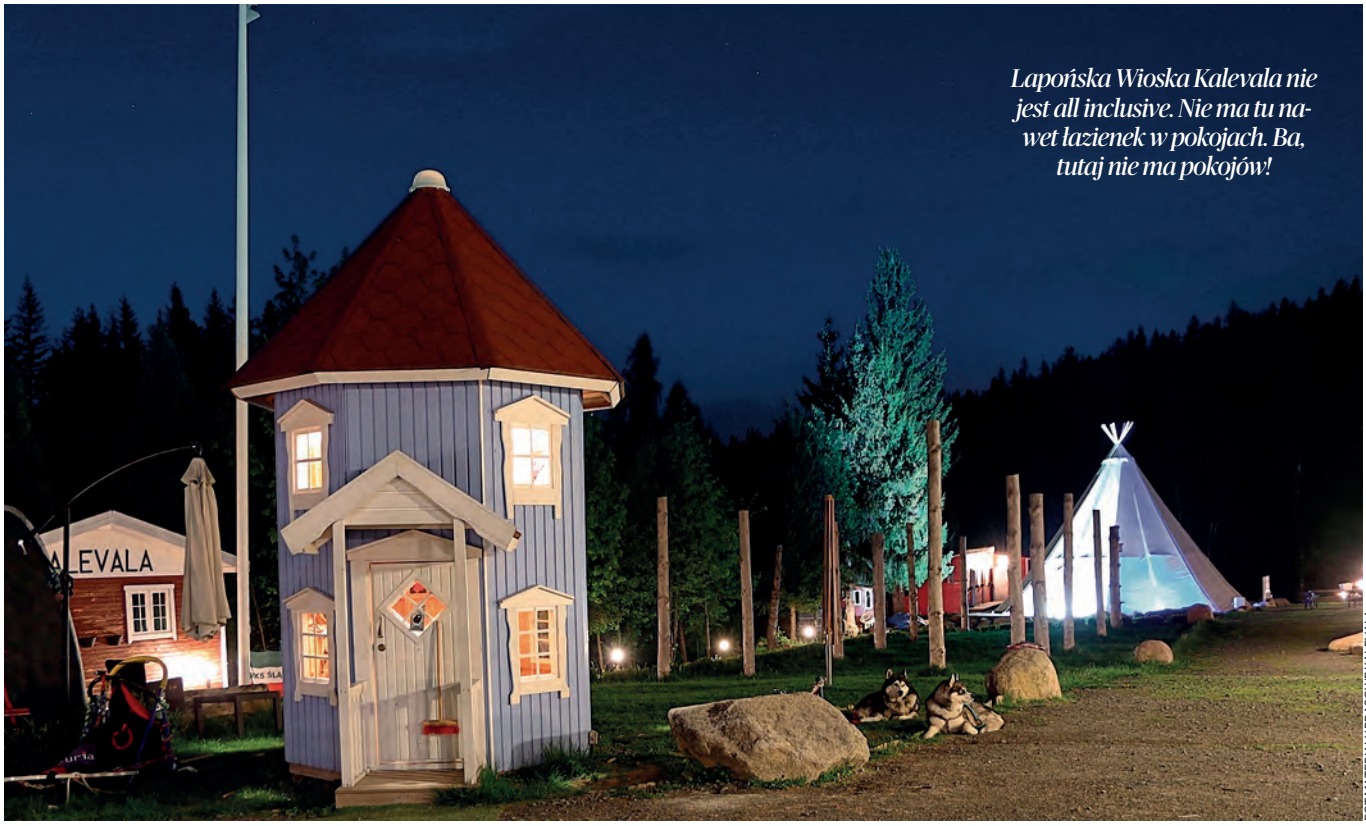

Lapońska Wioska Kalevala nie jest all inclusive. Nie ma tu nawet łazienek w pokojach. Ba, tutaj nie ma pokojów!

FOT. MATERIAŁY PRASOWE KALEVALA

Leżąca wśród pól i blisko lasu Hyttee jest znakomitym miejscem na wprowadzenie w życie pochwały powolności z całym jej dobrodziejstwem.

FOT. MONIKA LUNIAK

II czy królowie pruscy – do Złotego Stoku z kopalnią złota i podziemnym wodospadem, do Zamku na Skale czy Jaskini Radochowskiej. Piechurzy mogą wyruszyć na Czerwony Główny Szlak Sudecki, wspinacze – na Skałki Lądeckie. W okolicy odbywa się też wiele festiwali, a w samej Dzikości Orłowiec od września 2022 roku organizowany jest festiwal Tchnienia, który przenosi się w Sudety z Bieszczad.

Kawałek Nieba – coś dla dzieci, coś dla dorosłych

Kawałek Nieba to domki w Starej Łomnicy – malowniczej wsi leżącej u podnóża Gór Bystrzyckich. Miejsce, w którym można odpocząć za wszystkie czasy. Apartamenty zostały zaprojektowane tak, aby zapewnić jak najwięcej intymności, wykorzystując jednocześnie potencjał pięknego położenia. Mnóstwo roślinności, ogród z drzewkami i krzewami owocowymi oraz ekologiczny warzywniak – z tego wszystkiego mogą korzystać goście Kawałka Nieba. Oprócz standardowych pieszych wędrówek górskich i przejażdżek rowerowych profesjonalnym singletrackiem oraz wycieczek po pobliskiej okolicy, w Kawałku Nieba można skorzystać z ofert specjalnych – skierowanej dla dzieci, oferty SPA z masażami i zabiegami na twarz oraz wypraw górskich z przewodnikiem. Jest też coś ekskluzywnego dla rodziców, którzy chcieliby pójść na randkę – opieka nad dziećmi, by mogli spędzić czas tylko we dwoje. Czy może być coś bardziej luksusowego?

Kalevala – mała Finlandia pod Karpaczem

Lapońska Wioska Kalevala to wynik fascynacji, która przerodziła się w pracę naukową, aż dostała patronat Ambasady Finlandii. To nie jest all inclusive. Nie ma tu nawet łazienek w pokojach. Ba, tutaj nie ma pokojów! Są za to całoroczne fińskie namioty, Domek Muminka, namiot wikinga i namioty wiszące. Kalevala podzielona jest na kilka stref: strefę piknikową, strefę relaksu z hamakami i huśtawkami, strefę leżaków, strefę aktywną oraz ▶

Oferta bazy noclegowej jest zróżnicowana nawet najbardziej wymagających podróżnicy znajdą coś dla siebie.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE VILLA ELISE PARK PENSION

Sudety oferują atrakcje i relaks dla całych rodzin. Tu nikt nie będzie się nudził.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE KWIECI

Amatorzy SPA i wspaniałych widoków także znajdą tu coś interesującego dla siebie.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE KAWAŁEK NIEBA

strefę SPA z saunami, beczką kąpielową i letnim basenem. W Kalevali w ramach dni Borowic odbywa się też festiwal talentów i wirtuozerii – Kalevala Spirit Festival.

KWIECI – pensjonat w starej szkole

KWIECI to miejsce, gdzie można połączyć przebywanie w przyrodzie bez rezygnacji ze współczesnych wygód. Ten butikowy hotel mieści się w domu z 1913 roku i leży w miejscowości Kwieciszowice w Górach Izerskich. Dawniej modny kurort, dziś dom gościnny na obszarze Natura 2000. Wygodne, komfortowe apartamenty i pokoje z łazienkami, bawialnia, jadalnia, biosad z czereśniami i gruszkami, miejsce na ognisko, hamakowisko i leżaki – wszystko z dbałością o szczegóły i z uwielbieniem dla polskiego designu. Na leśne spacery, piesze wędrówki czy przejażdżki rowerowe można wyruszyć spod samego domu. Niedaleko są stoki narciarskie i trasy do narciarstwa biegowego. Cieplickie termy, zamki i pałace, Huta Julia czy Targ Staroci w Jeleniej Górze – jest wiele opcji na spędzanie czasu!

Villa Elise Park Pension – gościna u właścicieli huty szkła kryształowego

Wybudowana na przełomie XIX i XX wieku przez rodzinę Loskych Villa Elise Park Pension to obecnie kameralny pensjonat. Zabytkowe drewniane schody, oryginalny witraż okienny czy stare piece kaflowe w hallu i apartamentach, które funkcjonują tu do dziś – to tylko kilka elementów składających się na wyjątkowość tego miejsca. Zabytkowe przesuwne drzwi oddzielają restaurację od drink baru. Stylowe meble, tkaniny, oryginalne freski na sufitach czy wspomniane piece kaflowe, które znajdziemy w pokojach i apartamentach, nawiązują do tego, co było. Przed lub po wędrówkach po lesie czy okolicznych szlakach, a zimą po białym szaleństwie, można skorzystać ze strefy SPA – sauny fińskiej, masaży i zabiegów. Jest tu też basen zewnętrzny, hamakowisko i sala do jogi. Głodni atrakcji mogą wybrać się do Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie, do Parku Linowego „Skalisko", Arboretum w Lądku-Zdroju czy Parku Miniatur Minieuroland.

Mało znane zawody z dobrymi zarobkami

Zarabiają, kiedy podróżują, komponują wyjątkowe zapachy, badają Ziemię lub piszą anonimowo na zlecenie innych osób. Mowa o osobach, które wykonują nietypowe zawody. Nietypowe nie znaczy jednak słabo płatne... wręcz przeciwnie.

tekst:opr. BMK

„Za pracę i niebo kupić", to przysłowie świetnie się wpisuje w specjalizacje na rynku pracy, które są nietypowe, ale pozwalają świetnie zarobić, o ile ktoś jest w danym segmencie specjalistą. To tylko potwierdza tezę, że można dobrze zarabiać na wszystkim, o ile wykonuje się swoją pracę z pasją- mówi Krzysztof Inglot, założyciel Personnel Service S.A. i ekspert ds. rynku pracy.

Oni wiedzą, czym pachnie słońce

Zapachem można zapisać wspomnienia i spróbować oddać to, jak pachnie słońce. Wiedzą o tym doskonale senselierzy, którzy profesjonalnie zajmują się testowaniem zapachów. Osoby wykonujące ten zawód określane są mianem trenera zapachowego, który jest zatrudniany przez sieci produkujące perfumy do oceny potencjału sprzedażowego danej kompozycji. Co ważne, senselierzy są zatrudniani nie tylko w branży perfumeryjnej, ale również w budowlanej, handlowej, hotelarskiej, modowej czy gastronomicznej. Zatem wszędzie tam, gdzie liczy się zapach, który może wywołać w ludziach określone emocje. Świetnym przykładem są galerie handlowe, gdzie senselier może podpowiedzieć, jak dobrać kompozycję zapachową, by klienci... chcieli wydawać więcej.

Z zawodem senseliera powiązany jest kolejny, czyli perfumiarz, który jest autorem kompozycji zaproponowanych przez senseliera. To właśnie perfumiarz dobiera poszczególne nuty zapachowe, aby stworzyć unikalny aromat. W Polsce dla początkujących perfumiarzy i senselierów stawka godzinowa mieści się w przedziale 50-100 zł brutto. Natomiast bardziej doświadczeni 200-300 zł brutto za godzinę pracy. Poza Polską stawki dla perfumiarzy i senselierów w rozliczeniu godzinowym osiągają nawet 2000-3000 zł.

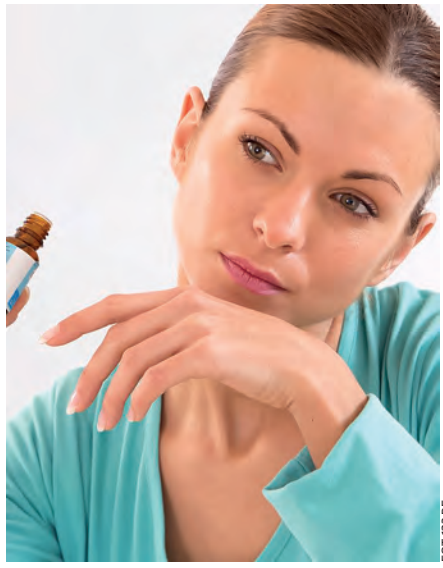

FOT. 123 RF

Doświadczony senselier czy perfumiarz może zarobić nawet 3000 zł za godzinę

Niby ich nie ma, a jednak są

Istnieją zawody, które są wykonywane zza kulis. Mowa o tzw. ghost writerach, czyli autorach widmo. Osoby na tych stanowiskach piszą na zlecenie biografie, teksty piosenek czy prace naukowe. Te nikomu nieznane talenty literackie zarabiają pomiędzy 150-200 zł netto za stronę tekstu, zatem cała biografia może przynieść płacę w wysokości kilkudziesięciu tysięcy zł.

Ważną pracę wykonują również testerzy, którzy w imieniu wszystkich konsumentów sprawdzają jakość poszczególnych produktów i usług. To dzięki nim dostajemy jak najlepsze wrażenia m.in. zakupowe, bo potrafią wyłapać wszystkie niedociągnięcia. Chyba najbardziej znanym testerem jest tester IT, który sprawdza strony, oprogramowania lub działanie aplikacji. Jednakże istnieją testerzy łóżek, gier, zjeżdżalni wodnych czy nawet słodyczy. Międzynarodowe organizacje zatrudniają testerów hoteli luksusowych. Te osoby mają na celu przetestowanie danego obiektu pod każdym względem wraz z okolicą jego położenia. Lista wytycznych jest zazwyczaj długa i obejmuje m.in. standardy obsługi, asortyment całego pokoju czy nawet hotelu. Stanowisko to wymaga nie tylko biegłej znajomości języków obcych, ale również wiedzy o branży hotelarskiej, gastronomicznej czy zasad savoir-vivre. Tester hoteli luksusowych zarabia w ujęciu miesięcznym ok. 10 tys. dolarów.

Po linie na szczyt turbiny

Zawody przy elektrowniach wiatrowych są coraz bardziej popularne, a liczba miejsc pracy będzie rosła. Do 2026 roku Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej budując farmy wiatrowe stworzy ok. 22 tys. miejsc pracy.

To właśnie tam zatrudnienie znajdują technicy turbin wiatrowych, którzy oprócz odpowiednich certyfikatów i uprawnień, muszą mieć nerwy ze stali, bo praca jest wykonywana na wysokościach i to nie małych, bo sięgających nawet 90 metrów. Ważna jest również odporność na warunki pogodowe, w tym upały, bo wewnątrz wiatraków temperatura sięga nawet 50 stopni Celsjusza. Na polskich farmach wiatrowych technicy mogą zarobić nawet 10 tys. zł brutto miesięcznie, z kolei na amerykańskich stawka godzinowa wynosi 27 dolarów, a miesięczna płaca wynosi ok. 5 tys. dolarów.

Szukając skarbów Ziemi

Badaniami Ziemi zajmują się geofizycy (geofizyka poszukiwawcza), którzy szukają np. złóż ropy, gazu ziemnego, a nawet źródeł wody pitnej. Zatrudniani przez różne spółki mają bardzo odpowiedzialne i wymagające stanowiska. Metodami sejsmicznymi starają się znaleźć, to na czym najbardziej zależy organizacji, dla której pracują. Te metody pozwalają na rozpoznanie struktur geologicznych, jak również szczegółową analizę cech złoża. Zarobki geofizyka szukającego ropy mogą sięgać w ujęciu miesięcznym nawet 17 tys. dolarów. W Polsce na tym stanowisku płaca miesięczna wynosi nawet ponad 10 tys. zł brutto.

Tajemnica Pięciu Sektorów Grupy Docelowej?

Rozmowa z Beatrice Bartlay, bizneswoman z ośmiocyfrowym wynikiem w osobistej sprzedaży

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W poprzedniej rozmowie ze Strefą Biznesu mówiłaś o kluczowym znaczeniu sprecyzowania grupy docelowej. Czy to wystarczy, aby już zacząć sprzedawać, jak Ty?

Jeszcze nie, ale Ci którzy określili grupę docelową i zbudowali awatara dla swojego biznesu mają połowę pracy gotowej i są na najlepszej drodze do sukcesu w sprzedaży. Koniecznie muszą sobie pogratulować, bo jak wynika z mojego doświadczenia, niewiele ludzi biznesu robi to rzetelnie.

Jaki jest zatem kolejny krok?

Określenie i zrozumienie potrzeb pięciu sektorów w Grupie Docelowej.

Dlaczego to jest takie ważne, skoro grupa docelowa już teoretycznie jest zainteresowana naszym produktem?

W grupie docelowej można wyróżnić pięć grup klientów, które ja w swoim biznesie dzielę na kategorie:

1. Klient nieświadomy problemu, z jakim się boryka i nieświadomy rozwiązania, jakie może zastosować,
2. Klient świadomy problemu, ale nieświadomy rozwiązania,
3. Klient świadomy problemu i rozwiązania, ale nieświadomy twojego produktu,
4. Klient świadomy twojego produktu, który nie jest jeszcze twoim klientem,
5. Klient, który sam się do Ciebie zgłosił i chce kupić Twój produkt.

Skomplikowane, ale logiczne. Dlaczego tak podzieliłaś swoją grupę docelową. Skąd taki pomysł?

Zanim zdałam sobie sprawę z tego prostego podziału popełniłam w swoim biznesie wiele kosztownych błędów. Nikt w biznesie nie lubi wydawać niepotrzebnie pieniędzy. Ten podział jest szczególnie ważny chociażby w procesie planowania kampanii reklamowych. Do każdej z tych grup sprzedajesz ina-

Beatrice Bartlay

- **Businesswoman & Autor**
- **23 lata w Biznesie**
- **L52 MLN Osobistej Sprzedaży**
- **5 Brytyjskich Prestiżowych Nagród Biznesu**
- **3 Książki**
- **260 Publikacji w Mediach Brytyjskich**
- **Setki Wywiadów dla Międzynarodowych stacji Radia i TV**
- **Tysiące Wyszkolonych Osób na całym świecie**
- **Wybrana przez brytyjską Federation of Small Business do grona 100 kobiet w Wielkiej Brytanii godnych do naśladowania w biznesie.**

czej. Inaczej wygląda kampania marketingowa, rozmowa handlowa, domknięcie sprzedaży. Musimy zawsze pamiętać, że sprzedaż opiera się na zaufaniu i każdy kto sprzedaje musi przejść przez proces: Know Me (poznaj mnie), Like Me (polub mnie), Trust Me (zaufaj mi), Buy From Me (kup od mnie) i teraz każdy z tych kroków dopasowujesz do grupy.

Pomysł pojawił się na jednym ze spotkań londyńskiego klubu biznesowego, gdzie podczas jednominutowej autoprezentacji usłyszałam: „znamy Cię z wystąpienia, chcemy, abyś zbudowała nam zespół" . Wtedy pomyślałam sobie, że nie mogę klientom z mojej grupy docelowej przedstawiać się tak samo i idąc dalej tym tropem, nie mogę do wszystkich docierać w ten sam sposób. Tak zrodził się podział na Pięć Sektorów Grupy Docelowej.

Gdzie ten podział można jeszcze wykorzystać?

Chociażby w kampaniach reklamowych na Social Media. Inaczej ustawiasz reklamy adresowane do poszczególnych grup. Mnie nie tylko irytują w kółko wyświetlające się reklamy produktów, którymi nie jestem zainteresowana, ale od razu widzę brak znajomości Avatara, podziału na grupy i wyrzucone na darmo pieniądze. Agencja reklamowa nie załatwi za Ciebie tematu. To osoba biznesu musi wiedzieć do kogo konkretnie z reklamą dociera. Dodatkowo w kampaniach w mediach tradycyjnych, w szkoleniu własnego zespołu, w oprawie graficznej, w przygotowaniu tożsamości wizualnej. Przykłady można mnożyć.

Czy możesz nam powiedzieć jak Ty sprzedajesz np. do grupy pierwszej i czwartej?

Grupa numer jeden to klient nieświadomy problemu z jakim się boryka i rozwiązania, jakie może zastosować. To klient, którego krótko mówiąc trzeba wyedukować do poziomu takiego, aby sam dostrzegł, że ma problem i nie ma rozwiązania. Tu sposobów sprzedażowych jest kilka. Musimy pokazać, że jesteśmy ekspertami w danej dziedzinie, zaczynamy od pierwszego i przechodzimy przez wszystkie wymienione wyżej kroki. Zrobiłam to przy pomocy mediów tradycyjnych i Social mediów nagrywając filmy z konkretnymi rozwiązaniami problemu. Występując jako prelegent na targach branżowych, pisząc artykuły w gazetach branżowych.

Tu musimy zrozumieć, że jest mało prawdopodobne, że podpiszemy kontrakt z klientem z grupy numer jeden od razu, bo przekładając to na proste realia życia codziennego nie zawiera się związku małżeńskiego na pierwszej randce :D Ale zauważ, że klient z tej grupy „awansuje" od razu do grupy czwartej.

Grupa numer cztery to klient świadomy twojego produktu, ale nie jest jeszcze twoim klientem. Tutaj umawiam wizytę handlową z precyzyjnie określoną agendą spotkania.

W wielu publikacjach i wystąpieniach podkreślasz ogromne znaczenie agendy podczas prowadzenia spotkania biznesowego, dlaczego kładziesz na to taki nacisk?

W agendzie dokładnie określam czas i punkty do dyskusji podczas wizyty. Bardzo pilnuje czasu i tego, aby trzymać się punktów rozmowy. Dzięki temu jestem konkretna, skupiona na temacie i nie przeciągam czasu wizyty. Dodatkowo pozwala mi to kontrolować przebieg spotkania. Wielu handlowców boi się prowadzić spotkania, prezentacje bo bardzo często nie wiedzą od czego takie spotkanie zacząć, jak je przeprowadzić i finalnie „zamknąć" sprzedaż. Agenda jest tym narzędziem, które da ci luz, swobodę, pozwoli słuchać i zadawać pytania i doprowadzi Cię do celu wizyty.

Pozwoli słuchać? Zawsze myślałem, że sprzedając musisz dużo mówić.

No właśnie i tu mamy do czynienia z powszechnym przekonaniem o roli osoby sprzedającej. Mało tego sama wiele razy miałam do czynienia ze sprzedawcami, którzy popadali w słowotok wychwalając produkt, który sprzedawali i ani razu nie zapytali mnie o problem, z jakim się borykam. To nie jest sprzedaż tyko wciskanie produktu. W ten sposób nie zbudujesz relacji z klientem i nie spełnisz 3 największych założeń biznesu

Intryguje mnie grupa numer pięć, wydaje się najłatwiejsza, ale czy na niej kończy się sprzedaż?

To jest grupa, dzięki której osiągniesz trzy najważniejsze założenia biznesu, gdzie nie dość, że klient kontaktuje się z Tobą sam, składa powtarzające się zamówienie i jeszcze poleci Cię innym. Na grupę numer pięć trzeba sobie w biznesie zapracować. Kiedy wnosisz wartość do życia innych ludzi, będą z Tobą robić biznes i szybko będziesz mieć klientów z tej grupy.

Teraz rozumiem dlaczego jesteś Laureatką tylu brytyjskich prestiżowych nagród biznesowych, która z nich była za wyniki w sprzedaży?

W każdej z nich wyniki sprzedaży były ważnym kryterium. Liczyły się jeszcze takie czynniki jak innowacje biznesowe, styl sprzedaży i działalność charytatywna.

Jaka jest więc złota rada dla handlowców?

Bardzo prosta. Określ grupę docelową podziel ja na 5 sektorów i pamiętaj najwięcej sprzedaje ten, kto zadaje pytania i słucha odpowiedzi, a nie ten, kto najwięcej mówi.

Mimo młodego wieku jesteś rentierem. To jest chyba najlepsze potwierdzenie, że Twoja metoda Work Smart Not Hard działa w życiu i biznesie. Jak i gdzie dziś można się od Ciebie uczyć.

Tak to prawda, nie jestem już aktywna zawodowo i czas poświęcam na rzeczy, na które wcześniej nie miałam przestrzeni w moim kalendarzu.

Chętnie jednak dzielę się swoją wiedzą. Ostatnio jako gość specjalny wystąpiłam na warsztatach Work Smart Not Hard zorganizowanych 15 października w Teatrze Zdrojowym w Polanicy-Zdroju.

Wspominałam też o działalności charytatywnej. Przez 3 lata charytatywnie wyszkoliłam czterech trenerów metody Work Smart Not Hard, którzy w każdą 3. środę miesiąca prowadzą kluby Work Smart Not Hard. Udział w klubie jest bezpłatny i zarezerwować miejsce można tutaj https://bit.ly/3ew2SRVNa najbliższym spotkaniu, już 16 listopada, będzie się można nauczyć, jak stawiać i realizować długoterminowe cele finansowe.

Korzystając z okazji, czy mogę Cię zaprosić na kolejny biznesowy wywiad w naszej gazecie?

Z ogromną przyjemnością podzielę się moim doświadczeniem z czytelnikami Strefy Biznesu.

Nie tylko gwiazdy kina czy muzyki mają swoich managerów. Również za większością znanych nazwisk w świecie influencerów od lat stoją osoby lub agencje, która wspierają ich działania, pomagają wynegocjować lepsze kontrakty i wynagrodzenia. Jak duże grono „fanów" trzeba mieć, aby zacząć myśleć o takiej współpracy?

Gwiazda internetu jak aktor, muzyk lub inny artysta. Tak organizują swój biznes influencerzy, by jak najwięcej zarobić w social mediach

oprac. Zbigniew Biskupski

Jakie są zalety, a jakie koszty takiego rozwiązania? Zdradzają od kuchni eksperci WhitePress, zajmujący się Influencer managementem kilkunastu popularnych twórców.

Jeszcze kilka lat temu influencer marketing był tylko dodatkiem do kampanii marketingowej. Jednak już w 2018 roku wg badania przeprowadzonego przez WhitePress aż 68% polskich marketerów wskazywało, że trendem będzie większa profesjonalizacja branży.

Prognozy okazały się trafne, bo obecnie marketing z udziałem instagramerów, blogerów czy streamerów przeżywa prawdziwy „boom". Choć zmieniają się tendencje czy kanały dotarcia to dane tylko potwierdzają dobrą kondycję tej gałęzi marketingu. Jej wartość rynkowa w 2022 roku ma osiągnąć 16,4 miliarda dolarów . Co więcej według badania The State of Influencer Marketing ponad 3 marketerów na świecie zamierza przeznaczyć część budżetu na działania związane z branżą influencerską w bieżącym roku.

Influ-biznes od podszewki – dlaczego znani influencerzy potrzebują managera?

- Marki, które poznały potencjał influencer marketingu coraz chętniej decydują się na inwestowanie w działania reklamowe tego typu. Konsumenci ufają gwiazdom internetu i częściej podejmują decyzję o zakupie produktu, o którym przeczytali post lub obejrzeli story na kanale influencera - mówi Monika Ćwiertnia, Head of Influencer Marketing, WhitePress.

- Doskonałym tego przykładem jest kampania, którą przeprowadzaliśmy z @babasierzuca. Jej zakupowy insta przewodnik po sklepach obserwuje ponad 440 tys. użytkowników. Jak przebiegała akcja promocyjna? Influencerka udostępniła na swoim profilu kod rabatowy ważny przez 48h na kosmetyki do makijażu ze znanej drogerii internetowej. Celem kampanii było zaprezentowanie produktów na instastories w formie unboxingu oraz poinformowanie użytkowników o trwającej promocji na stronie. Uzyskany efekt to ponad 3 000 klików w link w 24 godziny, a magazyn w przeciągu chwili wyprzedał się do zera. Liczba wyświetleń relacji wyniosła 116 686. Łącznie zrealizowano 432 zamówienia. Po uzupełnieniu towaru w magazynie akcja została ponowiona na profilu @babasierzuca - dodaje Monika Ćwiertnia, Head of Influencer Marketing, WhitePress.

Influ-biznes coraz bardziej się opłaca

Znane osoby z Instagrama na współpracy z markami zarabiają nie mniej niż gwiazdy telewizji, aktorzy czy piosenkarze. Według rankingu Top 100 Influencerów Roku 2021 w Polsce, na pierwszym miejscu znalazł się piłkarz Robert Lewandowski (@rl9), zaraz za nim plasują się Weronika Sowa (@wersow) oraz Karol Wiśniewski (@frizoluszek), a dziesiątkę zamyka youtuber Marcin Dubiel. Internetowi twórcy za jeden post mogą zgarnąć tysiące złotych, a ich roczne zarobki sięgają milionów złotych.

Według Centrum Monitorowania Rynku w 2021 roku lody Ekipy były najchętniej kupowaną nowością w hi-

storii firmy Koral. Jak to się stało? Firma zaangażowała do kampanii reklamowej Ekipę Friza, składającą się z polskich youtuberów i influencerów.

Nic więc dziwnego, że wielu influencerów otwiera własne firmy i tworzy autorskie produkty. Niektórzy celebryci od dawna widzieli taką potrzebę i praktycznie od początku istnienia swoich profili w social mediach uruchamiają swoje biznesy. Np. Abstrahuje ma sieć kanałów na jednym z serwisów internetowych, podobnie zresztą jak youtuberzy z 5 sposobów na...

Z kolei Pani swojego czasu otworzyła w Krakowie Przestrzeń Pełną Czasu, czyli połączenie kawiarni, strefy coworkingowej, biblioteki ze sklepem. What Anna Wears stworzyła markę Nusa Store z wyjątkowymi rzeczami z Balii, Maroka i Tajlandii. Co więcej, coraz większą sławę w mediach społecznościowych zyskują też osoby, które zaistniały w różnego typu reality show. Tacy influencerzy szczególnie potrzebują managera, aby jak najlepiej wykorzystać przysłowiowe „5 minut" i znaleźć na stałe swoje miejsce w sieci.

Influencer w skali mikro

Jak wspomnieliśmy znane nazwiska za współpracę z markami inkasują naprawdę sporo. Czy oznacza to, że bez ogromnych budżetów nie możemy sobie pozwolić na współpracę z influencerami? Czy tylko naprawdę duzi twórcy zagwarantują, że nasza akcja promocyjna zakończy się sukcesem?

Z zeszłorocznego badania IQS wynika, że 96 proc. ankietowanych w Polsce w wieku 12-55 lat śledzi przynajmniej jednego influencera. I na szczęście dla marketerów nie są to wyłącznie profile należące do grubych ryb influ-biznesu.

Również mikroinfluencerzy potrafią zbudować zaangażowane grono odbiorców poprzez regularne postowanie, relacje, udostępnianie filmów czy nagrywanie vlogów.

Dlaczego warto współpracować z mikro i średnimi influencerami, wyjaśnia Patrycja Górecka-Butora, Head of Marketing & PR, WhitePress, wykładowca Influencer Marketingu na AGH, WSEI, WSB,

- Kampanie influencer marketingowe mają ogromny potencjał, zwłaszcza jeśli dopasujemy twórcę odpowiednio do targetu i wspólnie z nim przygotujemy koncepcję kreatywną, odróżniającą się od setek słabych lokowań w sieci. Osobiście optuję za podejmowaniem współprac z mikro i średnimi influencerami (10 000-50 0000 obserwujących) - mówi Patrycja Górecka-Butora.

- Dlaczego? Po pierwsze, niewiele marek może sobie pozwolić na współpracę z czołówką. Co więcej, nawet małe potknięcie na etapie prowadzenia kampanii może skutkować przepaleniem ogromnego budżetu. Po drugie, celując w twórców o mniejszych zasięgach, łatwiej wyłuskać nam tych, którzy precyzyjnie docierają na naszej grupy docelowej - wyjaśnia ekspertka.

- Przykład? Sprzedajemy sprzęt survivalowy i wybieramy kanał na YT poświęcony stricte tej tematyce np. Bushcraftowy - prawie 300 k subskrypcji lub Domowy Survival - 100 k subskrypcji. Po trzecie mikroinfluencerzy często mają dużo bardziej zaangażowaną publiczność niż wielkie gwiazdy. Szacuje się, że w przypadku twórców o ponad 10 milionowej widowni wskaźnik zaangażowania wynosi zaledwie 0.04 proc., a u średniej klasy twórcy internetowego wskaźnik ten wynosi 3 proc. Co więcej 7 na 10 fanów influencerów uznaje ich posty jako pierwsze źródło informacji o produktach. Influencer marketing ma swoje jasne i ciemne strony, ale nadal użytkownicy dużo lepiej reagują na polecenia internetowych twórców, wpisane natywnie w tematykę kanału, niż na reklamy innego typu - tłumaczy Patrycja Górecka-Butora.

Co influencerowi daje posiadanie managera?

Wraz ze wzrostem dostępności usług influencerskich już mikro i nanoifluencerzy mają ułatwiony dostęp do reklamodawców m.in. poprzez różnego rodzaju platformy. Natomiast, nawiązanie samej współpracy to jedno. Druga kwestia bardziej złożona to przebieg samej kampanii. Jak zatem kontrolować formalności i realizować założenia kampanii w terminie? Kiedy influencer zaczyna działać na szerszą skalę może nie obyć się bez pomocy agencji lub managera.

Z badania IQS wynika, że 96 proc. ankietowanych w Polsce w wieku 12-55 lat śledzi przynajmniej jednego influencera.

- Rozwijanie biznesu influencerskiego składa się z wielu elementów, tak jak prowadzenie każdej innej firmy. Na pewnym etapie delegowanie obowiązków to wręcz konieczność. Tworzenie lepszej jakości treści, stałe dbanie o relacje z markami, przygotowanie ofert i kontakt z klientem, pilnowanie realizacji umów i formalności to czynności nie tylko bardzo pracochłonne, ale i wymagające skrupulatności i wiedzy (m.in. prawnej czy księgowej). Manager nie tylko odciąża w realizacji zadań, ale i wnosi nowe relacje, kontakty, pomaga dokładnie wycenić działania. Dzięki temu pomaga lepiej monetyzować kanały - wyjaśnia Patrycja Górecka-Butora.

- Wsparcie managera pozwala oszczędzić czas i środki potrzebne na przeprowadzenie działań influencer marketingowych. Pozwalają tym samym skupić się twórcy na najistotniejszych rzeczach jak tworzenie contentu czy podtrzymywaniu relacji ze swoimi obserwatorami. Szczególnie, że na tych twórcach, którzy traktują to zadanie poważnie ciąży ogromna odpowiedzialność. Często stanowią źródło wiedzy dla młodych ludzi, którzy im ufają - dodaje Monika Ćwiertnia, Head of Influencer Marketing, WhitePress.

Influencer w gąszczu przepisów

Nawet agencje i platformy managementowe mają niekiedy trudności z precyzyjnym określeniem szczegółowych i zgodnych z prawem zasad, na jakich powinna przebiegać współpraca na linii marka - influencer. Co dopiero samodzielnie działający twórca. To kolejny powód, dla którego warto stawiać na współpracę z doświadczonym managerem, który weźmie na siebie kwestie natury prawnej.

Według badania The State of Influencer Marketing już 29 proc . marek współpracuje z agencjami podczas działań influencer marketingowych. Tego typu kooperacja służy zarówno brandom, jak i influencerom: usprawnia komunikację, ułatwia formalności i raportowanie. Manager lub zespół agencyjny będzie wsparciem, pomoże wytyczyć klarowne założenia kampanii i przygotuje na tej podstawie skrupulatny brief.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Na taki strzał, jaki my mieliśmy 15 lat temu, to nikt nie byłby gotowy

Ja nie wygram z dzisiejszymi czasami, z trendami czy z młodością. Jedynie mogę wygrać doświadczeniem - mówi Piotr Kupicha, lider zespołu Feel.

Rozmawia: Aleksandra Szatan

15 lat minęło od początku kariery zespołu Feel. Ile kompletów strun w gitarze zmieniłeś od tego czasu?

Strun nie da się się zliczyć, ale struny głosowe wciąż jedne i dobrze się mają (śmiech).

Czy to był czas, w którym zrealizowałeś razem z zespołem wszystkie plany czy coś wymknęło się spod kontroli?

Życie jest tak nieprzewidywalne, że nie mamy pełnej kontroli nad przyszłością. Mamy możliwość bycia „tu i teraz". Tak samo nie mamy wpływu na to, co już się wydarzyło, więc te negatywne myśli możemy najwyżej zakopać głęboko pod ziemią. Niekoniecznie należy planować skrupulatnie przyszłość, że tak dokładnie będzie to moje życie wyglądało, za rok, dwa pięć. Jestem bardziej zwolennikiem tezy, by w teraźniejszości robić wszystko na sto procent. Bo ta chwila już się nie powtórzy.

Wspominasz czasem przygotowania do premiery singla „A gdy jest już ciemno", gdy Katowicach nagrywaliście teledysk do tego utworu?

Oczywiście. Teledysk do tej piosenki powstał na ulicy Mariackiej w Katowicach. Jeszcze tej „starej", która nie była tak popularna jak jest obecnie.

Byłeś gotowy na to, co wydarzyło się po zdobyciu Bursztynowego Słowika na festiwalu w Sopocie?

Myślę, że na taki strzał, jaki my mieliśmy 15 lat temu, to nikt nie byłby gotowy. Po sopockim festiwalu, praktycznie z dnia na dzień, staliśmy się zespołem, którego piosenka była grana we wszystkich rozgłośniach radiowych. Byliśmy zapraszani na wszystkie najważniejsze imprezy. Pojawił się blask, pojawiła się popularność, pojawiły się pieniądze.

Ile miesięcznie graliście w tym najgorętszym okresie?

Ile jest dni w miesiącu, tyle zdarzyło nam się grać. I ta intensywna przygoda trwała przez pierwsze lata naszych działań muzycznych. Były dwa wybory: albo umierasz albo się otrząśniesz i wrócisz do równowagi. Jak w przyrodzie, gdy oglądamy jakieś programy przyrodnicze, to bardzo często odczuwamy błogi spokój, bo tam wszystko jest unormowane. Wszystko ma swój czas. Czas na polowanie i na odpoczynek. A my praktycznie od 2007 roku polowaliśmy praktycznie codziennie, bez chwili wytchnienia.

Był moment kiedy straciłeś rachubę, w jakim mieście aktualnie grasz koncertów? I zamiast z Sopotem, witałeś się z Opolem?

Na imprezie telewizyjnej nie zdarzyło mi się (śmiech). Ale wiele razy - co też było podkreślane przez tabloidy - „wysypałem się" z miejscowością. Wtedy jeszcze jeździłem na motorku i gdy przyjeżdżałem nim na koncert, to zdarzało się, że nie wiedziałem, gdzie jestem. Albo źle podawałem miejscowość. W Bielsku-Białej wołałem „Białystok" i odwrotnie. To mogło być słabe. Tak jakby łajba cały czas płynęła na pełnych żaglach.

W którym momencie poczułeś, że ten kurs należy trochę zwolnić?

Pobudka przyszła gdzieś w momencie, kiedy życie zaczęło mi troszeczkę zawracać. Najkrócej mówiąc, zwolniłem po rozwodzie. Zacząłem zupełnie inaczej patrzeć na życie. Doceniam codzienność. Kiedy jest koncert, to oddaję się mu maksymalnie. Kiedy jestem w domu, to też na sto procent.

Wtedy żyłeś jak w jakiejś bańce?

Na pewno to była jakaś polukrowana bańka. Przede wszystkim nas niemal wcale nie było w domu. Gdy w końcu do niego przyjeżdżałem i miałem dwa dni na odpoczynek i przepakowanie walizek, to brałem motor i wybierałem się na przejażdżkę. Bo nie potrafiłem poradzić sobie z brakiem adrenaliny. Byłem w Austrii, zahaczyłem o Czechy, Słowację. Potem jechałem praktycznie prosto na koncert. Brak świadomości tego, co się wokół dzieje, poczucie, że jesteśmy cały czas na takim rollercoasterze powodowało, że wszelkie myśli, by nieco zwolnić, człowiek po prostu odrzucał.

Byłeś zakładnikiem swojej popularności i oczekiwań ludzi?

Na pewno. W pierwszym okresie, gdy codziennie graliśmy, miałem w uszach takie piszczenie. Z powodu mocnego nagłośnienia. I nie potrafiłem się pozbyć tego piszczenia przez pierwsze lata. Niejednokrotnie byłem zły na siebie, że nie mogę zasnąć przez ten natłok dźwięków i adrenaliny, która nie potrafi odpuścić. Mogłem być zakładnikiem tego stylu życia.

A jak wyglądał show-biznes te 15 lat temu? Gdybyś mógł porównać go z obecnymi cza- ▶

MATERIAŁY PRASOWE

Tak wyglądała praca zespołu Feel na planie teledysku do najnowszego utworu „7 Stan".

sami byłaby spora różnica?

Ja nie wygram z dzisiejszymi czasami, z trendami czy z młodością. Jedynie mogę wygrać doświadczeniem. Mogę wygrać szacunkiem do publiczności, czy piosenkami, które mają zaśpiew i nośny refren. Po 15 latach zespół Feel odnajduje się na scenie za sprawą dużej jakości. Wokalnej, muzycznej czy organizacyjnej. Na tym mi bardzo zależało. Myślę, że dziś znajdujemy się w dobrym miejscu, by być z publicznością na wyciągnięcie ręki.

Żyjemy obecnie w czasach natłoku programów typu reality show, gdzie okres pomiędzy kolejnymi edycjami rozrywkowych programów bardzo się skrócił, co powoduje, że czas na wykorzystanie swojej szansy przez zwycięzców czy finalistów, jest dużo mniejszy.

Teraz piosenki mają bardzo krótką żywotność, nawet w rozgłośniach radiowych. One wskakują i po dwóch tygodniach są zdejmowane z anteny....

... a „w pustej szklance pomarańcze", czyli słynny cytat z waszego utworu „Jak anioła głos" wciąż ma się dobrze.

Czuję, że te pomarańcze ciągle są ważnym elementem dla naszej publiczności czy słuchaczy, którzy tę piosenkę znają. Mając 43 lata nie jestem w stanie przeskoczyć też bardzo modnego hip-hopu, pewnych zwrotów czy bezpośredniości młodzieży. Wydaje mi się, że bliżej nam jest do tych zespołów, które są już bardzo dojrzałe, gdzie muzycy są już po 60-tce, a nawet 70-tce. Po 15 latach idziemy powoli w kierunku tych dojrzałych zespołów. I taka też jest nasza nowa płyta „Feel 5". Ale chcę też przypomnieć Państwu, że ja na muzycznej scenie jest od 2000 roku za sprawą utworu „Lato 2000" zespołu Sami. Ta piosenka ma już 22 lata. Pisałem ją mieszkając jeszcze z rodzicami. Kiedy raz wejdziesz do tego świata muzycznego, to wyłącznie od ciebie, wychowania i zdrowego rozsądku zależy, jak długo chcesz być przyjacielem publiczności.

Odbiła ci kiedyś woda sodowa do głowy? Zachłysnąłeś się popularnością?

Na pewno trochę. Może nie przewalałem kasy, czy kupowałem jakieś niepotrzebne rzeczy. Ludzki mózg jest tak skonstru-

Grupa Feel zadebiutowała w 2007 roku singlem: „A gdy jest już ciemno". Z tym utworem zaprezentowali się na 44. Międzynarodowym Festiwalu w Sopocie i wywalczyli Bursztynowego Słowika oraz Słowika Publiczności. Pierwszy krążek, zatytułowany po prostu „Feel" wydany został w 2007 roku. Album sprzedał się w nakładzie ponad 300 tys. egzemplarzy i uzyskał status diamentowej płyty. „Feel 2", drugi album zespołu wydano w 2009 roku. Już w dniu premiery osiągnął status złotej płyty, a w kolejnych miesiącach od ukazania się w sprzedaży pokrył się platyną. Kolejnymi płytami były „Feel 3" oraz „The best".

owany, że codziennie moglibyśmy jeść sernik z polewą malinową. Bo po prostu jest dobry. Ale wiemy, że jeśli chcemy zachować rozsądek i być zdrowym, to niekoniecznie musimy ciągle dostarczać sobie cukier. Wtedy żyliśmy tak, że wszystkiego mieliśmy razy trzy. To też się przełożyło na apetyt na więcej.

Sopocki przebój „A gdy jest już ciemno" wytyczył wam pewien szlak, ale kolejne utwory również zdobywały dużą sławę.

Zaczęło się od „A gdy jest już ciemno", później „No pokaż na co cię stać", „Jak anioła głos", następnie „W odpowiedzi na twój list", „Mój dom", „Pokaż mi niebo". W 2016 roku pojawił się utwór „Swoje szczęście znam", a w 2018 roku „Gotowi na wszystko" wykonane razem z Lanberry. To była najczęściej grana piosenka w rozgłośniach radiowych w Polsce. Ponad 20 milionów odtworzeń. Teraz nowy album zwiastuje utwór „7 Stan", który po paru tygodniach ma już ponad milion wyświetleń w internecie. To wszystko sprawia, że grając koncerty, zarówno plenerowe jak i te zamknięte - ludzie na widowni śpiewają z nami te piosenki.

Gaże za występy na początku waszej kariery było dużo większe niż obecnie?

Powiedziałbym, że to wygląda tak samo. 15 lat temu był bardzo dobry czas dla muzyki, teraz gramy mniej, ale znamy już swoją wartość (śmiech).

Czujesz się biznesmenem w zespole Feel?

Czuję się bardzo stabilnie. Doceniam codzienność, muzykę, tworzenie. Wiem ile pracy poświęciliśmy w studiu nagraniowym na płytę „Feel 5". Nagrywaliśmy ją przez prawie rok czasu. Daliśmy naszym słuchaczom przede wszystkim rockowy album. To nie jest modna i popularna rzecz, takich płyt się teraz praktycznie nie wydaje. Ale my jesteśmy pasjonatami swoich instrumentów, mamy też świadomość bluesa żyjąc na Śląsku. Ta płyta to trochę powrót do korzeni sprzed 15 lat. Nie możemy jednak inaczej zrobić, bo szanując publiczność, nie chcemy by był to miks producencki, tylko zależy nam na tym, aby pokazać siebie. Jak my tworzymy. Całym zespołem jesteśmy muzykami z krwi i kości. Na nowym albumie mamy wspaniałych gości, są dwie piosenki z Sebastianem Riedlem, swoją obecnością zaszczycił nas też Jerzy Styczyński z zespołu Dżem. Przyjechał i zagrał fantastycznie. To doceniają też ludzie starszego pokolenia, ten warsztat, który ktoś przez lata szlifował. To już nie jest „bicik", czy gadanie do mikrofonu, bo to jest dla młodzieży. Wierzymy w to, że żywa muzyka przetrwa przez kolejne dekady.

Na okładce najnowszej płyty Feel mamy kultowy samochód, malucha sfotografowanego na tle jednych z najbardziej charakterystycznych obecnie wieżowców w sercu Katowic. Zależało ci, by podkreślić, skąd pochodzisz?

Tak, bo żyję na Śląsku i zawsze w niego wierzyłem. Otrzymałem tutaj pełne wychowanie, pełną szkołę. Wszystko co dobre dla , mnie jest na Śląsku.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Nowy album zespołu, czyli „Feel 5" ukazał się 23 września tego roku. Feel świętuje nim swoje 15=lecie

Tweedowe garnitury nie tylko dla panów, poncza, pledowe pelereyny i supermodna kratka

Podobno w modzie było już wszystko. Powtarzalność trendów nie powinna dziwić, podobnie jak ich przemijalność. Trendy są czasowe: jedne miną, inne się pojawią i będą łudząco podobne do tych, które pamiętamy z lat 70., 80. albo 90. ubiegłego stulecia. Albo tych, jakie znamy ze zdjęć i opowieści babć i dziadków. Jesień i zima 2021 /2022 w świecie mody to dowód na to, że wraca to, co najlepsze, sprawdzone, klasyczne. I co dawniej pokochali ludzie i nosili pasjami, więc dlaczego teraz miałoby być inaczej?

To będzie jesień i zima garniturów. Dla biznesmenów to tylko pozornie nic nowego, zaś dla bizneswomen otwiera duże pole do stylizacyjnych popisów. Hitem będą garnitury tweedowe. Tak, ten prawdziwie brytyjski materiał wraca na wybiegi i ulice miast na całym świecie. Ciepły i miękki w dotyku będzie idealny na jesienną szarugę, mgliste i chłodne poranki czy zimowe dni. W tym numerze piszemy, jak nosić tweedowe ubrania i wyjaśniamy, dlaczego nie wszystkim ten materiał się spodoba.

Drugim wyraźnym trendem na jesienne i zimowe dni będzie ponczo oraz... peleryna z grubej wełny, przypominająca narzucony na plecy i ramiona, fantazyjny pled. Panie będą więc zadowolone.

Trendem numer trzy to znana i lubiana kratka, która powróciła w wielkim stylu jesienią ubiegłego roku i wygląda na to, że prędko domów mody nie opuści. Utrzymująca się w trendach przez kolejny sezon kratka jest też dowodem na to, że świat mody chce wyjść na przeciw ekologii: dobre, jakościowe ubrania w uniwersalnych krojach i ponadczasowych wzorach mają zagościć na stałe w modowej branży. Popularność kratki jest tak duża, że podpowiadamy, jak ją nosić i opisujemy jej najpopularniejsze rodzaje. A jest dziewięć.

Maria Olecha-Lisiecka
Twitter: @MariaOlecha

FOT. 123RF

NUMIZMATYKA

FOT.MAT.PRASOWY/NBP

Latem 2021 r. we współpracy z reżimem Aleksandra Łukaszenki Rosja zaczęła wykorzystywać terytorium Białorusi jako ośrodek naporu migracyjnego. Od tego czasu masy migrantów pragnących przedostać się do Europy Zachodniej, celowo sprowadzanych głównie z krajów muzułmańskich, białoruskie służby koncentrują tuż przy granicy z Polską. Dzięki profesjonalizmowi i poświęceniu Straży Granicznej, Policji i Wojska Polskiego działania reżimów Rosji i Białorusi są skutecznie powstrzymywane. Kunszt formacji strzegących terytorium naszego państwa znalazł swe potwierdzenie w odporności na codzienne prowokacje, a także w pełnym humanitaryzmu i empatii traktowaniu migrantów, również tych posługujących się przemocą.

AA

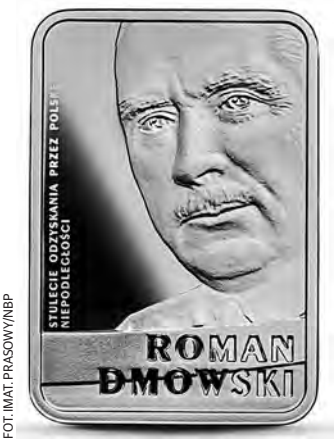

FOT. IMAT. PRASOWY/NBP

Narodowy Bank Polski z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości wprowadził do obiegu monety z serii „Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości". Jednym z bohaterów serii jest Roman Dmowski, uhonorowany monetą złotą o nominale 100 zł i srebrną o nominale 10 zł. Roman Dmowski swoimi staraniami przyczynił się do odzyskania niepodległości i zyskał miano jednego z wielu „Ojców Niepodległości" RP.

FOT. MAT. PRASOWY/NBP

12 lipca 2022 roku Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu srebrną monetę o nominale 50 zł „100. rocznica odkrycia zespołu pradziejowych kopalni krzemienia pasiastego »Krzemionki«" przez Jana Samsonowicza, w czasie badań geologicznych w Kieleckiem.

FOT. MAT. PRASOWY/NBP

Wyjątkowa seria złotych i srebrnych monet kolekcjonerskich o nominałach 500 zł i 50 zł – „Skarby Stanisława Augusta" – odwzorowuje słynną osiemnastowieczną serię medalierską z wizerunkami królów Polski wykonaną na zlecenie Stanisława Augusta Poniatowskiego. Medale były wzorowane na portretach namalowanych w latach 1768–1771 przez Marcella Bacciarellego do Pokoju Marmurowego w Zamku Królewskim w Warszawie. Monety emitowane przez Narodowy Bank Polski są wiernymi replikami medali, zachowują średnicę i wysokość reliefu oryginałów.

NUMIZMATYKA

FOT.MAT.PRASOWY/NBP

Na banknocie o nominale 200 złotych umieszczono portret króla Zygmunta I Starego. Na stronie odwrotnej znajduje się wizerunek orła przeplecionego literą „S" w sześcioboku z Kaplicy Zygmuntowskiej katedry na Wawelu, w tle wizerunku orła – fragment dziedzińca arkadowego zamku na Wawelu. Podczas oglądania banknotu pod światło widać znak wodny przedstawiający wizerunek władcy oraz cyfrowe oznaczenie nominału „200". Pole znaku wodnego nie jest zadrukowane. Podczas oglądania banknotu pod światło widać również pionową, ciemną linię z cyfrowym oznaczeniem nominału „200" i „200 ZŁ" widocznymi również w odbiciu lustrzanym. Podczas poruszania banknotem widoczna jest płynna zmiana barwy ze złotej na zieloną, a wzór szachownicy porusza się w płaszczyznach poziomej i pionowej.

FOT.IMAT.PRASOWY/NBP

14 września 2022 roku NBP wprowadziło do obiegu srebrną monetę o nominale 20 zł „100-lecie Portu Gdynia". W 1920 r., oddelegowało inż. Tadeusza Wendę do wyznaczenia dogodnej lokalizacji pod budowę przyszłego portu. Dogodne położenie Gdyni zapewniające m.in. osłonięcie od wiatrów, odpowiednia głębokość wody przy brzegu oraz bliskość stacji kolejowej zaważyły na wyborze tego właśnie miejsca.

FOT.MAT.PRASOWY/NBP

6 września 2022 roku Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu srebrną monetę o nominale 50 zł „XVI Międzynarodowy Kongres Numizmatyczny". Międzynarodowe kongresy numizmatyczne to najważniejsze spotkania numizmatyków z całego świata.

FOT.MAT.PRASOWY/NBP

26 października 2022 roku Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu srebrną monetę o nominale 10 zł z serii „Wielcy polscy ekonomiści" – „Władysław Zawadzki". Zawadzki był jednym z prekursorów wśród polskich uczonych zastosowania narzędzi matematycznych w ekonomii. Opowiadał się za teorią równowagi ogólnej. Miał poglądy gospodarczej. Pozostawił także Dziennik, interesujące świadectwo codziennej pracy działacza państwowego.